NRA MEMBER U.S. WE DO OUR PART

A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

Niema Prawa Bez Obowiązków

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 278. WTOREK, DNIA 28-GO LISTOPADA, (TUESDAY, NOVEMBER, 28), 1933 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIV.

ROBOTY RUSZAJĄ Z MIEJSCA

PIŁSUDSKI KONFERUJE Z POSŁEM NIEMIEC.

Omawiają Podstawy Do Trwałego Porozumienia Polsko-Niemieckiego.

Warszawa, 28. listop. (Prasa Stow.) — Marszałek Józef Piłsudski i Hans von Moltke, poseł niemiecki w Warszawie, rozpoczęli dzisiaj szereg konferencyj w kwestjach dotyczących stosunków polsko - niemieckich.

Obecne pertraktacje w Warszawie z marszałkiem Piłsudskim są rezultatem umowy, zawartej między kanclerzem Hitlerem i Józefem Lipskim, posłem polskim w Berlinie, gdzie postanowiono przystąpić do rokowań polsko - niemieckich w celu doprowadzenia do porozumienia. Obie strony zgodziły się nie poruszać na obecnie prowadzonych konferencjach sprawy Pomorza.

Berlin, 28. listop. — Dowiedziano się tu wczoraj, że ambasador Francji Francois Poncet, który przed kilku dniami odbył konferencję z kanclerzem Hitlerem, miał się podobno zgodzić na propozycję Niemiec w sprawie ewakuacji przez Francję zagłębia Saary. Zagłębie węglowe Saary jest pod protektoratem Ligi Narodów, lecz Francja zarządza wszystkiemi kopalniami węgla. Według informacyj, rząd francuski miał się podobno zgodzić na ewakuację Saary przed zapowiedzianym plebiscytem, aby wykazać w ten sposób dobrą wolę w stosunku do Niemiec i planów pokojowych. Francja wie, że olbrzymia większość mieszkańców Saary wypowie się po stronie Niemiec i nie może liczyć na zwycięstwo w głosowaniu ludności. Dlatego woli wycofać się przed czasem.

Wiadomości o przystąpieniu do rokowań francusko - niemieckich trzymane były wtajemnicy. Dopiero wczoraj prasa francuska zamieściła dłuższe raporty o postępie konferencji ambasadora Francji z Hitlerem.

Liderzy NRA Chcą Zakończyć Strajk w Rzezalniach.

Robotnicy Żądają Stanowczo Lepszego Wynagrodzenia Za Pracę.

Kierownicy lokalnego zarządu NRA dla spraw robotniczych z prof. Robertem M. Hutchinsem, rektorem Uniwersytetu Chicagoskiego, przystępują dzisiaj do ujęcia spraw strajku w rzezalniach w swe ręce. Zwołano na godzinę 2gą po południu zebranie przedstawicieli unji robotniczej i firmy, w której strajk wybuchł.

Przedstawiciele ujni oświadczyli wczoraj, że jeżeli baroni rzezalniani nie zgodzą się na przyjęcie warunków strajkujących robotników, strajk obejmie inne rzezalnie i może dojść do tego, że ruch w rzezalniach ustanie zupełnie.

W okolicy rzezalń od strony ulicy Halsted, doszło wczoraj do pierwszych zaburzeń. Strajkujący robotnicy, jak twierdzą informatorzy, poturbowali nieco dwóch łamistrajków, niejakiego Bird Sweeney z Alexander, S. D., i Rudolfa Usila, zam. pnr. 1301 Newberry ul. Usila uratowała policja. Herbert Chryst, jeden ze strajkujących unistów, został pobity przez policjanta za to, że ścigał nie należących do unji robotników.

Unje robotnicze zezwoliły wczoraj nakarmić zgłodniałe bydło, stojące w wagonach i w zagrodach bez opieki. Farmerom, którzy przywieźli bydło samochodami, zezwolono wyładowywać towar do zagród, lecz nie pozwolono dostarczać bydła do rzezalń. Strajkujący uniści twierdzą stanowczo, że nie powrócą do pracy, aż otrzymają lepsze wynagrodzenie. Żądają oni skali płacy z 1926 roku, czas i pół po zwykłych godzinach zajęcia i czas dubeltowy za pracę w niedziele i święta. Zarządy firm Armoura, Swifta i Wilsona oświadczyły wczoraj, iż posiadają na składzie zapasów mięsa na dwa tygodnie.

MLECZARZE TOCZĄ GORĄCE OBRADY W HOTELU STEVENS.

W hotelu Stevens rozpoczęto wczoraj przesłuchy w sprawie dostawy mleka w miastach. Na świadków powołano cały szereg właścicieli składów detalicznych, w których mleko i nabiał sprzedawany jest po niższej cenie, czyli po 9 centów za kwartę mleka. Przedstawiciele unij dostawców mleka, jak również firmy mleczarskie, dostarczające mleko do tych firm, które dostarczają mleko wprost do domów i sprzedają mleko drożej, zwalczają te składy. Wyszło na jaw, że niektórzy właściciele składów detalicznych z mlekiem otrzymali groźby, aby zaniechali interesu, jeżeli „pragną zachować swe zdrowie. Świadek Picard, jeden z właścicieli składów z mlekiem, powiedział, że jacyć teroryści wybili okna w jego składzie w ub. tygodniu, w czwartek nieznany mu jegomość przyszedł do składu i radził mu, trzymając w ręku rewolwer, aby się wyprowadził z dzielnicy. Inni dostawcy mleka po niższej cenie twierdzili, że sprowadzają mleko wprost od farmerów po $1.75 za sto funtów i sprzedają je po 8 i pół lub po 9 centów za kwartę. W tej sprawie zeznawał Irwing Bettenhausen, właściciel czterech składów z mlekiem w Harve. Twierdził on, że sprowadza mleko wprost z farm i sprzedaje je w swych składach po niższej cenie, czyli po 26 centów za galon. Bettenhausen oświadczył, że inne firmy mleczarskie, gdyby tylko chciały, mogą również sprzedawać mleko po tej samej cenie i zarabiać, lecz nie chcą tego uczynić, lub też nie mogą, bo muszą utrzymywać rozmaitych pośredników, których można wyeliminować zupełnie, a przez to zadowolić i konsumentów i farmerów, o których się najbardziej rozchodzi.

Życie Małego i Wielkiego Świata

W całym świecie panuje kryzys. To nie jest wiadomość, bo każdy wie o tem. Lecz jeżeli powiedzą wam eksperci, że na Litwie, w Finlandji i w Południowej Afryce panuje dobrobyt, kiedy reszta świata przymiera głodem, to jest rzeczywiście wiadomość. Jeżeli tak jest, jak twierdzą rzeczoznawcy, to powinniśmy wysłać naszych ekonomistów, bankierów, przemysłowców i kapitalistów wogóle, jednych do Kowna, drugich do Finlandji a jeszcze innych wypuścić między czarnych mieszkańców Afryki, to może się czegoś tam nauczą, albo też zrobią tam nowy kryzys a nam pozwolą odetchnąć swobodniej. Spróbować nie zaszkodzi.

* * *

Chicagoskie pisma anglo-saskie aż się pienią ze złości z powodu programu odbudowy prez. Roosevelta. Jacy oni dziwni ci Anglo-Sasi. Kiedy byli u władzy za czasów prez. Hoovera i mogli użyć swych patentów na ratowanie kraju od całkowitej ruiny, nic nie robili tylko mówili wszystkim o „dobrobycie za narożnikiem". Teraz, kiedy prez. Roosevelt rozpoczął akcję i pokazał im, że można bez pytania kapitalistów kraj ratować, oburzają się i atakują go ze wszystkich stron, rzucając mu kłody pod nogi, wołając jednocześnie, iż czynią to dla dobra ogółu.

* * *

H. O. Bishop, historyk z Wirginji, zapoczątkował w Kentucky ruch o postawienie trwałego pomnika dla... muła. Bishop utrzymuje, że dotąd nie oceniono właściwie roli odegranej przez muła w rozwoju południa i że tę niesprawiedliwość należy poprawić. — Ano, niech stawiają pomniki i mułom, jeżeli ludzie znajdą przy tem zatrudnienie.

* * *

Koniec prohibicji zbliża się szybkim krokiem. Stan Kentucky, 33-ci z kolei, ratyfikował wczoraj zniesienie 18-tej poprawki. Za tydzień, Ohio, Pennsylwanja i Utah dokończą ratyfikacji i w tym samym dniu kraj strząśnie z siebie okowy prohibicji.

KALENDARZYK

Dziś, wtorek, 28. listopada: Św. Zdzisława.

Jutro, środa, 29. listopada: ŚŚ. Saturnina i Iluminata.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 6:55.
Zachód słońca o godz. 4:21.



Pogoda w Chicago i okolicy: We wtorek częściowo pochmurno oraz zimniej. W środę wzmagające się zachmurzenie, prawdopodobnie lekki śnieg albo deszcz. Silny, północno-zachodni wiatr we wtorek.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 3-ciej po południu 52 stopnie, najniższa wczoraj o godzinie 3ej nad ranem 25 stopni.

MOTŁOCH WYMIERZA SPRAWIEDLIWOŚĆ.



Tłum szturmujący areszty powiatowe w San Jose, w Kalifornji. Po wyłamaniu bramy więziennej, motłoch wywlókł z cel dwóch porywaczy i morderców 22-letniego Brooke Harta i powiesił ich na placu publicznym. Gubernator Kalifornji obiecał bezkarność uczestnikom samosądu. (Klisza Int. News).

Nie Strzelałam Do Synowej - Mówi Wynekoop'owa.

Lekarka Odwołała Swoje Zeznanie.

Głośna „Sprawa Wynekoop" wzięła wczoraj nowy, sensacyjny obrót, kiedy centralna figura ponurego dramatu, dr. Alice Wynekoop, odwołała podpisane poprzednio zeznanie i powiedziała ,że nie ma teraz do ofiarowania innego wyjaśnienia sprawy, jak że jakiś włóczęga mógł się zakraść do jej domu i zamordować jej synową, Rhetę, żonę jej syna, Earle'a.

Wraca do pierwszej teorji.

W ten sposób, doktor A. L. Wynekoop'owa uciekła się ponownie do swojej pierwszej teorji przedstawionej policji, kiedy tydzień temu, na skutek uwiadomienia od przedsiębiorcy pogrzebowego, detektywi udali się do domu Wynekoop'ów i znaleźli napół ubrane zwłoki Rhety na stole operacyjnym, z raną postrzałową w plecach i oparzeniami od chloroformu na twarzy.

Dr. Wynekoop'owa złożyła nowe oświadczenie, najświeższe w zdumiewającym łańcuchu zeznań i odwołań przez rodzinę Wynekoop'ów od czasu, kiedy ona i jej syn ściągnęli na siebie podejrzenie, podczas prywatnej narady z adwokatem w poczekalni w aresztach powiatowych. Matka i syn są więźniami w aresztach na mocy warantów zarzucających im morderstwo. — Ją posłano tam w sobotę, a jej syna zamknięto w celi wczoraj.

Spowiedź sfabrykowana.

Ich adwokat, Frank Tyrrell, opublikował nowe oświadczenie Wynekoop'owej. Wyjawił on, że 62-letnia lekarka będzie odtąd utrzymywała, że jej podpisane oświadczenie, w którem mówiła o przypadkowem zachloroformowaniu Rhety na śmierć, oddaniu strzału do trupa i usunięciu $6 z biurka w celu upozorowania morderstwa rabunkowego, było zmyślone.

„Nie wie ona nic o tem wszystkiem" — Tyrrell zapewniał. „Wszystkiem, co istotnie wie, to to, co najpierw powiedziała policji, mianowicie, że znalazła Rhetę martwą, odkryła brak $6 i wezwała pomocy medycznej i przedsiębiorcę pogrzebowego.

„Wszelkie zeznania sprzeczne z pierwszemi, jakie mogła poczynić, były złożone po spędzeniu 70 godzin bezsennych i w odpowiedzi na podstępne i sprytne pytania i sugestje policji, prokuratorów i ich psychjatrów. Jej pierwsze oświadczenie jest prawdziwem i na tem oprze ona swoją obronę."

Wyczerpana inkwizycją.

Inkwizycja policyjna tak wyczerpała, zdaniem Tyrrella, jego klientkę, że dwie pielęgniarki musiały ją podtrzymywać w krótkiem przejściu z infirmerji więziennej do poczekalni.

— Zapytałem ją — Tyrell mówił — co ją skłoniło do złożenia śmiesznego oświadczenia. Odpowiedziała, że sama nie wie, że policjanci włożyli jej te słowa w usta po długich, wyczerpujących godzinach egzaminacji.

Tyrrell uzupełnił swoją rewelację tyradą przeciw policji i prokuratorji, że od początku pokpili sprawę podejrzewając dra Wynekoop'ową, zamiast tropić istotnego sprawcę mordu.

Prokuratorja robi swoje.

Podprokurator Dougherty, oskarżyciel publiczny w tej sprawie, nie przejął się zupełnie nowem oświadczeniem Wynekoop'owej. Powiedział on, że tego rodzaju taktyka stała się już przysłowioną u Wynekoop'ów. — Najpierw Earle Wynekoop przedstawił niezachwiane alibi, potem je sam próbował zniweczyć przyznając się, że sam zamordował Rhetę, a wreszcie przyznał się, że zeznania były zmyślone, a alibi prawdziwe.

Dougherty oświadczył, że odwołane przez lekarkę oświadczenie miało i tak małą wartość, bowiem samo w sobie stanowiło zaprzeczenie popełnienia morderstwa.

— Nie wierzyliśmy w nie i tak — powiedział, — bo jej twierdzenie, że zabiła Rhetę „przypadkowo" chloroformem było zbyt naiwne. Zużytkujemy je oczywiście przed ławą wielkoprzysięgłych, bowiem oświadczenie wykazuje przynajmniej, że dr. Wynekoop'owa strzeliła do synowej.

Kula przeszyła płuco.

Dougherty, który spodziewał się iść ze sprawą dzisiaj przed „Grand Jury," spędził popołudnie na konferencji z medycznymi świadkami prokuratorji, na której wyklarowano pewne zagadkowe punkty. Dr. Dwyer, lekarz koronera, zapewnił stanowczo prokuratorję, że Rheta umarła od kuli, a nie od chloroformu, jak to utrzymywała dr. Wynekoop'owa w swojej, odwołanej teraz „spowiedzi."

Stwierdzono, że kula, która według pierwotnych pogłosek miała przeszyć serce ofiary, — przebiła płuco i zatrzymała się tuż pod skórą. Ta okoliczność prowadzi znów do domysłów czy chloroformu nie użyto po strzale, dla ulżenia agonji.

Jedno płuco zabitej było wypełnione krwią, co tłumaczy nieobecność większej ilości krwi na miejscu zbrodni.

Policja gromadzi dowody.

Podczas gdy prokurator Dougherty studjował dowody medyczne, policja ze stacji Filmore gromadziła dalsze okruchy dowodów rzeczowych na podtrzymanie teorji prokuratorji, że Earle Wynekoop i jego matka uknuli z góry śmierć Rhety i że motywem miało być podjęcie asekuracji i uwolnienie Earle'a od węzłów małżeńskich, które mu się sprzykrzyły.

Wykryto między innemi, że Earle, nabijając rewolwer zostawiony matce, umieścił w nim dwa ślepe naboje, później wystrzelone dla zapobieżenia przypadkowemu wypaleniu broni w rękach nie umiejącej się z nią obchodzić matki. Policja przypuszcza, że te dwa puste naboje miały na celu większe powikłanie sprawy.

14,000 BEZROBOTNYCH IDZIE DO NAPRAWY ULIC.

Roboty Cywilne Zatrudniły 31,000 Osób.

Administracja Robót Cywilnych zatwierdziła wczoraj największy z akceptowanych dotąd projektów lokalnych, przewidujący odnowienie i naprawienie 300 mil ulic w Chicago kosztem $3,000,000.

Około 14,000 bezrobotnych dostanie pracę przy tych robotach. Miasto weźmie na siebie pokrycie połowy kosztu materjału, który wyniesie $594,000. Reszta pieniędzy, około $2,400,000, pójdzie na wypłaty robotników. Roboty ruszą z miejsca w kilku dniach.

Howard O. Hunter, dystryktowy przedstawiciel C. W. A. (Civil Works Administration) przybył wczoraj z Washingtonu dla omówienia przedstawionych projektów robót. Omówił on sytuację z p. Dunhamem, administratorem dla Illinois i był obecny na posiedzeniu rady miejskiej.

Na posiedzeniu oznajmił, że 31,000 osób pracuje już w powiecie Cook przy robotach cywilnych i przepowiedział, że do 15. grudnia 85,000 bezrobotnych znajdzie zatrudnienie przy tych projektach.

— Jeżeli inne stany potrafią dorównać postępowi robionemu przez Illinois — Hunter powiedział — 4,000,000 bezrobotnych będzie pracowało w połowie grudnia. —

Administrator Dunham ma przed sobą projekty, które zatrudnią 5,000 ludzi w małych parkach, 7,000 ludzi w rezerwatach leśnych i tysiące innych przy różnych przedsięwzięciach.

Wczoraj rozpoczęła się regestracja bezrobotnych w 15 stacjach na przedmieściach chicagoskich w powiecie Cook. Jedenaście takich stacyj otwarto również w powiecie Du Page.

Gubernatorzy Występują Przeciw Samosądom Tłumów.

W Maryland Aresztowano 8 Prowodyrów Lynczu.

Washington, 28. listop. — Samosąd dokonany onegdaj przez motłoch na dwóch porywaczach i mordercach w San Jose, Cal., i stanowisko zajęte przez gubernatora Kalifornji, Rolph'a, który obiecał bezkarność wykonawcom samosądu, odbiło się szerokiem echem w całym kraju. Gubernatorzy poszczególnych stanów opowiedzieli się stanowczo przeciw zezwalaniu tłumowi na ujmowanie w swoje ręce wymiaru sprawiedliwości, jednocześnie jednak zdeklarowali się za szybkiem i surowem karaniem zbrodni porwania.

Pułk. James A. Moss, prezes United States Flag Ass'n, scharakteryzował aprobowanie lynczu Holmesa i Thurmonda w Kalifornji przez gub. Rolph'a jako podniętę i zachętę dla ekscesów tłumu.

Salisbury, Md., 28. listop. — Żołnierze Milicji Krajowej aresztowali dzisiaj rano dwóch ludzi jako prowodyrów motłochu który zlynczował George Armwooda, murzyna, przed pięciu tygodniami. Armwood nie był oskarżony o porwanie, ale o atak kryminalny na białą dziewczynę.

O ujęciu dwóch uczestników samosądu oznajmił bryg. gen. Reckord, stanowy adjutant generalny, dowodzący oddziałem milicji odkomenderowanym do wschodniej części Maryland przez gub. Ritchie'go. Oddział ten otrzymał rozkazy pomagania policji stanowej w aresztowaniu dziewięciu ludzi, którzy mieli odegrać główne role w zlynczowaniu Murzyna.

Gub. Ritchie nie ogłosił stanu wojennego w powiecie, w którym samosąd miał miejsce. Użył on wojska na mocy zastrzeżenia konstytucyjnego, które daje gubernatorowi władzę użycia Milicji Krajowej do tłumienia rozruchów lub wykonywania prawa. Gubernator zdecydował się na użycie wojska, kiedy prokurator stanowy sprzeciwił się aresztowaniu przewódców motłochu, który powiesił murzyna.

MIASTO PRZYJMIE DZISIAJ ORDYNANS O KONTROLI TRUNKÓW.

Można Będzie Pić Wszystko—Ale Siedząco.

Wódkę, wino i piwo można będzie pić przy „barach" po zniesieniu prohibicji krajowej w najbliższy wtorek, na mocy ordynansu rekomendowanego wczoraj przez komitet licencyjny rady miejskiej. Projekt będzie przedstawiony dzisiaj radzie miejskiej, przyczem mayor Kelly zażąda zawieszenia reguł, tak aby ordynans mógł być przyjęty bezwłocznie.

Jakkolwiek tak gub. Horner jak i mayor Kelly domagali się, aby trunki podawano tylko do stołów, mayor odstąpił od tego żądania, kiedy członkowie komitetu powiedzieli mu, że właściciele wyszynków w ich wardach odbyli zebranie i zaprotestowali przeciw usuwaniu szynkwasów, instalowanych przez nich ze znacznym kosztem.

Aldermani zgodzili się jednakowoż na umieszczenie w ordynansie zastrzeżenia wymagającego umieszczenia stołków przy barach, tak aby goście mogli pić siedząco, nie, jak przed prohibicją, stojąco.

Inną zmianą zrobioną w projekcie ordynansu naszkicowanym przez rzecznika miejskiego Sextona, było zredukowanie rocznej opłaty za koncesję na sprzedaż trunków z $1,000 do $250 za pierwsze sześć miesięcy. Mayor i komitet porozumieli się jednakowoż, że ordynans będzie uchwalony na okres sześciu miesięcy jako „eksperyment".

Wszystkie lokale, sprzedające trunki, będą mogły być otwarte pomiędzy 7 rano i 1 w nocy, a w niedziele od 2 po południu do 1 w nocy. Za pierwsze trzy tygodnie, od przyszłego wtorku do 1. stycznia, wymagana będzie opłata $150 od wyszynku trunków.

Z Posiedzenia Koła Katolickiego.

Wczoraj wieczorem, w sali Rooseveltowej hotelu La Salle, przy licznym udziale członków, odbyło się posiedzenie Koła Katolickiego (Catholic Circle). Na posiedzeniu przewodniczył prezes p. Jan Nering, a sekretarzował p. Juljusz F. Szatkowski. Gościem posiedzenia wczorajszego był zakonnik Franciszkanin, O. Eligjusz Weir, katolicki kapelan więzienia stanowego w Joliet, Ill., który na specjalne zaproszenie, wygłosił nadzwyczaj interesującą mowę o karnym zakładzie więziennym. Czcigodny ten kapłan z punktu własnego doświadczenia jasno i dobitnie zobrazował stosunki w tem więzieniu panujące, oraz rutynowy rozkład obowiązków na barki skazańców włożone dla odpokutowania za popełnione winy swoje a we wielu wypadkach i za winy innych. Charakterystyczne było opowiadania tego zakonnika o życiu więziennem i kontakcie z więźniami pod względem wypełniania obowiązków religijnych. Wyznał on szczerze, iż dużo skazańców pokutuje w tym więzieniu, za winy i zbrodnie innych. Wspomniał o zachowaniu się ogólnem katolickich więźniów i innych wyznań, lub wcale nie wierzących. Wspomniał także o szacunku z jakiem odnoszą się więźniowie bez różnicy na przekonania religijne, do kapłana katolickiego. Opowiadał ten zacny kapłan zakonnik dużo bardzo ciekowych epizodów z życia i pracy skazańców, które uwydatniał pouczającemi przykładami, odnośnie do nieszczęsnego losu, jaki spotkał niejednego wykolejonego młodzieńca. Przyznać musimy, iż nadzwyczaj naukowe było opowiadanie tego kapłana zakonnika. Było ono oczywiście sznurem złotych myśli ubranych w barwne słowa. Członkowie Koła Katolickiego tak byli przejęci opowiadaniem O. kapelana Eligjusza, iż zdawało się, że słuchać go będą całą noc bez przerwy. Jednak na spóźnioną już porę, mowa została zakończona. Zaproszono kapelana O. Eligjusza ażeby znów na inny raz raczył przybyć na jedno z posiedzeń Koła Katolickiego by podzielić się swemi wrażeniami i spostrzeżeniami więziennemi. Podziękowano mu za mowę przez powstanie.

X. Wojciech Olszewski, proboszcz parafji śś. Apostołów Piotra i Pawła wyświetlał obrazy filmowe z olbrzymiego pochodu Dnia Polskiego na Wystawie Światowej. Do Koła Katolickiego przyjęci wczoraj zostali: sędzia Jan Prystalski, p. Antoni Twardowski, p. Jan E. Murawski, p. Józef A. Ziemba, szef Sanatorjum Tuberkulicznego, redaktor Franciszek S. Barć, p. W. Kazmer, p. Kazimierz Pazdan, prezes Pulaski Coal Co., Czesław J. Ross, p. Jan Sierociński i p. Paweł Hadamik, generalny sekretarz Macierzy Polskiej.

Następne posiedzenie odbędzie się w przyszłym miesiącu. Będzie to roczne posiedzenie na którem nastąpi wybór nowego zarządu.

KURS ZŁOTEGO I BONDÓW POLSKICH.

Jeden złoty polski kosztuje 17 i trzy-ćwierci centa. Bondy polskie 8-proc. $69.50; bondy 7-proc. $83.00.

*

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się pnr. 1500 North Dearborn Parkway.

POLAK URZĘDNIKIEM LEGISLATURY W MARYLAND.

Baltimore, Md., 28. listop. — Mecenas Jan Nowakowski został mianowany klerkiem Izby Delegatów legislatury w Maryland.

NIEMA RÓŻNICY.

— Czy znasz jaką różnicę między tobą a wołem?
— Nie, nie znam.
— I ja także nie znam.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. The first five books of the Old Testament are Genesis, Exodus, Leviticus, Numbers and Deuteronomy			
2. Macaroni is made from wheaten paste formed into long tubes			
3. Longfellow wrote "Robinson Crusoe"			
4. Oklahoma City is the nearest city to the confluence of the Missouri and Mississippi rivers			
5. A caryatid is a female figure used in architecture as a pillar			
6. Omar was the most famous orator of the ancient Greeks			
7. The standard gauge of a railway track is 66 inches			
8. The literal meaning of the German word "meerschaum" is sea-foam			
9. The science of numismatics deals with maniacs			
10. Ra was the sun god in Egyptian mythology			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

Strach.

NOWELA

O siedem kilometrów od miejsca wyładunku poczynały się pierwsze linje okopów.

Rozkaz wysypał piechotę z wagonów, jakby ktoś od jednego zamachu otworzył wieka długich, szarych skrzyń, malowanych na ochronny zgniły kolor, i wytrząsnął z nich nieskończoną ilość szarych gałek... Rozprysły się wokoło. Ożyły. Skłębiły w niekształtną, rozfalowaną masę i, znowu na znak czarodziejski, wyciągnęły w dwuszereg. Potem drożyną wdół, wprost ze stacji, poczęły się toczyć paciorki długiego bez końca różańca, życia ludzkiego, któremu za temi siedmioma kilometrami sądzonem było wziąć się ze śmiercią za bary...

I ja byłem takim paciorkiem.

Nasze kompanje szły zmienić tamte, które wyszły przed nami. I czy ja wiem, czy wróciły?

Ja nic wówczas nie wiedziałem. Wówczas nie byłem sobą. Myśmy wówczas sami nie myśleli. Ani ja, ani mój druh serdeczny, kapral Zonek Ściński, ani inni, zwykłe braty łaty, szeregowi: Staszek Więcki, Jurek Gliński, Marjan Wydra. Myśmy szli, bo nam iść kazano.

Nie pamiętam dokładnie, kiedy i jak wrzucono nas do czegoś w rodzaju ogromnego kotła, wykopanego w ziemi, skąd nieznana a wszechpotężna siła, poczęła nas pokolei wypluwać w gardziel łącznikowego okopu. Bardziej świadomie drgnąłem dopiero wtedy, gdy kazano mi ująć karabin do garści i patrzeć za trawersy. Posmutniałem, gdyż poczułem w nozdrzach cudowny zapach życia, a tam — o metr przede mną — prawdziwa śmierć strzykała kulami o piasek i gdzieś blisko chichitały wrogie karabiny maszynowe.

Nie pamiętam ile godzin stałem. Nie pomnę, ile nabojów wystrzeliłem. Pamiętam to tylko, że kiedy ich poczynało brakować, podsuwano mi nowe zapasy, aż zamek karabinu zaciął mi się nagle, jakgdyby go czarcią moc urzekła. Moi koledzy porwali się nazewnątrz i ja z nimi wyskoczyłem na przedpole.

Szliśmy... Nie. Tego nie można nazwać zwyczajnym spacerem. Biegliśmy w tyraljerze przed siebie, wówczas kiedy tak okropnie chciało się biec wtył... Jeszcze dziś słyszę jak na jawie ów wściekły wrzask, który nam uszy darł na strzępy:

— Padnij! — a potem — Powstań! biegiem! maarsz...!

Nie zapomnę i tego nigdy, kiedy z mej prawej strony nie stało tego żywego ogniwa tyraljery, które na tamtem miejscu winno być napewno. Leżałem i dalej leżałbym bezwładnie, gdyby mnie i innych kapral nie zachęcił do wstania — potrąceniem kolby. O tak! Poprostu bałem się. Lecz to nie — „ja" — bałem się. Bano się ze mną wespoły. Bałem się i ja z nimi. Mimo, że na front poszedłem jako ochotnik, kląłem na wojnę narówni z najgorszymi tchórzami w trenach. Nienawidziłem jej, jak nienawidzi śmiertelnej nocy ten, kto choć na mgnienie oka miał szczęście dojrzeć światło dnia... Tutaj dopiero zrozumiałem boleśnie, wyraźnie, fizycznie, co to jest — strach!

Dziwnie — pragnąłem umrzeć, zarazem zaś, tak — okropnie — chciałem żyć! Pragnąłem płakać i wyć, lecz na to nie miałem czasu...

Nie pamiętam dobrze, co się stało. Uświadamiam sobie tylko to wyłącznie, iż wówczas wśród naszej tyraljery zapanowała okrutna cisza, która szybko przerodziła się w jęk, a później — w przeraźliwy skowyt bólu.

Albowiem stała się rzecz nie do wiary, rzecz tak potworna, że nawet bezlitosny kapral Zonek Ściński schował głowę w piach i zębiskami gryzł szkliste ziarna. Tam na prawo od tyraljery okazała się — zjawa!

Pomiędzy naszą linją i oną granicą, skąd strzelano do nas, kędyś na horyzoncie przywarowała, spalona, ogniem szrapneli zdruzgotana, polska wieś. Ponuro ku niebu sterczały opalone szkielety, które dotychczas nie zwracały niczyjej uwagi. Jednakże teraz oto, i stamtąd właśnie, pomiędzy ostrza dwustronnego ataku, jakby pod śmierciodajne nożyce — szła mała dziecina. Skąd się tam wzięła, jakim cudem ocalała od armatniego ognia w wyludnionej wsi? Dość, że ten dziecięcy drobiazg nadchodził z ukosa, bokiem na nas, i gorzko płakał. Zdaleka widzieliśmy wyraźnie, gdy buzię przysłaniał rękami, pod wiatr poddając jasne, płowe włoski i strzępy białej koszuliny, pod którą nerwowo poruszało się dwoje różowych nóżąt.

Oblała mnie struga lodowatego potu. Widocznie i oni, moi koledzy, doznali tego samego.

Nagle kompanje zawyły, jakbyś je rozpalonem żelazem zapiekł w żywe, skarżące się ciało. Nawet wróg musiał dostrzec niezwykły obraz tego dziecięcia, gdyż ogień jego karabinów przycichł na mgnienie i martwa cisza zadzwoniła na polu walki, spodziewając się rzeczy ohydnej — niechybnej śmierci tego pędraka.

Zrozumieliśmy.

Kapral Ściński wściekł się, jak zwykła wściekać się wilczyca, kiedy broń myśliwego zadraśnie szczenię. Na jego twarzy, powalanej ziemią i śliną, z warg miażdżonych ostrzami własnych zębów, porwał się wtedy krzyk rozpaczy, który był także krzykiem naszego bólu, a zarazem padł niczem nieoddany wrzask rozkazu:

— Naprzód! Naprzód nasienie tchórzliwe, bo inaczej to małe — zginie! Naprzód — naprzód — naprzód!

Z piersi naszych dziesiątków wionęło na wroga straszliwe wycie przerażonych zwierząt, broniących owego małego życia. Parliśmy jak huragan, jak przekleństwo, jak sama najstraszniejsza obojętność na wszystko, cokolwiek było poza tym brzdącem. Niespodziewanie my „rekruckie ucha", my przerażona i ogłupiana banda tchórzów, u ramion poczuliśmy siłę anielskich skrzydeł, które niosły nas lawiną na wroga, niepomną na nic i oszlałą od zuchwalstwa.

Pragnęliśmy zwyciężyć za wszelką cenę, i w nas nie było wtenczas ani odrobiny strachu.

* * *

Staliśmy daleko od frontu w rezerwie i odpoczywając w jakiejś wiosce, zawzięcie tępiliśmy robactwo, które zalęgło się w okopach, kiedy przyszedł rozkaz, aby mego serdecznego druha Zonka, dekorować krzyżem walecznych. Wieść o tem, piorunem rozbiegła się wśród wiary. Każdy z nas z radosnem zdumieniem przecierał oczy:

— Słuchajcie! Słuchajcie!... Sam Zonek stał jak na cenzurowanem.

— Wiwat kapral!

— Zwarjowali, dlaczego raptem dla mnie?

Wiara ryczała, co siły w piersi:

Patrzyliśmy na niego z tem rozczuleniem, z jakiem patrzy się na kogoś, kto przecież potrafił zdobyć się na czyn nielada. On zaś, znowu stał niby oniemiały, pobiegł oczyma ku niebu, potem nieprzytomnie wejrzał na nas, drapnął się mało dyplomatycznie w lędźwie i wreszcie wybuchnął:

— Jak mi tam jeszcze jaki zawiwatuje, to będę tłukł naodlew, że rodzonej matki pisklę nie pozna... Zrozumiano?

Zamilkliśmy, bo z Zonkiem nie było przelewek, lecz zato podczas samej dekoracji, skandal stał się nielada. Awantura była tem okropniejsza, że zjechało na nią dowództwo, wyelegantowane, w lakierach, w mundurkach — jak z igły.

Zonek przeżuwał wściekłość w pysku ale nazewnątrz miał uśmiech błogi, jakby mysz żywą połknął, i czuł przyjemnie, jak ona tam w żołądku harce swawolne i bezkarne wyprawia.

Pułkownik gadał coś długo i siarczyście o męstwie, o dzielności kapralskiej, o odwadze, o wielkiem sercu, co uratowało nieszczęsnego pętaka, wreszcie buchnęły na świat słowa końcowe pułkownikowskiej przemowy:

— W uznaniu wielkiej zasługi...

Zonek zzieleniał.

— Za waszą szaloną odwagę...

Tutaj Zonek nie wytrzymał. On — służbista jakich mało, wyprostowany na baczność, jakby słup telegraficzny połknął, on — pies w kompanji dla każdego, kto z rygoru się wyłamał, on — zmora przeklęta i piła drewniana, — zaszamotał się na miejscu, wstrząsnął ramionami, nabrał oddechu w piersi i nagle lunął potokiem słów niekarnych i gorących warem ukropu i wściekłych, niby sama złość wcielona:

— Panie pułkowniku! Melduję, że tu zaszła pomyłka... Jak pragnę ostatecznego zwycięstwa, żeby mnie tak śmierć nagła, nieprawdą jest to wszystko, co tu pan opowiadał o mojej odwadze... Jak Boga kocham — nieprawda! Wtenczas kiedy prowadziłem tę bandę do ataku, sam bym się pierwszy cofnął, gdyby mi wstyd nie było tych... aby ich wszyscy djabli! Tak Sprawiedliwie powiadam, jakbym na samej świętej spowiedzi powtórzył — krzyża przyjąć nie mogę...!

Tutaj kapral dłużej nie wytrzymał. Kapralska głowa pochyliła się brodą ku piersi i z pod powiek spłynęły dwie błyszczące wstążki łzawego wstydu. Mimo to mówił przecież dalej:

— A że tak się stało, jak było, to wszystko przez tego smarkacza, co go tam licho przyniosło. Prawdę panu pułkownikowi powtarzam, że ten krzyż nie mnie, lecz tej bandzie należy się zatraconej, która dzieciaka uratowała...

Zdrętwieliśmy. Serca w nas znieruchomiały.

— Zonek oszalał!

I sam pułkownik, przez długą chwilę stał z gębą szeroko rozwartą. Oczyma osłupiałemi patrzył na kaprala, który wił się jak na mękach, bez krzty szacunku dla wysokiego dowództwa.

Zonek skończył i stał zgnieciony, niby roślina niespodziewanie więdnąca, podniósłszy oczy do pułkownikowskiej twarzy i oczekując na rozkaz, który każe go zakuć w dyby.

Spopielałe od wrażenia, oblicze pułkownika zadrgało. Przeszły po niem cienie jakieś dziwne i bynajmniej nie srogie. Powieki na jego oczach opadły i uniosły się znowu. Teraz on uczynił krok naprzód. Nagle wyciągnął ramiona i ujął kaprala w objęcia:

— Chodź tu, dzieciuchu najmilszy!

Kapralisko skoczyło naprzód i tuliło łeb do pułkownikowskiej piersi — a myśmy w głębi naszych serc rekruckich znowu poczuli, że ten zwarjowany kapral Zonek Ściński, — to — to coś, co było, co jest i co będzie z nami i z nas!

*

Zdala od frontu, liżąc swoje rany raz jeszcze poczuliśmy się jednem wielkiem ciałem, tak, jak to było wtedy, kiedyśmy po raz pierwszy z takim strachem szli do zwycięskiego ataku...

Pomnę, żeśmy na tej dekoracji złamali szyk, że wiara runęła naprzód i porwawszy ich obu na ręce, rzucała długo po żołniersku wgórę, że darliśmy się przytem na wiwat, jakby nas żywcem odbdzierano ze skóry, i że nam to wszystko dziwnie uszło bezkarnie! Ba — staliśmy się nawet jakiemś dziwowiskiem dla innych bataljonów i pułków, które potem chodziły oglądać nas zblizka i szeptały z pełnem szacunku nabożeństwem:

— Morusy! Do pioruna!

Juljan Podoski.

SEZ YOU Answers

1. True. 2. True. 3. False. Daniel Defoe. 4. False. St. Louis, Mo. 5. True. 6. False. Demosthenes. 7. False. Fifty-six and one-half inches. 8. True. 9. False. Coins and medals. 10. True.

Jareckiemu Przedstawiono Listę 25,000 Podatników.

Rada Realnościowa Obiecuje Mieć Wkrótce 150,000 Nazwisk Więcej Do Przedstawienia.

Chicagoska Rada Realnościowa wczoraj poraz pierwszy przedstawiła sędziemu powiatowemu swoje wywody, dla których uważa iż prawo dotyczące podatków realnościowych za rok 1931 jest nielegalne, gdy idzie o właścicieli małych domostw.

Przed otwarciem wczoraj przesłuchów adwokat Daniel F. Wentworth, oddał w ręce sędziego Edmunda K. Jareckiego 25,000 nazwisk protestujących podatników obiecując mieć w krótkim czasie 150,000 więcej tych nazwisk do przedłożenia.

Asystent prokuratora stanowego Hayden Bell, zajmujący się sprawami podatkowemi, starł się wczoraj z adwokatami przedstawiającymi ciało podatkowe z Noth Shore, które sprzeciwiło się wniesieniu do sądu powiatowego petycji o 15 procentową zniżkę podatków.

Pan Bell, przemawiając w sprawie petycji powiedział: — „Jeśli sąd powiatowy zawyrokuje, że redukcja podatków za rok 1931, polecona dawniej przez Radę apelacyjną jest legalna będziemy musieli wzruszyć górę wielką, a tą jest p. Jacobs, asesor, który jest bardzo przeciwny wszelkim zniżkom podatkowym."

POLSKA HUSARJA.

Dziwni, a jednak tak bardzo znajomi. Nic podobnego nie ujrzy się już dziś na świecie, lecz któż nie widział ich na naszych polskich obrazkach. Husarze to przecież sławna jazda polska. Im to zawdzięcza dawna Polska wszystkie swoje najsławniejsze zwycięstwa. Oni to byli w 16 i 17 stuleciu ostatnimi przedstawicielami średniowiecznych rycerzy chrześcijańskich.

Husarze zakuci byli w zbroję ciężką, żelazną, czasem srebrną, przepięknie ozdobioną. — Na głowie mieli żelazne szyszaki, a u ramion skrzydła. Były to żelazne sztaby, zgięte u góry i nasadzone piórami, orłów i sokołów. Skrzydła husarskie były jakby częścią orężą, gdyż w czasie ataku szumiąc, straszyły konie wrogów. A może też miały przypominać, że archanioł jest patronem rycerzy, że czyny ich mają mieć w sobie coś anielskiego, świętego. Bronią husarzy były mocne, długie kopje z proporczykami, szable i pistolety.

W husarji służyli najtężsi, najsilniejsi ludzie, których zresztą w dawnych wiekach nie brak było w Polsce. Naturalnie i konie husarji musiały być ciężkie i mocne aby mogły unieść wielki ciężar swego jeźdźcy. Straszliwe te konie razem z ludźmi odnosili zwycięstwa, tratując wszystko, naco natrafiły ich oszalałe kopyta. Było to więc wojsko nieustraszone i niezwyciężone, sławne w całej Europie. Lecz husarze byli to także prawdziwi rycerze. A rycerz to znaczyło — ktoś niezmiernie szlachetny. Husarz musiał więc być prawy i uczciwy. Życie jego musiało być czyste i piękne, a słowo uprzejme i niezawodne. Musiał zachowywać godność, spokojność i wesołość w najcięższej okoliczności życia. Musiał zawsze śpieszyć ku obronie każdego, kto cierpiał niewinnie.

Oprócz tego polscy husarze różnili się od rycerzy innych narodów czemś bardzo ważnem. Oto wojny nie uważali oni za swoje rzemiosło, za swój krwawy fach. Szli na nią tylko wtedy, gdy stawała się konieczną potrzebą, to jest gdy trzeba było bronić granic Ojczyzny przed napaścią wroga, albo kiedy trzeba było iść bronić jakiegoś narodu, który prosił o pomoc.

Dzisiaj zmieniły się sposoby wojowania. Artylerja, piechota, tanki, samoloty główną na wojnie odgrywają rolę. Ale pozostała jeszcze także konnica. — Pozostali ułani, którzy są potomkami dawnych husarzy. Na widok ich przypominają nam się owi skrzydlaci rycerze, którzy pozostaną na zawsze symbolem czyli uosobieniem siły, zdrowia i poświęcenia.

W literaturze historycznej liczne wierszyki sławią męskie postawy tego skrzydlatego rycerstwa i waleczne boje. Aż serce rośnie przy czytaniu bojów tego nieustraszonego i sławnego w całej Europie wojska.

UTONĘLI W PŁYNNYM METALU.

Paryż. — Według doniesień z Besancom w hucie żelaznej Audincourt wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarami padło czterech robotników Polaków. Mianowicie w czasie przesuwania wielkiej kadzi z roztopionym metalem, kadź przerwóciła się, a płynny metal oblał czterech polskich robotników. Dwóch z nich: Józef Rutkowski i Walenty Katar ponieśli śmierć, trzeci Stanisław Sołdzik w stanie beznadziejnym został przewieziony do szpitala, czwarty robotnik odniósł tylko lekkie rany.

ZE STANISŁAWOWA

Dalej, wszyscy na karnawał drobiu ,urządzony pod egidą Sokołów Białego Orła, odbywający się codziennie, mianowicie: dziś, jutro i w piątek, w salach dolnych, począwszy o godzinie 7:30 wieczorem. Dochód przeznaczony na korzyść parafji.— Kto pragnie mieć na obiad tłustego indyka, gęś, kaczkę lub kurę, niech przyjdzie na Stanisławowo i spróbuje szczęścia, a tanim kosztem będzie miał ucztę w domu w święto narodowe Dziękczynienia.

*

Nie wszystkim członkiniom wiadomo, oż Dziewice Różańcowe krzątają się około urządzenia zabawy karciano-kostkowej „Bunco and Card Party," mającej się odbyć w niedzielę, dn. 10go grudnia, w salach dolnych o godzinie 2:30 po południu. — Całkowity dochód z tej imprezy przeznaczony na korzyść parafji. Każda członkini, według zdania zarządu, powinna sprzedać wśród swoich znajomych przynajmniej dwa bilety. Bilety nabyć można od członkiń, w niedzielę na zebraniu miesięcznem, lub od kapelana ks. Jana S. Ratajczaka, C. R., w biurze parafjalnem.

*

Rozpocznie się w kościele dolnym, ogodzinie 7:30 wieczorem dziewięciodniowa nowenna do Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny.

*

We środę, dnia 6go grudnia, o godzinie 8ej wieczorem, odbędzie się przedstawienie atletyczno-muzykalne, urządzone staraniem Sokołów Orła Białego, w audytorjum św. Stanisława Kostki. Będzie to przedstawienie jakich mało. Warto poprzeć wysiłki naszej młodzieży. Bilety nabywać można od członków lub przy wejściu do sali, w dzień przedstawienia.

*

Przedstawienie minstrealne p. n. „Show Bout" odbyte w minioną niedzielę, cieszyło się niebywałem powodzeniem. Wysiłki stanisławowskiej Drużyny Śpiewaczej pod dyrekcją organisty. p. Stanisława Skibińskiego uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Obszerne audytorjum stanisławowskie — było szczelnie wypełnione publicznością.

*

Dziewice Różańcowe przyjdą do spowiedzi w sobotę, a w niedzielę, na Mszy św. o godzinie 7:30 rano przystąpią wspólnie do Komunji św. Jest to doroczny obowiązek religijny z okazji święta Patronki Niepokalanie Poczętej Marji.

*

Dzisiaj rano odbył się z kościoła stanisławowskiego pogrzeb ś. p. Mateusza Stachury i ś. p. Rozalji Pawłowskiej, a w piątek rano będzie pogrzeb ś. p. Józefa Trouschke.

*

Członkowie Tow. św. Andrzeja, Ap., gr. 233 Z. P. R. K. i Oddziału św. Józefa, nr. 49ty Macierzy Polskiej, oraz Dworu św. Wincentego, nr. 174 Z. K. L. przyjdą do spowiedzi w sobotę a w niedzielę na Mszy św. o godzinie 7:30 rano przystąpią wspólnie do Komunji św.

*

Ks. proboszcz Jan Drzewiecki, C. R. zaczął układać sprawozdanie roczne, które wkrótce będzie oddane do druku. Jeśli kto nie złożył swej ofiary rocznej na kościół a pragnie figurować w sprawozdaniu, niech się nie ociąga lecz ofiarę bezzwłocznie złoży.

*

Piękny zwyczaj ojców naszych łamaniem się opłatkiem wigilijnym powinniśmy podtrzymać po wszystkie czasy. Nasz organista p. Stanisław Skibiński, według przyjętego zwyczaju, chodzi po domach stanisławowian i doręcza tradycyjne opłatki.

*

W tym tygodniu przypada pierwszy piątek miesiąca, poświęcony szczególnej czci Boskiego Serca Jezusa. Księża słuchać będą spowiedzi jak zwyczajnie przed każdym pierwszym piątkiem i nabożeństwo do Serca Pana Jezusa odbędzie się według zwykłego porządku miesięcznego.

Przez dwa tygodnie odbywała się misja św. ku odrodzeniu duchownemu wszystkich parafjan. W pierwszym tygodniu na nabożeństwa i nauki wieczorne przychodziły niewiasty i panny, a w drugim mężczyźni i młodzieńcy. Ojcowie Franciszkanie, mianowicie: O. Cyryl Mitera, O. Celestyn Wiśniowski i O. Marcin Kropidłowski głosili budujące nauki, trafiające do serc wiernych. Misja ukoronowaną została licznem przystąpieniem ludu stanisławowskiego do trybunału Pokuty i do Komunji św. W niejednym domu zapanował duch wiary, duch pokoju jakiego świat dać nie może. — Wszyscy, którzy regularnie uczęszczali na misje i pojednali się z Bogiem, zyskali odpust zupełny. W pracy duchownej Ojcom Misjonarzom, jak również miejscowym kapłanom pomagali księża z sąsiednich parafij Do tej liczby zaliczani są następujący: Ks. delegat Tadeusz Ligman, C. R., ks. Stefan Kowalczyk, C. R., ks. Franciszek Dembiński, C. R., ks. Józef Zwierzycki, C. R., ks. Teodor Cząstka, C. R., ks. Stanisław Gadacz, C. R., ks. Franciszek Marcinek ks. Henryk Gryczman, C. R. ks. rektor Mieczysław Starzyński, C. R., ks. Józef Tarasiuk C. R., ks. Władysław Jasiński z Rockford, Ill., ks. Jan Peterson, ks. Józef Drzymała, ks. dr Leonard Long, C. R., ks. Edward Krakowski, ks. Franciszek Dampts, ks. Franciszek Czarny ks. Ignacy Andrysiak, ks. Stanisław Ryzner, ks. Kazimierz Guziel, C. R., ks. Ludwik Nowak, ks. Leon Nalewaj, C. R., ks. Władysław Baron, C. R., ks. Jan Grabowski, C. R., ks. Stanisław Fiołek, C. R., ks. Teodor Kłopotowski, C. R., ks. J. Baniewicz, C. R., ks. W. Okulczyk. C. R., ks. Edward Morkowski. C. R., ks. J. Bednowicz, C. R., ks. Józef Poliński, C. R., ks. Andrzej Kloska, C. R., ks. Franciszek Uzdrowski, C. R., oraz miejscowi: ks. prob. Jan Drzewiecki, C. R., ks. Edward Golnik, C. R., ks. Jana S. Ratajczak, C. R., ks. Józef Pruszyński, C. R. i ks. Grzegorz Pałubicki, C. R. W związku z misją odbyła się także doroczna uroczystość odpustowa w dzień Patrona parafji św. Stanisława Kostki. Cały przebieg misji był budujący.

Bohaterska Córka Próbowała Ocalić Ojcu Życie.

Mt. Carmel, Pa., 28. listop Agnieszka Kogut, lat 12, bohaterskie dziecko, która usiłowała ocalić ojca od śmierci, walczy ze śmiercią w szpitalu po strasznym wypadku, w którym ojciec jej poniósł śmierć, a ona odniosła krytyczne obrażenia fizyczne.

Kogut z córką szli torem tramwajowym późnym wieczorem. Przechodząc przez most, Kogut poślizgnął się, wpadł między belki podkładowe i uwiązł między niemi tak, że nie mógł się wydostać mimo pomocy córki. Widząc nadjeżdżający tramwaj, Agnieszka pobiegła naprzeciw i wymachując rękoma starała się dać sygnał motorniczemu. Sygnał ten był spóźniony i zanim motorniczy mógł zatrzymać tramwaj, wóz uderzył w Agnieszkę strącając ją z nasypu i zadając jej ciężkie rany i przejechał jej ojca odcinając mu głowę. Dochodzenie prowadzi koroner.

ZEBRANIA — I — POSIEDZENIA

Z Marjanowa.

Posiedzenie delegacji klubów Bractw i Towarzystw odbędzie się dzisiaj wieczorem o godzinie 7:30 wieczorem, w sali pod kościołem, w sprawie balu na fundusz gwiazdkowy dla dzieci szkolnych. Prosimy wszystkich o obecność. — Ks. Ed. Brzeziński, proboszcz; Salomea Urbańska, sekr.

*

Do właścicieli domów 26 wardy.

Posiedzenie odbędzie się w środę, 29go listopada, pnr. 1824 Augusta Blvd., o godzinie 8ej wieczór. Proszeni są wszyscy co należą i ci co nie należą, a nie podali o zniżkę 15cie procentową podatku, niechaj przyniosą Tax Bill ze sobą a administracja się zajmie wypełnieniem aplikacji. Porada darmo. — St. Tyrcha, prezes; A. Ostręga, wice-prezes; A. Dzik, sekretarz.

*

Do Chóru Filaretów.

Przypominamy koleżankom i kolegom że następna lekcja, od będzie się w piątek, dnia 1-go grudnia, zamiast w środę, o godzinie 8mej w klubie, p. nr. 1238 Milwaukee ave. Obowiązkiem wszystkich jest stawić się na lekcje, bo bierzemy udział w programie na otwarciu klubu. — W. Morawski, prezes; B. Łada, sekr.

*

Towarzystwo Boskiego Serca Jezusa, nr. 306 Z. P. R. K., od będzie przedroczne posiedzenie w niedzielę, dnia 3go grudnia, w sali parafjalnej Najśw. Mar. Panny od Nieust. Pomocy. — Jan Bagrowski, sekr. prot.

*

Z Woli Przemykowskiej.

Klub nasz odbędzie przedroczne posiedzenie w niedzielę, 3go grudnia, o godzinie 3ej po południu, w dolnej sali ob. Latki, przy Huron i Noble ul., na które zaprasza wszystkich Wolanów bez względu czy należą do Klubu lub nie. Na tem posiedzeniu będzie wybrany zarząd na następny rok.

F. Boksa, prezes
W. Mazur, sekr.

*

Od Klubu Łęczan!

Klub Łęczan, na ostatniem posiedzeniu uchwalił wystąpić na bal Klubu Jastrząbka Nowa, który się odbędzie w czwartek, dnia 30go listopada, w dzień Dziękczynienia, w sali parafjalnej św. Heleny. Zbiórka w sali ob. Jana Kuli, 1824 Augusta Blvd.

St. Sokół, prezes
T. Placek, kor.

Za Kilka Dni Powitamy Generała Hallera.

Generał Józef Haller jest już w drodze do Ameryki. Wyruszył w dniu 22-im, z Gdyni na pokładzie parowca "Kościuszko", linji Gdynia-Ameryka, i w dniu 4-ym grudnia wyląduje w New Yorku.

Będziemy więc już za dni kilka mieć sposobność goszczenia wśród siebie jednego z budowniczych Wolnej i Niepodległej Polski. Przybywa on do nas w momencie, kiedy wskutek długotrwałego kryzysu ekonomicznego doznajemy rozmaitych braków. Wielu z nas upadło wskutek tego na duchu, to [illegible] przyjazd Generała, który całe życie swe poświęcił wielkiej idei Odbudowy Polski, wpłynie na zwrócenie naszych umysłów w inne sfery, doda nam otuchy, odwróci naszą uwagę od powszednich trosk naszego życia.

Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej wzywa serdecznie i gorąco wszystkich, w których bije serce polskie, do przybycia na zgromadzenia, na których przemawiać będzie b. Wódz Armji Błękitnej.

Weterani, którzy z przed laty szesnastu podporządkowali się ziorowej woli Wychodźtwa, porzucili wygodne i doskonałe płatne zajęcia, aby stanąć w szeregach armji ochotniczej i na polach bitew we Francji i w Polsce walczyć o Tę, która nie zginęła, mają głęboką wiarę w to, że obecnie na zew serdeczny ze strony Weteranów, gromadnie wszyscy Polacy przybędą na wiece w każdej osadzie, gdzie przemawiać będzie generał Haller, aby powitać go i wysłuchać jego słów.

Generała Hallera, jak wiadomo, sprowadza troska o inwalidów, ochotników Armji Polskiej, zrekrutowanych w Ameryce. Lata szybko mijają. Ci którzy przed szesnastu laty wyruszyli stąd na plac boju krzepcy i dziarscy, dziś już dotykać poczyna ząb czasu. Trudy i poniewierki wojenne nadszarpnęły niejednemu tak zdrowie, że dziś jest już zupełnym inwalidą, potrzebującym opieki ze strony ogółu.

Generał Haller, z nim zaś razem i Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej, wierzą w to, że objazd Generała Hallera po osadach polskich wzmoże zainteresowanie się Wychodźtwa losem inwalidów naszych wojennych i losowi temu ulży.

Prosimy więc wszystkie bez wyjątku organizacje i zespoły polskie o wzięcie do serca sprawy objazdu gen. Hallera i przyczynienie się do tego, aby pod każdym względem wypadł objazd ten jaknajświetniej.

Cześć!

Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej w Ameryce, — Czesław Mrozowski, sekretarz generalny.

OGŁASZAJCIE SIĘ W DZIENNIKU CHICAGOSKIM.

Na Biednych Weteranów Armji Polskiej.

Bal dziękczynny urządza placówka Igo Pułku Strzelców Polskich nr. 90ty Stow. Wet. Arm. Pol., w sali Gdynia Garden nr. 1223 Milwaukee ave., o godzinie 5tej po południu w czwartek dnia 30go listopada. Wszyscy sympatycy którzy na prawdę się chcą doskonale ubawić w towarzystwie nader sympatycznem, a w dodatku będą dawane kanapki z indyka darmo.

Weterani zdali już dobry egzamin z doskonale urządzanych zabaw. Tak że i tym razem wszyscy uczestnicy się nie zawiodą, ale każdy ubawi się wyśmienicie przy wesołej kapeli weteranów. Komitet przygotował wiele różnych niespodzianek aby gości zadowolić. Dochód z zabawy w całości przeznaczony na pomoc biednym weteranom, którzy ze swojemi rodzinami znajdują się w bardzo opłakanem stanie. Najlepiej pomożemy tym biednym żołnierzykom jak gromadnie na zabawę przyjdziemy. Komitet zabawy, S. Skrzypczak, H. Skrobiński, J. Składanowski, A. Pietras, A. Figlerowicz, J. Tarkowski, J. Maliński i A. Figlerowicz.

Jan Kiepura w Nowym Filmie.

„Pożegnanie miłości" nowym triumfem artysty.

New York, 28. listopada. — W teatrze Cameo przy Broadway'u odbyła się premjera dźwiękowca p. t. „Farewell to Love" (Pożegnanie miłości), w którym główną rolę gra sławny śpiewak polski, król tenorów, zaangażowany obecnie przez wytwórnię Universal, nasz rodak, Jan Kiepura.

Publiczność i krytyka przyjęła nowy film Kiepury entuzjastycznie.

CZYTAJCIE DZIENNIK CHICAGOSKI.

KATKOWSKI STRACIŁ LICENCJĘ I ZAPŁACI GRZYWNĘ.

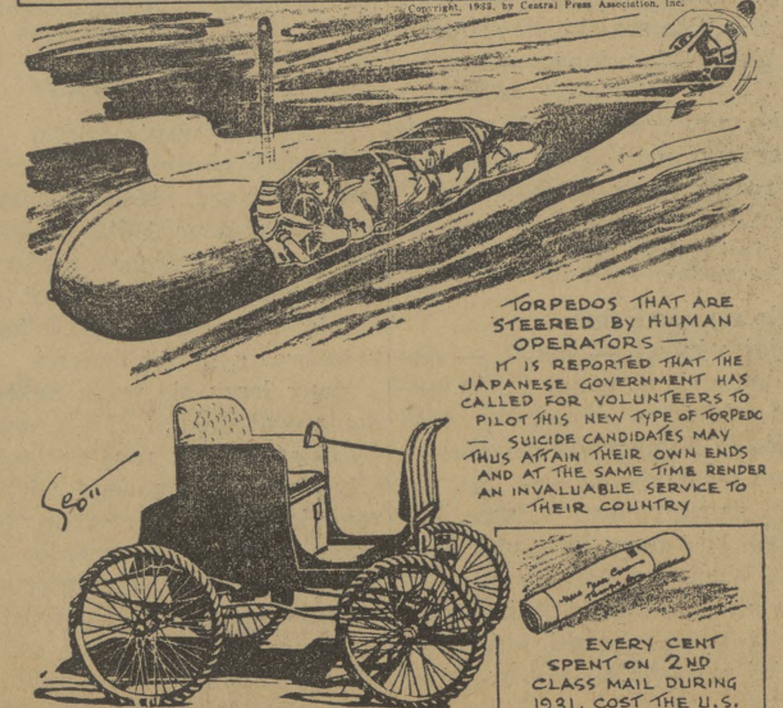
Brooklyn, N. Y., 28. listop. Stanisław Katkowski, 18-letni lotnik, który kierował samolotem podczas fatalnej przejażdżki powietrznej, zakończonej rozbiciem samolotu i śmiercią trzech jego towarzyszy, młodych Polaków, stracił licencję pilota i ma zapłacić $200 grzywny. Sam Katkowski wyszedł z wypadku z lżejszemi obrażeniami.

TRUPY DWÓCH GANGSTERÓW W SAMOCHODZIE.

Detroit, Mich., 28. listop. — Abe Axler i Eddie Fletcher, notoryczni gangsterzy, zostali znalezieni bez życia w porzuconem aucie blisko Bloomfield Hills. W ciałach obydwu tkwiło po pięć kul rewolwerowych. Policja kładzie zbrodnię na karb porachunków gangsterskich.

Słowo korpulencja oznacza otyłość.

SCOTT'S SCRAPBOOK - - By R. J. Scott



DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.	Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.
TERMS OF SUBSCRIPTION	**PRZEDPŁATA WYNOSI**
One year $5.00	Rocznie $5.00
Six months 3.00	Półrocznie 3.00
Three months 1.75	Kwartalnie 1.75
In Chicago by mail for 1 month .85	W Chicago pocztą miesięcznie.. .85
To Europe for one year 8.00	Do Europy rocznie 8.00
To Canada for one year 5.00	Do Kanady rocznie 5.00
All letters shall be addressed to	Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Jeszcze o Spółkach i Panu Sierocińskim.

W ubiegłym tygodniu podany był komunikat p. Sierocińskiego, nawołujący ludzi do składania pieniędzy w spółkach budowlano-pożyczkowych. Jak się teraz okazuje, intencje miał pan Sierociński dobre, ale sposób ujęcia sprawy okazał się niefortunny. W wezwaniu swojem, p. Sierociński zbył kompletnem milczeniem fakt, że wielu ludzi nie może dzisiaj nic dostać ze spółek poprostu dlatego, że spółki także nie mogą od nikogo nic "skolektować". To jednak nie było wyjaśnione zupełnie, tylko odrazu wzywał pan Sierociński do oszczędzania grosza w spółkach na czarną godzinę. W tych warunkach nie mogliśmy pochwalić komunikatu i dlatego pod adresem p. Sierocińskiego napisaliśmy kilka słów gorzkich. Jednocześnie prosiliśmy p. Sierocińskiego publicznie, żeby poinformował rodaków przez łamy Dziennika Chicagoskiego, czy wszystkie spółki budowlano-pożyczkowe już przystąpiły do banku federalnego w Evanston, w którym p. Sierocinski jest dyrektorem, a jeżeli nie przystąpiły to dlaczego i wreszcie na co ten bank udziela spółkom pożyczek?

Pan Sierociński odwiedził nas i przyznał, że forma jego nie była najlepsza, ale dodał jednocześnie — odpowiadając na nasze pytanie w artykule — że są spółki, które wypłacają i pożyczek udzielają, lecz z powodów łatwo zrozumiałych nie możemy podać ich spisu.

Są również spółki, do których ludzie pieniądze noszą i wcale nie myślą ich stamtąd zabierać. Dlatego pan Sierociński wzywał rodaków do składania oszczędności w spółkach. Wiedział on bowiem bardzo dobrze, że są ludzie, którzy robią te oszczędności i do takich się zwracał a nie do innych. Gdyby tę różnicę zaznaczył był p. Sierociński w swoim apelu, z pewnością nie byłoby naszych uwag poprzednich i dzisiejszych dodatków.

Nie żałujemy jednak tego co się stało, najpierw dlatego, że się już „odstać" nie może, więc próżne by były żale, a następnie dlatego, że p. Sierociński jako dyrektor banku federalnego do udzielania pomocy spółkom, udzielił nam szereg bardzo cennych informacyj, któremi dzielimy się z naszymi czytelnikami.

Przedewszystkiem co do naszych pytań: Nie wszystkie spółki budowlano-pożyczkowe do tego banku przystąpiły. Przystąpiło ich dotąd w powiecie Cook 143 na ogólną liczbę 428 a w całym stanie przystąpiło do tego banku 231 z ogólnej liczby 928.

Trzeba tu przypomnieć, że pomoc rządową dostać mogą tylko te spółki, które do onego banku przystąpią.

Przystąpienie odbywa się powoli dlatego, iż bank musi najpierw zbadać stan majątkowy spółki, może dobrze obejrzeć wszystkie „securities". To rzecz długa, przewlekła, jak to zwykle bywa z akcją rządową.

Pamiętać trzeba przytem, iż rząd nie weźmie ze spółki dawno zaległego "morgeczu", rząd wymaga "morgeczów" dobrych, zaległych nie więcej jak sześć miesięcy, więc i to także może wpływać na opóźnienie przyjęcia spółki do banku. A dobrych "morgeczów" jest dzisiaj niewiele, bo kto dzisiaj spłaca swoje "morgecze"?

Są ludzie, którzy hipoteki spłacają, lecz ogromna większość tego uczynić nie może.

Z początku dawano spółkom pożyczki z wielkiemi ograniczeniami. Dzisiaj tych ograniczeń niema. Spółka może pójść do banku, złożył aplikacje o pożyczkę, na jaki chce cel, a więc na wypożyczanie ludziom pieniędzy, na odnawianie "morgeczów", na spłacanie członków spółki, na spłacanie długów na domach, na podatki, na utrzymywanie domów w stanie używalności i t. p. Spółka może więc dostać te pożyczki, ale musi złożyć w banku odpowiednie zabezpieczenie, to znaczy najlepsze swoje "morgecze".

Powiedzieliśmy wyżej, iż spółka może pożyczyć pieniędzy na spłacanie akcyj. Żeby jednak zrozumieć należycie i ocenić taką możliwość, trzeba się nad tem głębiej zastanowić.

Przypuśćmy że spółka pożyczy sto tysięcy dolarów na wypłacenie ludziom zaległych akcyj. Przypuśćmy, że tę pożyczkę otrzymała i ludzi wypłaciła. Co z tego wynikło? Jeśli spółka była zamożna i operowała większym kapitałem to sto tysięcy sprawiłoby tyle tylko, że o tyle zmniejszyłyby się jej zasoby finansowe. Ale weźmy spółkę małą, dla której wypłacenie stu tysięcy znaczyłoby wypłacenie połowy albo i więcej majątku. Taka spółka popełniłaby samobójstwo i wyglądałaby jak bank, na który zrobiono „run." A spółki nie chcą popełniać samobójstwa i dlatego wstrzymują się z wypłatą w nadziei, że „wszystko ruszy, ludzie poczną zarabiać i znów do spółki pieniądze znosić jak dawniej, a wtedy spółka będzie wszystkim wypłacała bez żadnych ograniczeń.

Całe to wyjaśnienie, jakkolwiek może bardzo zrozumiałe, nie będzie wszakże w stanie zaspokoić ludzi, którzy znajdują się dzisiaj w ciężkiej potrzebie, choć pieniądze mają w spółce. Takich ludzi trzeba rozumieć, trzeba, żeby panowie sekretarze w spółkach byli dla nich wyrozumiali i nie zachowywali się wobec tych ludzi po prostacku, lecz żeby im wszystko wytłumaczyli, wyjaśnili i żeby przez to zdobyli sobie w nich przyjaciół. W niektórych spółkach tak się dzieje ale w niektórych nie przestrzega się tego i stąd powstają gorzkie żale.

Wojna Rozpoczęta.

Już od tygodni sygnalizowaliśmy walkę, do jakiej sposobili się konserwatywni bankierzy i byznesmani. Omawialiśmy protesty przeciwko rzekomym zakusom rządu pozbawienia prasy wolności i dodawaliśmy zaraz, że cała ta historja z zagrożoną wolnością prasy jest naprawdę parawanem, za którym ukrywa się zupłenie co innego. Dzisiaj nikt już nie wątpi, że był to najpospolitszy wybieg, pozór, niezgrabne usprawiedliwienie wojny, jaką te sfery rozpoczęły z administracją Prezydenta Roosevelta. Obecnie rozpoczęto ofenzywę przeciwko Prezydentowi na całym froncie.

Ustąpienia prof. Sprague'a ze stanowiska wykonawczego podsekretarza skarbu było hasłem końca moratorjum, jakiego udzielili Prezydentowi finansiści konserwatywni i wielcy przemysłowcy tudzież kupcy w nadziei, że się Prezydent „poprawi." Teraz nie mówią już o wyimaginowanem niebezpieczeństwie grożącem prasie, ale mówią głośno, otwarcie o niebezpieczeństwie, jakie rzekomo zagraża naszej walucie.

Po jednej stronie stoi dzisiaj Prezydent Roosevelt ze swoimi doradcami gospodarczymi od liberałów począwszy a na radykałach skończywszy, i tworzy czoło armji, której składową częścią jest prawie pewna większość kongresu a resztę stanowi polityczna maszyna administracji. Naprzeciw Prezydenta i jego sztabu stanęli liderzy i organizacje, reprezentujące pracę, bankowość, handel i przemysł.

Wystąpienie Al. Smitha, byłego kandydata na prezydenta w r. 1928, przeciwko polityce pieniężnej Prezydenta Roosevelta, narobiło huczku ale w sferach politycznych, albowiem to wystąpienie nie może mieć znaczenia innego jak polityczne. Zupełnie inne znaczenie posiada rezygnacja prof. Sprague'a, który miał bardzo intratną posadę w Banku Anglji jako doradca i którego Prezydent Roosevelt sprowadził do Washingtonu także w charakterze doradcy. Ten pan jest tak głęboko rozczarowany polityką pieniężną Prezydenta, iż uznał za właściwe oznajmić publicznie, że jedna tylko droga, jeden tylko sposób został przeciwko tej polityce, mianowicie iść i alarmować zorganizowaną opinję publiczną przeciwko polityce Prezydenta.

Gdyby coś podobnego zdarzyło się w innym kraju, to takiego pana nazwanoby z pewnością zdrajcą i może nawet wytoczonoby mu proces za podburzanie zorganizowanej opinji przeciwko rządowi. Tutaj nic podobnego się nie dzieje, nikt nie ma zamiaru wytaczać żadnego procesu do tego stopnia, że Prezydent nie zamierza nawet odpowiedzieć na krytykę pana, który poczuł się dotknięty dlatego, że go się Prezydent nie pytał przez kilka miesięcy, co i jak należy zrobić z dolarem. Bo i to także jest podkreślone w liście "rezygnacyjnym" pana Sprague'a.

Wyjście panów Sprague'ów z departamentu skarbu pokazuje, że Prezydent Roosevelt zerwał w sposób ostateczny z zachowawczą szkołą monetarną. Do tej pory myślano, że Prezydent słucha rad i jednych i drugich. Teraz te złudzenia opadają i dlatego rozpoczął się krzyk przeciwko Prezydentowi, dlatego rzucono mu wyzwanie i przypuszczono szturm.

Wojna się rozpoczęła, strzały padają. Sztab opozycjonistów rekrutuje nowe siły i zpewnością je dostanie. Niektórzy sądzą, że nawet Amerykańska Federacja Pracy z Amerykańskim Legjonem mogą stanąć w szeregach przeciwko Prezydentowi. Ludzie lubią krytykę. Ogromna ilość ludzi wypowiada się dzisiaj przeciwko inflacji, ale nikt nie dodaje, przeciwko jakiej inflacji. Jeśli chodzi o inflację papierową, o drukowanie pieniędzy papierowych bez żadnego pokrycia, to przeciwko takiej inflacji jest sam Prezydent Roosevelt i podkreślił to kilkakrotnie w swoich mowach. Podobnie rzecz się ma z kredytem. I przeciwko kredytowi także powstają ale również nie dodają przeciwko jakiemu kredytowi. Dobrze było, gdy na początku rząd począł pożyczać wielkim korporacjom, ale widać źle jest teraz, gdy ten sam rząd chce pożyczać mniejszym a nawet całkiem małym.

PRAWDA I POEZJA.

W duszy poety pod nastrojem chwili
Wszystko wyrasta, wszystko olbrzymieje.
Gdy smutny, strunę smutku tak nasili,
Jak ten, co wszelką już stracił nadzieję,
Kiedy wesoły, jak dziecko się śmieje,
Nad którym dobra matka twarz nachyli —
W duszy poety pod nastrojem chwili
Wszystko wyrasta, wszystko olbrzymieje.

Więc gdy napisze, że już śmierć przyzywa,
Nie smuć się zbytnio, czuły czytelniku
I ty kobieta zacna i poczciwa
Z powodu tego nie rób zaraz krzyku.
Pewnie w tej chwili gdzieś w knajpy kąciku
Gwarzy wesoło przy szklaneczce piwa —
Więc gdy napisze, że już śmierć przyzywa,
Nie smuć się zbytnio, czuły czytelniku.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Prasa Niemiecka w Polsce.

Napoleon mawiał, że jeden dziennik wart jest tyle, co armja stutysięczna. Wielki ten wódz umiał w sposób niezwykle zręczny posługiwać się prasą dla swoich celów militarnych, bądź politycznych. Podczas swoich pochodów wojennych po Europie, zakładał różne pisma polowe i etapowe. Ten rodzaj prasy był w czasie wielkiej wojny w wysokim stopniu rozwinięty i zużytkowany przez Niemców. W stolicy Polski podczas okupacji niemieckiej, wychodził dziennik „Deutsche Warschauer Zeitung" i sprzedajna „Godzina Polski." Ale oprócz tych pism, które jak i wiele innych należą już do historji, wychodzi na ziemiach polskich cały szereg pism niemieckich, spełniających określone zadanie: przedniej straży germanizmu. Od chwili rozbiorów prasa niemiecka była na ziemiach Polski narzędziem w ręku Berlina.

Dr. E. Dovifat, dyrektor niemieckiego Instytutu Prasoznawczego, powiada, że dziennikarz niemiecki poza granicami Rzeszy, to bojowiec, który stoi na posterunku najdalej wysuniętym. Dziennikarz ten ma między innemi budzić nacjonalizm niemiecki i czuwać nad łącznością z Rzeszą.

To też prasa niemiecka w Polsce szerzy wśród czytelników stałą sugestję, iż mniejszość niemiecka w Polsce, to fragment potężnej całości oderwanej od macierzy siłą historycznego zdarzenia, u którego podstawy tkwi jednak „wiecznie krwawiąca rana," krzywda Niemiec, którą zabliźnić może tylko rewizja traktatu wersalskiego.

Jeden z „Niewiernych".

(Monitor w Cleveland)

Jednym z tych „niewiernych Tomaszów," jakich ostatnio gromił prezydent Roosevelt, jest prezes Izby Handlowej Stanów Zjednoczonych, Henry I. Harriman, któremu nie podoba się ani akt uzdrowienia rolnictwa (AAA), ani akt uzdrowienia przemysłu (NRA). Omawiał on ostatnio w Atlanta, Ga., działalność obu tych agencyj rządowych, powołanych do życia celem przyspieszenia uzdrowienia ekonomicznego kraju i po opisaniu ich działalności, opowiedział się za... poprawieniem ich.

Panu Harrimanowi wydaje się rzeczą „nie do pojęcia, by te agencje były opuszczone, bo samozachowanie się wymaga, ażeby porządne ekonomiczne życie zastąpiło chaotyczny byznes i przemysł, który to chaos panuje od 5 lat." Ubolewa jeno, że dzisiaj nie da się zupełnie znieść ani jednego, ani drugiego aktu i dlatego chciałby, ażeby bodaj poprawione zostały w taki sposób, by ich działalność była uproszczona. Zwłaszcza kodeksy nie podobają mu się i te powinny być zmienione w taki sposób, by nie zmuszać nikogo do przyjmowania ich.

Co do AAA przyznaje, że pomogła ona hodowcom pszenicy, bo dochód ich w tym roku będzie o 2 biljony większy niż w ubiegłym. Tylko hodowcy świń i bydła jeszcze nic na AAA nie skorzystali. Nie wiadomo, też „czy mądry był kodeks nabiałowy." Także cukrownicy się niecierpliwią, bo jeszcze nie mają kodeksu.

Co zaś do NRA też przyznaje, że ta zdziałała wiele dobrego, bo bezrobocie spadło z 12,000,000 w marcu do 8,000,000 obecnie. Tylko „entuzjazm do NRA osłabł znacznie w ciągu ostatnich 2 miesięcy" u byznesistów, bo... „nie zrealizował on nadziei, że szybko nastąpi uzdrowienie" pod literą jego prawa.

Tylko, że p. Harriman nie chce być tak odważnym, jak kiedyś wielki Galileusz, który mimo przypiekania go przez inkwizytorów, miał odwagę wołać: „A jednak się rusza..."

HUMOR "MUCHY WARSZAWSKIEJ"

Matematyk w Podróży.

Żona. — O rety, kochanku. — Zmęczeni jesteśmy, a popatrz, o ile łóżka są za krótkie. Co tu zrobić?

Mąż. — Hm... a może zmieścimy się na ukos?

Żona. — Położę się na swojem i psóbuję.

Mąż.—Nie próbuj, ja wyliczę. Mam centymetr. A zatem: długość każdego łóżka 168 centymetrów, szerokość 82. A teraz siadam i zaczynam liczyć. 168 podniesione do kwadraty tworzy 28224, to była długość; 822 podniesione do kwadratu daje 6724. Łączna suma kwadratów 34948. Z tego wyciągam ukos 186 centymetrów. Moja wysokość wynosi 178 centymetrów, żony 174 centymetry. Żono, kładź się spokojnie na ukos, zmieścisz się i ja również. Co, ona już śpi i chrapie na ukos, nie doczekawszy się rezultatu wyliczenia? I to się nazywa małżonka matematyka, odznaczonego godnościami za prace naukowe.

Z Przed Czterdziestu Laty w Dzienniku Chicagoskim

Wtorek, 28 listopada, 1893 r.

Marcelina Sembrich Kochańska, o której powodzeniu w Chrystjanji już donosiliśmy, otrzymała od króla szwedzkiego Oskara złoty medal zasługi: „Litteris et Artibus."

Wm. J. Mize, nowo mianowany poborca cłowy, posłał wczoraj poręczenie do Washingtonu. Wysokość sumy poręczenia wynosi u niego $200,000.

Nowym demokratycznym kandydatem na urząd burmistrza miasta jest p. Frank Lawler.

Burmistrz Swift „zamiata" dalej. W departamencie robót publicznych wczoraj kazał wydalić 12-15 pomocników przełożonych robót. Główny klerk departamentu ulic, Appleton, został wydalony.

Miasto Grevesend w Anglji jest chyba najbogatsze w świecie. Nie ma żadnego długu, a nadto posiada przeszło miljon dolarów w depozycie bankowym. Szczęśliwe!....

William Hoecker, siłacz, zam. w Augusta, Ga., może poruszyć z miejsca wagon towarowy — zębami.

W Wilkowicach, pod Jutrosinem, odkryto przy kopaniu kartofli garnek ze srebrnemi monetami.

Poradnik Dobrego Zdrowia

TRZEBA UWAŻAĆ ABY NIE BYŁO ZAPÓŹNO!

Kilka słów o rozpoznawaniu chorób.

Każdy wie, że o wiele łatwiej jest zapobiegać chorobom, niż leczyć je, gdy się już nadobre w organiźmie rozpanoszą. Dlatego też każdy, a w szczególności każda żona i matka, powinna umieć rozpoznawać symptomy najważniejszych chorób, aby zaoszczędzić najbliższym swym i sobie samej, wiele cierpień i kłopotów.

Jeżeli człowiek jest blady, wychudzony, niechętny do pracy, wiecznie zmęczony, senny, oznacza to, że coś jest nie w porządku. Wybitnie wzmożone lub obniżone wydzielanie potu i gorączka są często symptomami gruźlicy, artretyzmu lub cukrówki.

Niezmiernie ważnem jest, żeby nie zaniedbywać pierwszych oznak raka. Twarde narosty na jakichkolwiek częściach ciała, a w szczególności kobiecych, guzy, obrzmienia, krwawienia z kiszki odchodowej i narządów rodnych kobiecych, zwłaszcza w okresie okwitania połączone z wymiotami i bólami w okolicy dołka sercowego, wymagają opieki doktora, ponieważ są to symptomy raka.

Trzeba uważać na niewinne zaziębienia, bo zaniedbanie go może sprowadzić zapalenie oskrzeli lub płuc. Zaczerwienienie swobodnego brzegu gardzieli jest pierwszym objawem grypy, na którą chorują często dzieci podczas zimy. Blado różowe plamy z jaśniejszym ośrodkiem na błonie śluzowej policzków poprzedzają zazwyczaj odrę.

Bóle w okolicy żołądka po spożyciu pokarmów, brak apetytu lub żarłoczności, skłonność do wymiotów są symptomami jakiejś poważniejszej choroby. Nie wolno lekceważyć ani skłonności do biegunek lub zaparcia, które mogą stanowił objaw zaburzeń innych narządów. Nagłe bóle po prawej stronie pod brzuchem często są oznaką zapalenia ślepej kiszki. Wydzielanie moczu zielonkawego dowodzi choroby cukrowej, której stałymi towarzyszami są: silne pragnienie, suchość skóry, wychudnięcie mimo wielkiego apetytu i skłonność do czyraków.

Kołatanie serca i duszność przy wchodzeniu po schodach są przedewszystkiem oznakami choroby serca. Przytem bóle głowy, osłabienie pamięci, bezsenność, zbytnia nerwowość są następstwami przesadnie prowadzonego sportu i przeciążania umysłowego i są zwiastunami rozstroju nerwowego.

Nie powinniśmy zaniedbywać pierwszych symptomów, które nam udziela natura dla zachowania naszego zdrowia. Najlepiej poradzić się odpowiedniego doktora, aby nie zaczynać leczenia, gdy jest już zapóźno.

JAK OPATRZYĆ RANY, ABY SZYBKO ULŻYĆ CIERPIENIU.

Każde naruszenie całości zewnętrznej powierzchni ciała nazywamy raną. Mogą one być cięte, miażdżone, kłóte, postrzałowe, rozległe i drobne, ale każda rana wymaga należytego leczenia, bo może być powodem kalectwa, a nawet śmierci.

Rany leczy się przez nakładanie opatrunku. Przed opatrunkiem należy ranę oczyścić z brudu, poszarpanego ciała, resztek, szkła, drzewa itd. Oczyszcza się w ten sposób, że kawałkiem gazy, nawiniętej na pincetkę lub kawałek drewienka, zmoczonej w wodzie utlenionej, nadmanganianie potasu, sublimacie lub innym płynie odkażającym, zmywa się najpierw okolicę rany, uważając aby do rany nie zmywać brudu, a po oczyszczeniu dokładnem tej okolicy, czystym kawałkiem gazy, również zmoczonym w płynie odkażającym, oczyścić samą ranę.

Potem ranę należy zajodynować, nałożyć na nią kawałek gazy, złożonej na czworo, takiej wielkości, aby przykrywała dokładnie ranę, na to kładzie się kawałek waty i bandażuje się albo przywiązuje chustką, czy kawałkiem płótna.

Przez cały czas uważać, aby rany nie dotykać palcami i nie używać nieczystych środków opatrunkowych.

HISTORJA PRAWDZIWA

O Petrku Właście

Józef Ignacy Kraszewski

Opowiadanie Historyczne z XII. Wieku

(Ciąg dalszy).

Drygas głową jakoś pokręcił.

— Pozwoli mi miłość wasza, abym rozkaz mojego pana spełnił, jak należy. Postoję ze psy u proga.

Właśnie podjeżali do parkanu, opasującego cmentarz i kościół; tu Drygas psy za sznur wziął, a Jaksa przez wrota do bocznych drzwi kościelnych iść zaczął.

Naprzeciw wrót cmentarza, któremi wszedł, była w kawałku muru furtka strojna, wiodąca w stronę dworca pana Petrka, pokryta kamieniem i zakończona daszkiem. W chwili, gdy Jaksa jednemi wrotami wchodził, otworzyły się i drugie, a przez nie weszły dwie niewiasty a za niemi służebna, niosąca poduszki. Strzymał się tedy Jaksa i chciał się ukryć, dopókiby nie przeszły, bo do tychże drzwi kościelnych zmierzały, ale skryć się nie było gdzie, tylko że do muru przyległ, patrząc ciekawie.

Z dwu niewiast pierwsza poważna, niezbyt już młoda, szła tak, jakby po swej ziemi, pańsko, dumnie, wolno, ledwie że na świat spoglądając, myślami pewnie będąc gdzieindziej, bo i tam, gdzie patrzała, nic się widzieć nie zdawała. Piękna jej twarz, choć na niej lata kilka już marszczek zarysowały, jaśniała jeszcze ową niezgasłą pięknością córek północy, które się tak zdają przychodzić na świat z marmuru kute, aby ich czas nie spożył. Wypełniło się tylko jej oblicze i stało z pięknego majestatycznem, a resztka młodości jeszcze w niem przeglądała. Na głowie, na włosach jasnych, które mało ci były widoczne, miała złotogłowy czepiec, na nim zasłonę białą. Na sukni ciemnej, obcisłej, długiej, bramowanej, płaszcz lekki, podbity szkarłatem, narzucony był na ramiona. Obie ręce białe, złożone na piersiach, osłaniały wywinięte rękawki... Na szyi okręcał się łańcuch, u pasa wisiała torebka pozłocista. Suknie się tak jakoś na niej składały posłuszne do jej postaci i ruchu, że wszystko poważnem było, jak twarz, czoło i wejrzenie zadumane.

Idące za nią dziewczę młodziuchne, z rysów oblicza poznać łatwo było jako jej dziecię. Też same jasne włosy okalały twarzyczkę, w plecionych kosach długo spadając na ramiona, ze wstęgami i łańcuszkami, które się w nie wplatały. I twarz do matki miała podobną, białą, jak śnieg, z modremi oczyma, tylko od niej piękniejszą daleko, nie samą młodością ledwie rozkwitającą, ale czystością rysów, życiem, smutkiem i łzami niepokalanych. Było to szczęśliwe dziecię macierzyńskich pieszczot, nie oderwane jeszcze od matczynego łona, nie żyjące w sobie, ale w matce i dla niej. Ubiór miała jaśniejszy i lżejszy, a kolce, łańcuch, pierścienie i ozdoby zdały się jakby umyślnie dla niej zrobione z pajęczyn złotych, ze srebrnych nici.

Coś dziecinnie wesołego patrzało z jej oczu spokojnych, a gdy matka zdawała się nie widzieć nic, bo już wszystko przepatrzyła na świecie, ona się ciekawie przyglądała najmniejszej rzeczy. Nie minęła jednego ptaszka, muszki, listka drżącego na gałęzi, nie uśmiechnąwszy mu się, jak dobremu znajomemu i przyjacielowi. Zwracała ku nim główkę powoli, zdając się chcieć zgadywać te sztuczne kształty, w które koło niej przyodziewało się życie. Tak samo jak na przelatujące wróble, poczęła patrzeć na stojącego u wrót Jaksę, po dziecinnemu, ciekawie, śmiało. Lecz gdy się z jego oczyma spotkała, twarzyczka się jej zarumieniła, zmarszczyła brew i — odwróciła wejrzenie. Jaksa niepozornie wyglądał, a patrzał nadto śmiało; rozgniewało ją to może. Prosty był człek, a tak zuchwały! Spojrzała raz drugi ukradkiem, patrzał jeszcze, odwróciła się znowu. Wtem matka weszła w ciemne drzwi kościelne i znikły w nich obie.

Jaksa stał jeszcze chwilę, jakby nie śmiał się ruszyć, nie chciał spotkać, dał wnijść im i służebnej, która go też mierzyła oczami szczerze pogardliwemi; potem i on zwolna posunął się ku kościołowi.

Właśnie do bocznej kaplicy, przed Chrystusów krzyż wychodziła Msza święta. Z zakrystji poważnym krokiem sunął mężczyzna urodziwy, postawy wspaniałej, w sukniach uroczystych od złota i jedwabiu lśniących. U ołtarza klęczały już matka z córką, na podrzuconych im poduszkach. Jaksa stanął z boku i pobożnie począł się modlić.

Niewielki, ale wspaniały był ów benedyktyński kościołek, znać w nim było rękę pobożnego fundatora, a gdzie sztuce ówczesnej brakło mistrzostwa, zastępowało je złoto. Lśniło się ono wszędzie. Na złotych tłach stały malowane obrazy, w złoto przyodziewane były ołtarze, złotem dziergane suknie, a na stropie gwiazdami jaśniało i pręgami się świeciło, ledwie że go na podłogę nie rzucono.

Z kamienia też ciosane posągi, na owe czasy osobliwa rzecz, obficie kościół zaludniały, a choć chude i sztywne, coś już w sobie z życia i coś myśli zawierały. Modliły się wszystkie, lub bolały, a boleść jest też modlitwą.

Język sztuki zaprawdę cudownym jest i pełnym sił jakichś nadziemskich. Dla młodych ludów starczy ledwie skazówka jego, aby z niej żywa ich wyobraźnia wysnuła obraz żywota. To też to, co dziś u nas wstrętby i politowanie obudzało — unosiło duszę i myśl w inny świat dźwigało. Rośnie kunszt z ludźmi razem, jak ich mowa, z potrzebawi i duchem, rozpościerającym się coraz szerzej. To, co do zepsutych ludzi się wdzięczy i pięknością ich zdumiewa, dla wpółdzikich, surowych mdłem by było i niezrozumiałem. Stąd ta krasa barw w pierwszych wiekach, stąd wrzawa kolorów i posągów, lub jakaś martwota sztuczna, swą siłą niepożyta, albo dzikie a dobitne ruchy.

Jaksa patrzał na świętych z kamienia, ale więcej jeszcze na posąg ten żywy, na to dziewczę, którego z pod długiej zasłony mógł dojrzeć zlekka kibić tylko zręczną, giętką, jak trzcina, którą wiatr ugina. Nią tak uginała modlitwa.

Ani czuł, ani wiedział Jaksa, gdy się skończyło nabożeństwo i ksiądz, dawszy do pocałowania pacyfikał niewiastom, tym samym krokiem poważnym, z twarzą rozpromienioną, z jaką szedł do ołtarza, powrócił do zakrystji.

Młodzieniec stał zadumany u drzwi, gdy poczuł, że go ktoś zlekka za suknię pociąga i odwróciwszy się, ujrzał ojca Maura, który z chóru go zobaczywszy, przybył powitać. Właśnie niewiasty wstały były i mimo nich przechodziły, więc Jaksa, wpatrzony w nie ciekawie, ledwie wesołego mnicha mógł pozdrowić. Prześliznęły się przed nimi, jak cienie. Starsza skinęła głową o. Maurowi, który, ręce na piersiach złożywszy, pokorny pokłon jej oddał.

— A cóż? — odezwał się cicho, gdy wyszły. — Nie mówiłem-że wam, iż do tej cudnej Beatryksy modlićby się można?...

— Któż ona jest? — zapytał roztargniony Jaksa.

— A któżby to mógł być, jeśli nie pani Petrkowa z córką?... Z tą gwiazdą, jakiej równa nie świeci żadnej ziemi, z tą perłą, godną cesarskiej korony?

Jaksa zmilczał. O. Maur ciągle się uśmiechał.

— Widzę, żeście od widoku jej osłupieli — dodał. — Ani dziw, gdy we mnie starym klocu, dusza się na widok jej śmieje, cóż dopiero w młodym, w którym soki żywe płyną? Nie jestli to niewiasta najpiękniejsza w świecie? Najprzewielebniejszy opat nasz, ojciec Anzelmus, którego Mszy słuchaliście, jest jej pani duchownym doradcą, a córki nauczycielem. Szczęśliwy człek, gości tam we dworze codzień, bo i panu Petrkowi za to jest miły, że mu niewiasty zabawia. Wonią tej lilji, zaledwie rozkwitającej, i tej róży w pełnym kwiecie napawa się nasz najprzewielebniejszy do syta! Najmilszeć to jego owieczki, które i na chwałę Bożą strzyc się dają, bo jej mość hojną jest na domy nasze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORNEL MAKUSZYŃSKI

SŁOŃCE W HERBIE

Powieść Współczesna

(Ciąg dalszy).

— O pierwszej, powiadasz Jadzienko?

— Pan profesor się na tem zna, przedtem nie pozwolił.

— Niech będzie o pierwszej, ale to już pewnie?

— Zupełnie pewnie, panie pułkowniku.

Starzec przymknął oczy i zdawało się, że usnął, panna Jadwiga usiadła przy oknie i przez szparę w firance patrzyła na świat; nie minęło pół godziny, gdy pułkownik szepnął:

— Jadzienko!...

— Jestem tutaj, panie pułkowniku.

— Już pewnie koło pierwszej?

— Ósma dopiero.

Pułkownik sporzał zdziwiony i zaczął się z trudem przypatrywać wskazówkom zegara.

— To jest szachrajstwo, — rzekł gniewnie, — weźcie ten stary grat. Przynieś, Jadziu, inny zegar.

Panna Relska bez słowa, uśmiechnąwszy się tylko smutno, poszła po inny zegar, na który pułkownik spojrzał wzrokiem pełnym nadziei.

— Idź teraz, dziecko, — rzekł pan Anastarzy, — a ja się zdrzemnę. A punktualnie o pierwszej zadzwonię, bo będę pilnował czasu. Idź, dziecko, idź!

Kiedy pułkownik został sam, przez długą chwilę począł nasłuchiwać, czy kto nie nadchodzi potem, wzniószszy się z trudem z poduszek i śpiesząc się bardzo, jakby straszliwą jakąś i zbrodniczą czynił rzecz, okręcił palcem wielką wskazówkę i posunął ją równo o pół godziny. Potem niezmiernie rad, położył się szybko i udawał, że śpi. Mało mu jednak tej zbrodni, gdyż za chwilę podniósł się znowu i przyśpieszył bieg świata o całe trzy godziny. Toteż panna Relska nie zdążyła jeszcze wypić śniadania, kiedy z pokoju pułkownika ozwał się gwałtowny odgłos dzwonka.

— Jezus, Marja! — szepnęła, — coś się stało.

Biegła zadyszana przez pokoiki, a za nią Zaklika i Kusztyk; wpadli wszyscy do pokoju pułkownika, który jeszcze dzwonił i przestał dopiero, ujrzawszy wchodzących.

— Czy źle pułkownikowi?

— A właśnie, że niedobrze, — odrzekł słabym głosem pułkownik, — i dlatego czynię alarm. Popatrz no, Jadziu, która godzina?

— Na tym zegarze pierwsza, — odrzekła panna Jadzia, własnym oczom nie wierząc.

— A słowo się rzekło, że o pierwszej wyjdę na słońce, — i patrzył niespokojnie w jej oczy.

Panna Jadwiga patrzyła znów na niego, jak na małe, kochane dziecko, które mile dokazuje, i nie wiedziała, czy się gniewać, czy się śmiać.

— Ten zegar doskonale chodzi... — szepnął pan Anastazy, odwracając oczy.

— Pewnie, że doskonale, bo go pan pułkownik wziął pod rękę i trochę mu dopomógł.

— Wcalem nie pomagał...

— No to się sam pośpieszył, trzeba go będzie cofnąć, śpieszy się — nie daj Boże, — o całe pięć godzin...

Pan Anastarzy się przeraził.

— Wcale nie o pięć, tylko o trzy!

— A pan pułkownik skąd wie?

Staruszek patrzył chwilę zdumiony, potem schował głowę pod kołdrę i nie chciał już zupełnie gadać z tą dzierlatką, która jego chce uczyć, jak się nakręca zegary.

Wyczekał już tedy cierpliwie do południa; podczas tego przygotowano mu na ganeczku obszerny fotel, mocno rozłożysty, na którym piętrzył się stos poduszek. Kiedy Zaklika z profesorem ujęli pułkownika pod ręcę, poczuli, że sam nie postąpiłby kroku, prowadzili go też ostrożnie, patrząc pod nogi; wyglądali wszyscy trzej dziwnie uroczyście, jakgdyby szli na procesji, wolnym, poważnym krokiem, jakby dwaj dygnitarze prowadzili biskupa. Na twarzy pułkownika znać było wzruszenie; z zawrotu głowy i z ołowianego ciężaru nóg poznał, że począł stąpać po pochyłości ludzkiego wzgórza, u którego podstawy wykopano mu już grób; nie przeląkł się, ani nie posmutniał, był jedynie uroczysty, myśląc, że oto idzie po raz ostatni naprzeciwko słońca, aby je pożegnać.

Wiosna już była pełna i wspaniale strojna, tego roku bowiem nowe słońce uchroniło pilnie wszystko życie przed zniszczeniem i dlatego taka radość była na ziemi i na niebie: na niebie światłość niezmierzona i złocista i weselna, na ziemi zaś szmery i szumy, głosy i śpiewania, świegotania i szczebioty, dzwonienia i brząkania, radość powszechna, dziwacznemi objawiana głosy, grała bowiem o tej południowej godzienie cała ziemia, jak harfa, na której niepoliczone są struny, a każda dźwięczna i takim przeczystym grająca dźwiękiem, jakim się odzywa dotknięte miłościwą ręką czyste ludzkie serce.

Patrzył pan pułkownik na ziemię dobrotliwą, co setką pługów poorany grzbiet obłym kryształem wzgórza wygięła, pochyliła się strumieniem i piła łapczywie bardzo zmęczona, na las daleki i siny, groźnej bajce podobny, na białe, ciche domki, które gromadką usiadła po obu stronach drogi i patrzyły szybkami okien, jak się na gościńcu tarzają w pyle dzieci pyzate, czupurne, jak wróble, niebieskookie i płowowłose, nosząc przed sobą ogromniaste, wydęte brzuchy: na oddal, blaskiem dymiącą, jakby gdzieś bardzo daleko słońce zażegło pożar. Oczy mu rozkwitły na chwilę, słońca się opiwszy, wtedy jednak zgasły zmęczone i nakryły się powiekami, wnet pan pułkownik rozmyślać począł twardo i spokojnie, w duszy dziwne mając ukojenie i wielki spokój w sercu:

...Dziękuję ci, ziemio dobra, za to, żeś mnie żywiła i że mi lec w sobie pozwolisz. Niech cię słońce karmi chlebem, niech cię rzeka poi słodyczą. Miłowałem cię całem sercem, całą duszą i ze wszystkich sił moich. Czas już na mnie wielki, bom już bardzo strudzony, a ty dalej cierpieć będziesz ziemio miłościwa... Tedy ci powiadam: legnę w tobie, a jeśli ci trzeba będzie wykarmić potężny korzeń drzewa, będziesz miała w sobie ciało moje. Bierz je, bo z ciebie wyrosło i twoje jest... Jeno bądź dla syna mojego tak łaskawa, jakaś była dla mnie, a jeśli on będzie miał syna, tedy i jego wykarm, aby cię miłował, jak ja cię miłuje...

Zdawało się panu pułkownikowi w tej chwili, że mu sił tyle napłynęło do ciała, że ukląkł i dotknął drżącemi ustami prochu niezmiernie ukochanej ziemi. Twarz miał dziwnie rozświetloną, szczęśliwa, tak że ci, byli przy nim, patrząc na niego uważnie i bystro, spojrzeli po sobie uśmiechnięci i radzi.

Znów pan pułkownik otworzył oczy, jakby się obudził z głębokiego snu i spojrzał dookoła siebie. Uśmiechnął się do Jadzi, skinął głową w stronę profesora, jakby ich dawno nie widział.

— Bardzo jest wesoło na świecie, — rzekł wreszcie słabym głosem, aż żal z niego odchodzić... Nieprawda, profesorze?

(Ciąg dalszy nastąpi).

THE GREATEST PARADOX IN HISTORY



O Oczach i Okularach.

— Pisze DR. F. M. STAPIŃSKI, Optometrysta —

1551 W. Division Ul., Tel Armitage 2464

Dział niniejszy zawiera artykuły treści ogólnej z zakresu optometrji oraz odpowiedzi na pytania Czytelników. Pytania anonimowe pozostawione będą bez odpowiedzi. Zapytania należy skierować wprost do Referenta Działu, załączając pocztowy znaczek 3 centowy.

ZĘBY A OCZY.

Korzenie zębów niezdrowych są zazwyczaj stałego formowania się materji,



którą organizm zwalcza i unieszkodliwia czasami przez długie nawet lata, ale z czasem wyczerpie się siła odporności organizmu i nastąpić może gwałtowna lub mniej gwałtowna choroba charakteru ogólnego lub lokalnego.

Wiele chorób ócz należy przypisać więc złym zębom, a przeważnie takim, które chociaż nie bolą, ale stale i to przez wiele lat są siedliskiem ropnym. Ropa czyli materja wycieka z pod korzeni ropnych wtedy kiedy się żuje lub gryzie pokarmy, bo podczas takich funkcyj wywiera się pewien ucisk na korzenie. Naturalnie, ropa ta miesza się z pokarmem i jest połykana. W ten sposób dana jednostka karmi się własną zgnilizną, która idzie do narzędzi trawiennych, zostaje absorbowana (wchłaniana) i dostaje się następnie do cyrkulacji krwi. Gorzej jest jeśli się ropa dostaje do krążenia krwi bezpośrednio.

Do chorób wynikających ze złych zębów, aczkolwiek i inne przyczyny mogą wywołać ten sam skutek, jest zapalenie tęczówki oka. Tęczówka jest cienka, elastyczna błonka, składająca się w większej mierze z tkanek muskułowych. Tkanki te — jak i w innych częściach ciała — podlegają zapaleniu i sprawiają ból. Oko więc jest zaczerwienione i stężałe, ciekną łzy i ma się wrażenie jakby piasek znajdował się w oku. Jeśli ma się ból, to czuje się go nie tylko w oku, ale w czole, nosie i policzku. Choroba ta zazwyczaj jest uparta kilka dni, a nawet tygodnie. Upartość tej choroby polega jeszcze i na tem, że się powtarza, bo chociaż ustąpi jeden atak to za kilka tygodni lub miesięcy następuje drugi. Ten rodzaj zapalenia tęczówki oka zdarza się przeważnie u ludzi w wieku średnim lub starszym, to jest w okresie, kiedy zęby psują się najczęściej. Jednym ze sposobów leczenia tej choroby jest usunięcie zębów, złych lub jeśli możliwe, doprowadzenie ich do stanu nieszkodliwości. Nadmienić wypada, że całkowita utrata wzroku z powodu zaniedbania zębów nie jest rzeczą nową w literaturze dentystycznej.

OSTRZEŻENIE NA CZASIE.

Do domów naszych czytelników, w których zapanuje żałoba skutkiem śmierci jakiejś osoby, po ukazaniu się w Dzienniku Chicagoskim nekrologu żałobnego, — pewien osobnik zgłasza się z takim nekrologiem, jaki był podany w naszem piśmie, naklejonym na szkle artystycznie wykonanym z obwódką na niej, który sprzedaje po jednym dolarze za sztukę, powołując się na Dziennik Chicagoski, który takie ozdobne pamiątki już od sześciu miesięcy wydaje.

Jest to wierutnem kłamstwem. Dziennik Chicagoski nikogo do sprzedaży takich rzeczy nie upoważnił — ani nie ma zamiaru wydawać, wobec tego należy się mieć na baczności i tego osobnika kazać aresztować, który fałszywie używa nazwy naszej firmy.

Przemysł Stalowy Objęty Kodeksem NRA.

Niedawno temu tradycyjny amerykański „rugged individualism," który wszechwładnie panował w przemyśle stalowym zmierzył swe siły z prądami Nowej Ery (New Deal), nurtującymi obecnie całe społeczeństwo. O rezultacie tego spotkania dwóch przeciwnych sobie poglądów na życie społeczno-ekonomiczne można już tyle powiedzieć, iż nastąpiło pomiędzy nim lepsze poznanie się. — Nie mniej ważnym skutkiem było przyjęcie kodeksu — uczciwej kompetycji przez przemysł stalowy. Ale nie przyszło do tego łatwo. Trzeba było długo czekać i dużo przezwyciężyć, zanim osiągnięto powyższe rezultaty. Kodeks przyjęty jest na próbę na okres trzymiesięczny. Po upływie tego czasu kodeks ulegnie prawdopodobnie pewnym zmianom, jeżeli zajdzie tego potrzeba. — Prezydent zastrzegł sobie odpowiednie prawa pod tym względem.

Warunki Kodeksu.

Zorganizowana praca nie zdobyła wszystkiego, o co zabiegała, w tym kodeksie. Zdobyła jednak jedno ważne zwycięstwo o które walczyła przez długi szereg lat bezskutecznie.

Kodeks uznaje zasadę masowego zawierania umów z pracodawcami przez robotników, pracujących w stalowniach. — Warunek ten jest w zupełnej opozycji do pierwotnego stanowiska największych kompanij stalowych w tej sprawie. Zerwały one wszelkie stosunki z zorganizowaną pracą po strajku w stalowniach w roku 1892, i od tego czasu zacięcie zwalczały wszelkie wysiłki, zmierzające do zorganizowania ich robotników w związki zawodowe, czyli unje. Tych robotników, których podejrzywano o należenie do unji, stawiano na czarnej liście, i następnie wyrzucano ich z pracy, i używano wszelkich środków w walce z unjami. Równocześnie pracodawcy w tej gałęzi przemysłu starali się organizować t. zw. unje kompaniczne, do których robotnicy wstępowali z musu, pod wpływem wywieranego na nich nacisku. Obecnie te unje kompaniczne w stalowniach liczą conajmniej 100,000 członków. — Zgodnie z obecną sytuacją, jaka zapanowała w tym przemyśle dzięki narzuceniu przemysłowi stalowemu kodeksu NRA, robotnicy mogą umawiać się masowo o warunki pracy i płacy przez swych reprezentantów i mogą wybierać dowolnie pomiędzy unjami kompanicznemi i innemi organizacjami niezależnemi. Niedaleki czas wykaże, jakie skutki ta kompromisowa ugoda przyniesie w praktyce.

Zaprowadzenie 40 godzinnego tygodnia pracy na okres sześciu miesięcy, z pozwoleniem na jeden tydzień pracy wynoszący 41 godzin, jest niewątpliwie wielkim krokiem naprzód w przemyśle stalowym, jeżeli się uwzględni ten fakt, że zaledwie kilka lat temu tydzień pracy, wynoszący 54 i pół godziny, uważany był za wielkie ustępstwo dla robotników. Wyszło także na jaw, że nawet w roku 1931, gdy tysiące robotników stalowych było bez pracy, tydzień pracy w tym przemyśle wynosił przeciętnie po 52 godziny, a w niejednym wypadku i po 57 godzin. Na podstawie obecnej wydajności w produkcji, obecny 40 godzinny tydzień pracy przyczyni się do zapewnienia zajęcia dla 150,000 robotników, którzy byli bez pracy. Kodeks położy również koniec od dawna zagnieżdżonemu złu w tym przemyśle, a mianowicie wyeliminuje 7 dniowy tydzień pracy, który w wielu wypadkach następował zawsze po 6 dniowym tygodniu pracy w tym przemyśle.

Przed rokiem 1933, gdy system pracy na dwie zmiany był powszechnym w stalowniach i fabrykach żelaza, 12 godzinny dzień pracy był również powszechną regułą. A nierzadkie były także wypadki, że robotnicy musieli pracować i po 18 godzin na dobę.

Minimum płacy dla zwykłych robotników jest przewidziane w kodeksie, który uwzględnia także warunki geograficzne poszczególnych okręgów. I tak n. p. minimum płacy dla tych robotników w południowych okręgach wynosi 25 centów na godzinę, podczas gdy w okręgach takich miast, jak Pittsburgh, Youngstown, North Ohio River, Detroit, Toledo i Colorado, minimum to wynosi 40 centów na godzinę. Dla robotników, którzy w dniu 14 lipca zarabiali więcej niż regularna rata płacy dla zwykłych pracowników, jest zapewniona podwyżką 15 procent, i kodeks przytem wyraźnie zaznacza, że minimalna rata nie może być rozumiana jako maksymalna rata płacy dla tych robotników. Zastrzeżenie to jest ważne, gdyż ustanowiona najniższa płaca nie wystarczałaby wykwalifikowanym pracownikom w stalowniach i fabrykach żelaznych na utrzymanie domu i rodziny na odpowiednim poziomie.

Kodeks żelazny i stalowy obejmie jakie 400,000 robotników, zatrudnianych zwykle w tym przemyśle. Przeszło 40 procent z nich to cudzoziemcy, a około 14 procent to urodzeni tutaj, ale z rodziców cudzoziemców.

Znaczenie społeczne kodeksu.

Objęcie kodeksem NRA fabryk żelaznych i stalowych może okazać się początkiem nowej ery w dramatycznej historji tego przemysłu. Zawsze przemysł ten odgrywał wybitną rolę tak w zakresie samej produkcji, jej sposobów i metod, jak i w zakresie zatargów robotniczych, a także potęgi wpływów, jakie wywierał na ogólny bieg życia gospodarczego w tym kraju.

Doskonale zorganizowany i zcentralizowany, przemysł stalowy w daleko większym stopniu, niż którakolwiek inna gałąź przemysłu, reprezentował ducha i filozofję nieograniczonego wprost indywidualizmu.— Przywódcy tego przemysłu są zupełnie świadomi i dumni z faktu, że produkcja żelaza i stali, w takiej formie, w jakiej się rozwinęła w tym kraju, odegrała pierwszą rolę w rozwoju ekonomicznym i w przekształceniu Stanów Zjednoczonych z kraju przeważnie rolniczego na ogromną potęgę przemysłową. Nadzwyczajnie szybki rozwój ekonomiczny tego kraju przypisywany jest wielu czynnikom, ale najważniejszym z nich był bezwątpienia fakt, że zawsze w Stanach Zjednoczonych było poddostatkiem żelaza i stali.

Z biegiem rozwoju i postępu ekonomicznego, przemysł stalowy stał się jedną z podstawowych gałęzi wytwórczości. Utarło się nawet zdanie, że „jak fabryki stali idą, tak idzie kraj cały." Ale o ile idzie o pierwiastki i wartości czysto ludzkie, przemysł ten nie dokonał postępów. Cała bowiem historja nadzwyczajnego rozwoju i postępu tej gałęzi przemysłu była równocześnie historją zaciętych i bezwzględnych walk pomiędzy kompanjami stalowemi, a robotnikami, pracującymi w ich fabrykach i hutach.

Uznanie prawa robotników do masowego zawierania układów może okazać się wielkim krokiem naprzód, zmierzającym do rozwiązania pierwiastków i wartości ludzkich w całym tym procesie wyrobu stali.

F.L.I.S.

Na Wywczasach.

Prezydent Roosevelt i czynny sekretarz skarbu Morgenthau na przejażdżce automobilowej w Warm Springs, Georgia, gdzie Prezydent spędza dwa tygodnie wakacyj.

(Klisza Int. News).



"PROROK" PRZEPOWIADA UPADEK STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Rok 1934 będzie podobno obfitował w różne wypadki.

Paryż. — Jeszcze nie ukończył się stary rok, a już myślą o nowym różnego autoramentu jasnowidze. Jeden z nich, kryjący się pod pseudonimem Ben Astra „bardzo dobry" w swoim fachu, jak twierdzą rzeczoznawcy, (przepowiedział on między innemi zamordowanie egipskiej księżniczki Dżidżi) takie stawia rokowi 1934 horoskopy:

W roku 1934 wydarzy się kilka miłych wypadków. Będzie to rok pojednania, przynajmniej Austrji i Niemiec, walki rasowe i klasowe w tych dwóch krajach ucziszą się. W Czechosłowacji zajdą wielkie zmiany o wielkim zasięgu, — które wpłyną również i na Austrję.

Na Wschodzie dalej będzie szalał pożar światowy. W zimie z 1933-34 załamie się organizacyjna struktura Rosji i wybuchnie rewolucja. W związku z tą rewolucją rozpocznie się era pomyślności dla Europy, a niepomyślności dla Ameryki, która w roku 1935 skończy się zupełnym jej upadkiem. Francję oczekują wielkie zmiany: nowy kurs i zanikanie jej wpływów na Europę. Pięć wielkich osobistości światowych umrze w tym roku: dwóch Niemców, jeden Austrjak, Czechosłowak [illegible] Polak. Na zagranicznych giełdach zdarzą się wielkie krachy. Kronika kryminalna będzie mogła zanotować słynne międzynarodowe wypadki niezmiernie interesujące, które wszystkie zostaną wykryte.

Tyle Ben Astra. Poczekajmy co powiedzą inni jasnowidze [illegible] co na to powie sam rok 1934.

NA NIC SIĘ ZDAŁA KARA.

Mały Maciuś był dobrym uczniem, ale miał jedną wadę: zamiast „poszedłem" mówił zawsze „poszłem". Nauczycielka chciała go oduczyć od tego [illegible] pewnego razu zatrzymała go w klasie i kazała mu napisać sto razy na tablicy to nieszczęsne słowo: „poszedłem".

Ponieważ Maciusiowi pisanie nie szło tak prędko, więc nauczycielka zabrała się do domu a Maciusia pozostawiła „po szkole". Gdy Maciuś skończył zostawił na tablicy dodatkową notatkę:

— Proszę pani, napisałem słowo „poszedłem" sto razy [illegible] tablicy, a potem wziąłem i [illegible] szłem do domu.

Burzliwe Owacje Dla 8-letniej Ślenczyńskiej.

Drugi koncert "Cudownego Dziecka" w N. Y.

New York, 28. listop. — W sobotę odbył się tu drugi koncert Rut Śleńczyńskiej, 8-letniej pianistki z Kalifornji.

Publiczność wypełniła do ostatniego miejsca salę i scenę w Town Hall, a setki, dla których brakło nawet miejsc stojących, odeszły zawiedzione od kasy.



Rut Ślenczyńska.

Przez cały czas koncertu, publiczność darzyła małą, genjalną artystkę burzliwemi oklaskami. Pod koniec programu, pragnienie przyjrzenia się „cudownemu dziecku" zbliska przeważyło i widzowie zaczęli się cisnąć ku scenie zapychając wszystkie przejścia, stawać na krzesłach i tłoczyć się na estradę. Służba teatralna z trudem utorowała drogę dla małej pianistki, która ani na chwilę nie straciła kontenansu i z minką poważną przyjmowała owacje publiczności.

Z Recytalu Szkoły Pianistycznej p. Marji Pierzchałowej.

Szkoła gry fortepianowej pani Marji Pierzchałowej posiada w gronie swych uczennic i uczni cały szereg obiecujących talentów, a do nich zaliczyć należy młodocianą pianistkę, pannę Ewangelinę Mucho, która zdawała egzamin ze swej dotychczasowej pracy nad sobą pod kierownictwem wyżej wspomnianej nauczycielki, na koncercie w ub. niedzielę po południu w Kimball Hall, przy Jackson i Wabash.

Panna Mucho odegrała kilkość trudnych utworów, a mianowicie kompozycje Bacha, Griega, Chopina i innych.

Trzeba przyznać, iż młoda jeszcze pianistka posiada w sobie wiele wdzięku i uczucia, a typ jej przypomina szeroko znaną pianistkę, pannę Wandę Paul; przy dalszej w tym kierunku pracy ,panna Mucho niezawodnie osiągnie jeszcze wyższy szczebel artyzmu. Na całość programu złożyły się pozatem występy gościnne p. J. Sajewskiej, uczennicy prof. Hackett'a, posiadającej bogate kontralto i młodego skrzypka, p. Roberta Carlson. Myśl urządzania podobnych koncertów jest bardzo dobra, zagrzewa ona bowiem siły do pracy, wzbudza uczucie ambicji i zachęca do jeszcze bardziej starannej i intensywnej nauki.

Czytajcie Dziennik Chicagoski

STOW. POLSKICH DENTYSTÓW URZĄDZA "DINNER DANCE".

Stow. Polskich Dentystów podaje do publicznej wiadomości, że w sobotę, dnia 10-go lutego, 1934 roku, odbędzie się formalna zabawa taneczna połączona z obiadem w pięknej sali balowej La Salle hotelu w śródmieściu. Dalsze szczegóły będą później podane.

THE TUTTS By Crawford Young



Obiad Na Jutro.

Puree z jarzyn.
Kapusta nadziewana słodka.
Kartofle.
Budyń z krochmalu kukurydzanego.
Kawa.

Puree z jarzyn.

Wszelkiego gatunku jarzyny, których wziąć dużą ilość ugotować w słonej wodzie i przetrzeć przez sito. Rozprowadzić rosołem oddzielnie ugotowanym i zaprawić sporą łyżką mąki zrumienionej z masłem.

Kapusta nadziewana słodka.

Kapusty włoskiej białej, w braku tejże zwyczajnej w główkach niezbyt twardych, liczyć pół główki na osobę. Odrzucić liście pożółkłe, resztę wymyć w zimnej wodzie, zagotować wody w dużym garnku, osolić ,porozkrawać na cztery części główki, włożyć je w wodę gdy zakipi, wyjąć durszlakową łyżką całe kawałki kapusty, aby osiąkły i ostygły. Zrobić nadzianie następującym sposobem: miekki kawałek wołowiny, cielęciny i baraniny, jeżeli można, trochę drobiu, na surowo usiekać, posolić, popieprzyć, dodać nieco muszkatułowej gałki, cebuli drobno krajanej, zasmażonej w maśle i trochę tartej bułeczki, wymieszać to dobrze z usiekanem mięsem, dodać trochę zimnej wody, wbić dwa całe jajka, mieszać aż się utworzy jednolita masa. Przekładać tem listki dobrze wystudzonej kapusty, ułożyć ciasno w rondlu, dodać łyżkę masła, kilka łyżek rosołu, przykryć szczelnie pokrywą i postawić na ogniu, niech się gotuje w krótkim sosie — pilnując, by się nie przypaliło; potrosze dolewać rosołu. Zrumienić mąkę z masłem, gdy kapusta gotowa, zaprawić i wydać na stół.

Budyń z Krochmalu Kukurydzanego.

Dwie i pół filiżanki mleka sparzyć dobrze w podwójnem naczyniu; osobno dobrze zmieszać cztery łyżki krochmalu kukurydzanego (cornstarch), ćwierć łyżeczki soli, dwie stołowe łyżki cukru i pół filiżanki zimnego mleka, aż się z tego zrobi gęsta pasta. Najpierw wlać do tego trochę przegotowanego mleka, rozmieszać, a potem wszystko wlać do naczynia z mlekiem, stale mieszając, aby się nie robiły grudki. Gdy budyń jest równomiernie gęsty, wstawić na wolny ogień i mieszając od czasu do czasu, gotować przez 20 minut. W międzyczasie rozbić lekko jedno jajko, dodać do niego dwie łyżki cukru i gdy budyń się już dosyć długo gotował, dodać do niego jajko z cukrem, wymieszać i gotować jeszcze przez 3 minuty, poczem odstawić z ognia, wlać pół łyżeczki wanilji i wylewać do zimnych, zwilżonych form, albo szklanek, jak używane do szerbetów i wstawić na lód albo na zimno. Budyń ten można podawać z gorącym sosem galaretowym, albo czekoladowym, a także z konserwami owocowemi, puszkowanemi, lub domowej roboty.

Gorący sos galaretkowy.

Małą szklaneczkę lub słoik galaretki owocowej kwaskowatej rozmieszać z pół filiżanką wrzącej wody, podgrzać dobrze na ogniu, a po odstawieniu z ognia dodać do tego dwie łyżki stołowe drobniutko usiekanej skórki pomarańczowej. Porcja taka wystarczy na sześć osób.

Występ Pianistki Wandy Paul.

W zeszłą sobotę w międzynarodowem klubie przy Uniwersytecie Chicagoskim miał odczyt komisarz Brazylji na wystawę światową. Tamże wystąpiła z koncertem pianistka nasza rodaczka, Wanda Paul i wprost oczarowała Amerykanów swem przepięknem oddaniem utworów Scarlatti'ego, Juon'a, Grainger'a i naszego genjalnego Chopina.

Każdy numer programu wywoływał wprost burzę oklasków.

Bursztyn jest to gatunek kopalnej żywicy stwardniałej.

BOGATY CZARNY STRÓJ.



Jest to egzotyczny czarny strój z białem przybraniem. Dół sukni tej jest ozdobiony chifonowemi rufelkami. Długie do odpinania mankiety są również zakończone chifonową rufelką, a osobna pelerynka na prawo, jest o wysoko stojącym kołnierzu oblamowana białym lisem.

Z Balu Klubu Pań Chicago.

W niedzielę, wieczorem, dnia 26-go listopada, odbyła się depresyjna zabawa taneczna, w sali „Oaza," którą urządził Klub Pań Chicago, gr. 2582, Z. N. P. Panie, biorące udział w tej zabawie, były ubrane w najrozmaitsze kostjumy depresyjne, od których sala roiła się w czasie zabawy tanecznej.

Zabawa ta, do której przygrywała orkiestra p. Rice, była urozmaicona tańcami solowemi, wykonanemi przez panią Różę Żukowską i Wandzię Kieca, a pani Anna Pedicini odegrała świetnie rolę Kociubowej i ubawiła publiczność swemi zabawnemi wywodami. Następnie pani Żukowska odtańczyła kozaka z p. Feliksem Błaszczykiem, a panna Nowicka odtańczyła walca z p. Zanozikiem.

Później wyznaczane były nagrody za najoryginalniejsze kostjumy. Pani Żukowska zdobyła pierwszą nagrodę za piękny i oryginalny strój paryski, drugą nagrodę zdobyła pani Sadowska, trzecią, pani Melon, czwartą pani Dołgopól, a piątą pani Marja Harczek.

Podczas zabawy podawane były smaczne przekąski i napoje.

Bankiet Na Cześć Panny H. Mulewskiej.



Tow. św. Rozalji, grupa 260 Unji Polskiej, urządza bankiet na cześć panny Henryki Mulewskiej z okazji jej wyboru na urząd wicecenzorki, na ostatnim Sejmie Unji Polskiej, jaki odbył się we wrześniu w Wilkes-Barre, Pa.

Panna Henryka Mulewska, — chociaż jeszcze młoda, już dołożyła dużo swojej pracy w różnych sprawach towarzyskich i klubowych jakoteż na niwie śpiewaczej. Znana ona jest ze swoich scenicznych występów. jakoteż i z występów monologicznych, któremi posługiwała się na różnych zabawach, bankietach itp.

Grupa 260 chcąc wyrazić swoje uznanie dla panny Mulewskiej, urządza ów bankiet w przyszłą niedzielę, dnia 3go grudnia, w sali hotelu Lewis, pnr. 1166 Milwaukee ave., o godzinie 6tej wieczorem.

Komitet tegoż bankietu zaprasza nie tylko członków organizacji Unji Polskiej, ale również członków innych towarzystw. do których panna Mulewska należała i należy, aby wspólnie dać jej uznanie za jej dotychczasową pracę. — Zapraszamy również przyjaciół i sympatyków p. Mulewskiej. — O rezerwacje prosimy powiadomić panią P. Bojarską, której telefon jest Berkshire 7481. — Komitet bankietu składa się z następujących: R. Repel, R. Szczepaniak, F. Jarecka i U. Bojarska.

Z MOTYWÓW VERLAINE'A.

Skrzypka jesienna
Skarży się senna
Jak słota
I serce rani
Niesiona w dani
Tęs'nota.
Godzina drzwoni;
U zbladłej skroni
Rozpacze...
Wspominam chwile
W przeszłości pyle
I płaczę.
Idę bezwolny...
Wiatr mię swawolny
Wziął w skręty,
Błądząc w bezkresie
Jak liść mię niesie
Uschnięty...

FUTRZANE RĘKAWY.



Na lewo, wełniany kostjum Wortha z futrzanemi rękawami; na prawo, model Molyneux'a z nowego gładkiego materjału "duvetyne", którego ozdobą jest futro z perskiego jagnięcia.

Zabawa Przedślubna Panny Pelagji Legut.

Z okazji mających się odbyć wkrótce, zaślubin panny Pelagji Legut, zam. pn. 4953 So. Paulina ul., z p. Romanem Kujawą, zam. pn. 4820 S Damen ave., odbyła się zabawa przedślubna, urządzona staraniem przyjaciółek i znajomych.

Ślub państwa młodych odbędzie się dnia 29-go listopada, o godzinie 11-ej rano, w kościele św. Józefa, przy narożniku 48-ej i S. Hermitage ave. — Drużbować państwu młodym będą p. Bernard Legut, brat panny młodej z panną Izabelą Śniegowską i p. Teofil Kuźlik z panną Zofją Pacek; damą honorową będzie panna Władysława Kujawa, siostra p. Romana.

Gody weselne odbędą się w obszernej sali pn. 4950 S. Paulina ul.

DZIWNA RZECZ.

Ksiądz na ambonie: — Gdy tak patrzę na was zgóry, kochani bracia i widzę tyle atłasów, aksamitów i drogich kapeluszy, to mimo woli pytam się: Gdzież się podzieli biedni? Ale, gdy po kazaniu spojrzę na tacę i policzę same miedziaki, to znowu pytać się muszę: — Gdzież się podzieli bogaci?

NOTATKI OSOBISTE.

W niedzielę ubiegłą odbyły się zaręczyny u pp. Jana i Pauliny Ostrowskich, zam. p. nr. 3341 N. Avers ave., ich córki Angeliny, która wychodzi zamąż za p. Edwarda J. Zielińskiego, syna pp. Jana i Anastazji Zielińskich, zam. p. nr. 2651 N. Avers ave. W gronie bliższych krewnych i przyjaciół i rodzin miejsca zajęli wszyscy przy zastawionym stole, gdzie była odmówiona modlitwa jakoteż było błogosławieństwo dane młodej parze przez ks. Władysława Barona, C. R. przyjaciela tych rodzin. Uczta ta była przeplatana mowami, grą na fortepianie, śpiewem i życzeniami pod adresem państwa młodych. Mistrzem toastów był Albert Menkicki, chrzestny ojciec panny Ostrowskiej. Prócz wymienionych obecni byli następujący: pp. Józef i Anastazja Góralscy, Barbara i Wanda Góralskie, Walenty Ostrowski, Stanisław i Rozalja Sacharscy, Józef i Zofja Priebe, pani Marja Jasińska z córką Ireną, Karol i Agnieszka Patter, Franciszek i Monika Starzyńscy, Wincenty i Urszula Janowscy, Karol i Aniela Wirth, Jan i Marja Oszakiewscy, Józef i Marja Grosch, Otton i Helena Norbye, p. Franciszek Piech, F. Lorsheider, Helena Zielińska i Daniel Ostrowski. Kuchmistrzynią była pani Paulina Ostrowska. Pp. młodzi otrzymali kilka pamiątek.

KOLEJARZE.

Pociągi jeżdżą coraz szybciej. Służba kolejarzy staje się coraz uciążliwsza.

— Pomyśl tylko człowieku: przed stu dwudziestu laty wcale jeszcze nie było kolei...

— Tak, tak; wtedy dla nas kolejarzy były złote czasy.

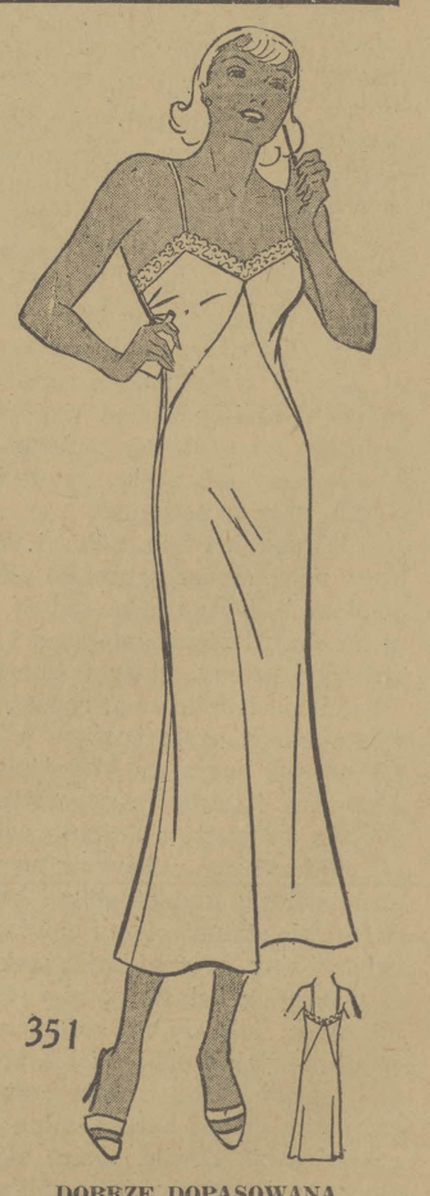
Korupcja jest to psucie się ciał; zepsucie moralne; demoralizacja; sprzedajność; przekupstwo.



SUKIENKA NA WSZELKIE OKAZJE.

Anne Adams Modełko 1598.

Zamówić można w wielkościach 12, 14, 16, 18, 20. Na wielkość 16 potrzeba 3⅜ jarda 39 calowej materji i ⅜ jarda kontrastowej materji.



DOBRZE DOPASOWANA BIELIZNA.

Modełko 351.

Nabyć można w wielkościach 14, 16, 18, 20 lat, 36, 38, 40, 42 cali w biuście. Na wielkość 36 potrzeba 2¾ jarda 39 calowej materji i 1¼ jarda koronki.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr............

Wiel.....................................

Imię i Nazwisko.....................................

Adres.....................................

Miasto........................Stan..............

Szefowie Handlu i Przemysłu Dzisiaj Rozpoczęli Nowy Drajw w Chicago.

Licznie Zebrani w Ratuszu Poparli Plan Burmistrza.

„Utrzymajmy Chicago na czele!" — (Keep Chicago Ahead) wczoraj w proklamacji swojej wołał burmistrz Edw. J. Kelly, otwierając na zebraniu walnem szefów handlu i przemysłu, odbytem w Ratuszu drajw czyli kampanję w celu polepszenia handlu, mając nadzieję, że w ten sposób naprawi także stan robotnika dzisiaj szukającego pracę, jak również przyczyni się tym drajwem do poczynienia zakupień gwiazdkowych teraz.

Tłómacząc zebranym cel burmistrz Kelly poprosił przewodniczącego komitetu publicystyki drajwu, p. Schaeffera o zdanie raportu. Po raporcie tym głosy zabierali wybitni działacze społeczni i ze świata przemysłowego omawiając sprawę kampanji i jej pomyślne przeprowadzenie.

Superintendent szkół p. Bogan radził wybitnym obywatelom zwiedzić szkoły wyższe, tam studentom i studentkom wytłómaczyć cel kampanji, aby dzieci te mogły rozpowszechnić takową. Marcin Powroźnik, budowniczy chicagoski proponował rozmieszczenia afiszów w tramwajach, wagonach kolei górnej i innych miejscach w celu ogłoszenia drajwu jaki dzisiaj rozpoczęto.

Sprawę wypłaty pensji nauczycielom i nauczycielkom na Gwiazdkę poruszył wczoraj poseł do Legislatury stanowej Rajmund O'Keefe, dając sekretarzowi do odczytania list od Prezydenta Roosevelta w sprawie nabycia przez rząd bondów szkolnych w sumie $40,000,000.

Burmistrz Kelly następnie odczytał telegramy od prezesa Amerykańskiej Federacji Pracy p. Wm. Greena, prezesa Wystawy Światowej p. Fufusa C. Dawesa, sekretarza Przemysłu p. Daniela C. Ropera i sekretarza Pracy Franciszki Perkins. Wszystkie te telegramy nadesłano w myśli publicznego orzeczenia, iż są za pomyślnym przeprowadzeniem dla miasta drajwu dzisiaj otwartego.

Sekretarz komitetu odczytał następnie proklamację samego burmistrza, którą przyjęto jednogłośnie. Obecni na sali byli aldermani Polacy: Józef P. Rostenkowski z 32ej wardy; Jan Łagodny z 21ej wardy; Z. Kadow z 33ej wardy i Franciszek E. Konkowski z 26ej wardy.

Przedstawiciele wielkich spółek handlowych przemawiali kolejno, każdy z nich podał swoją sugestję w myśli przeprowadzenia pomyślnie drajwu.

Ostatnim mówcą był p. D. F. Kelly, generalny zarządca składów departamentowych The Fair, którego to właśnie myślą było nasamprzód wykonanie rysunku, a po tem przeprowadzenie drajwu z korzyścią „nie tylko samego śródmieścia, ale wszystkich przemysłowców wielkich i małych w całem mieście Chicago."

Prezydent Podpisał Umowy Filmową i Spirytusową.

Warm Springs, Ga., 28. listopada. — Prezydent Roosevelt podpisał wczoraj umowę dla przemysłu gorzelnianego, która umieszcza tymczasową kontrolę trunków w rękach departamentu rolnictwa.

Kontrola ma potrwać do czasu, kiedy kongres uchwali stałe, stosowne ustawodawstwo regulujące produkcję i sprzedaż trunków.

Drugą umową, podpisaną przez Prezydenta, jest umowa dla przemysłu filmowego, obliczonego przedewszystkiem na obcięcie fantastycznych pensyj pobieranych przez „gwiazdy" filmowe.

Duszyński Poszedł Pod Lód.

Fatalny wypadek podczas łowienia ryb.

Milwaukee, Wis., 28. listop. Władysław Duszyński, lat 40, ojciec czworga dzieci, utonął w jeziorze Wind, w powiecie Racine, gdy podczas łowienia ryb załamał się lód pod nim. Dwaj świadkowie fatalnego wypadku, którzy widzieli z brzegu, jak Duszyński zniknął pod lodem, pospieszyli mu na ratunek, ale wydobyli już tylko martwe ciało.

$20,000 ZA ŚMIERĆ OD PRĄDU ELEKTRYCZNEGO.

Rutland, Vt., 28. listop. — Ława przysięgłych w sądzie federalnym przysądziła $20,000 masie spadkowej po Katarzynie Niebrzydoskiej z Rochester zabitej w maju b. r. prądem po przypadkowem dotknięciu drutu elektrycznego zwieszającego się ze słupa nad jej polem.

Popieranie Prasy Przyrzeka Stow. Adwokatów Polskich.

Stosunek Stowarzyszenia Adwokatów Polskich względem prasy polskiej i odwrotnie — był głównym tematem wyczerpujących obrad i dyskusji na ostatniem posiedzeniu zorganizowanej palestry polskiej odbytem w ub. piątek wieczorem w sali Związku Polek.

Stow. Adwokatów Polskich zdaje sobie w zupełności sprawę jak ważną rolę i posłannictwo spełnia w życiu polskiem prasa nasza. „Bez pism polskich nie możemy się obyć", „pismom polskim należy się jaknajdalej idące poparcie",— takie zdania padały po sprawozdaniu adw. W. Lowe-Szydłowskiego w charakterze przewodniczącego komitetu, który odbył konferencję z wydawnictwami wszystkich trzech miejscowych dzienników polskich, na skutek akcji powziętej przez pisma, co do ogłaszania się w nich prawników polskich.

Kanon, albo reguły etyki przewidziane przez „American Bar Ass'n" jak i „Chicago Bar Ass'n" wzbraniają praktykującym adwokatom ogłaszania się, tak w prasie amerykańskiej jak i obcojęzycznej.

Wydawnictwa pism polskich otrzymały w tej materji list od sekretarza tutejszej Izby Adwokackiej, który wspomina o obowiązującym kanonie etyki, a wzbraniającym prawnikom umieszczania jakichkolwiek ogłoszeń, czy to w dziennikach, tygodnikach, miesięcznikach, programach i afiszach. Adwokaci polscy reklamowaliby się z największą chęcią, gdyby nie wspomniane przepisy.

Podobny list otrzymały wszystkie pisma obcojęzyczne.

Adwokaci okażą poparcie prasie i dziennikarzom.

Adw. W. Lowe-Szydłowski odczytując sprawozdanie komitetu porozumienia z wydawnictwami, przedłożył przy końcu szereg sugestji, a mianowicie, ażeby w miarę możności okazywać realne poparcie prasie polskiej, ażeby członkowie Stow. Adwokatów więcej się udzielali w polskiem życiu organizacyjnem, towarzyskiem, narodowem i społecznem; to jest uczęszczali na różnego rodzaju imprezy polskie, jak również popierać wszelkie przedsięwzięcia dziennikarzy polskich, a więc: bale, bankiety, pikniki, zabawy itd.

Sprawozdanie wspomnianego komitetu jak i jego rekomendacje, polecenia raczej, zostały przyjęte przez izbę, składającą się z 39ciu członków. Zorganizowana palestra polska ze swej strony uczyni wszystko co tylko będzie w jej mocy, ażeby przyczynić się materjalnie dla dobra prasy naszej.

Drugi odczyt S. Werdella; nowi członkowie; inne sprawy.

Na tem posiedzeniu adw. S. Werdell wygłosił drugi z serji odczytów na temat nowego kodeksu cywilnego, który wchodzi w życie od 1. stycznia 1934 roku. Istotnie należy oddać uznanie prelegentowi, za tak staranne przygotowanie i opracowanie przedmiotu, z którym każdy z praktykujących prawników zaznajomić się musi.

Trzech nowych kandydatów na członków przedstawił adw. W. Zygmunt w osobach młodych prawników, a mianowicie Tad. Lisowskiego, C. Frasza i Feliksa Czajkowskiego, którzy też zostali przyjęli do grona zorganizowanej palestry.

Ażeby ściągnąć więcej młodych adwokatów do stowarzyszenia adw. M. Kilanowski zaproponował, ażeby kończących wydziały prawne na tutejszych uniwersytetach przyjmować do stowarzyszenia bezpłatnie; sprawę tę skierowano do zarządu ścisłego.

W imieniu komitetu towarzyskiego kwestję dorocznego balu referowali adw. Edward Fleming i adw. M. Kilanowski; impreza ta odbędzie się w miesiącu lutym. Adw. Leon C. Nyka zabierając głos, oświadczył, iż na posiedzeniu komitetu międzyorganizacyjnego w sprawie zmiany Crawford ave. na Pulaski Road, zwrócono się do niego z prośbą, ażeby Stow. Adwokatów Pol. wydelegowało jednego ze swych członków na następne zebranie w tej materji w Radzie Miejskiej, które odbędzie się 4 grudnia zrana. Prezes adw. Stefan Adamowski podjął się spełnienia tej misji i przemówi w imieniu stowarzyszenia na wspomnianem zebraniu.

Zebraniu przewodniczyła adw. Helena Czachorska, sekretarzowała panna H. Rzeszotarska; oprócz wymienionych następujący członkowie byli obecni:— Leon C. Nyka, Max. St.George, A. Kucharski, Stefanja Błaszczeńska, Barbara Fisher, Czesław Makowski, Teo. Siniarski, Czesław Dankowski, Stefan Caryński, W. Pelz, Walery Fronczak, Fran. Mach, Kaz. Wiczas, Jan Holte, Edw. Kuszewski, W. Jaśkowiak, B. Nowogrodzki, S. Kusper, J. Waynne-Wojnowski, H. Biedka, ald. Zyg. Kadow, J. Śmietanka, St. Adamowski, Wład. Witowski, Stefan Bzdek, Marcin Górski, P. Cocot, Józef Kula i Jan Węgrzyn.

POLSKA FIRMA RZEŹNICZA.

Novak's Stock Yard Markets, firma rzeźnicza, posiadająca cały szereg sklepów w różnych dzielnicach miasta Chicago, założona była i prowadzona jest przez Polaków. Ogłasza się stale w Dzienniku Chicagoskim. Zasługuje na jak największe poparcie ze strony Szan. Publiczności polskiej.

W dzisiejszym Dzienniku znajdą nasze gosposie ogłoszenie powyższej firmy, w którem podane są wyjątkowo niskie ceny na drób, mięsiwo, kiełbasy itd. Kupować można w składzie najbliższym Waszego domu.

PONIATOWSKI ARESZTOWANY W ZWIĄZKU ZE ŚMIERCIĄ DZIEWCZYNY.

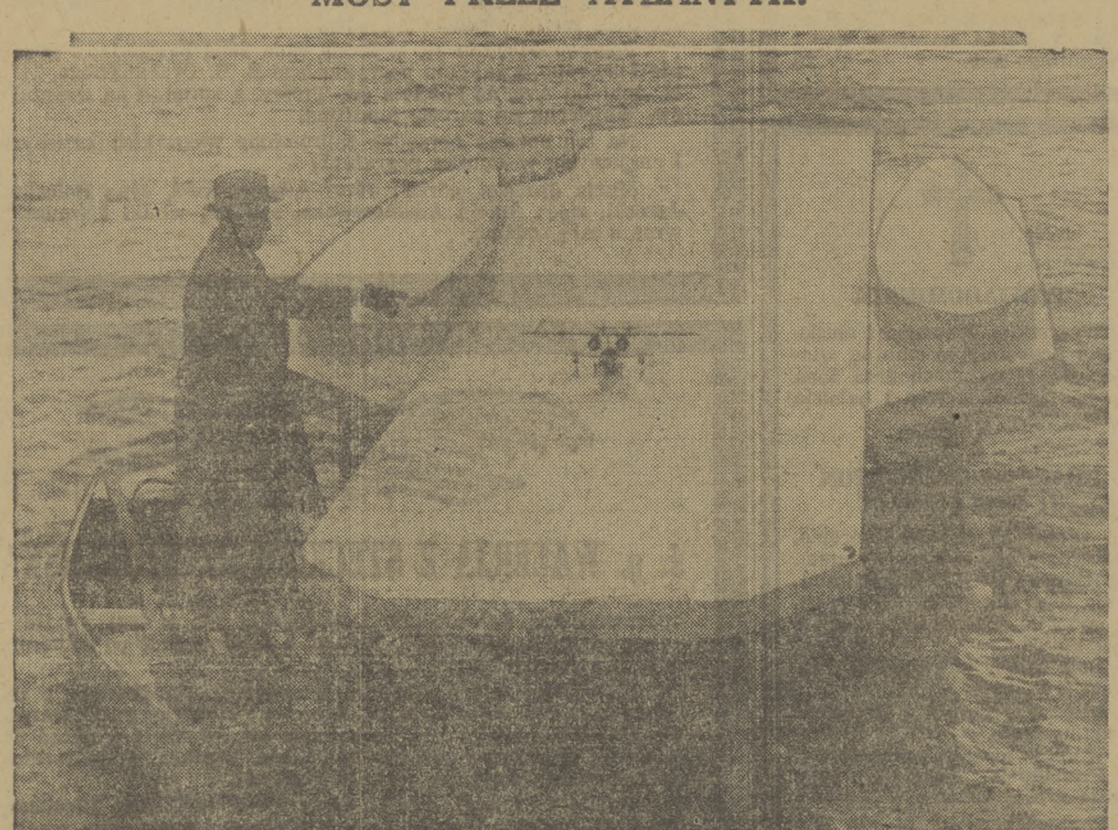
Grand Rapids, Mich., 28. listopada. — Stanisław Poniatowski, lat 32, został wczoraj aresztowany przez pomocników szeryfa w związku ze śmiercią p. Audrey Brown, lat 20, której zniekształcone ciało znaleziono w niedzielę na torach kolejowych w Comstock Park.

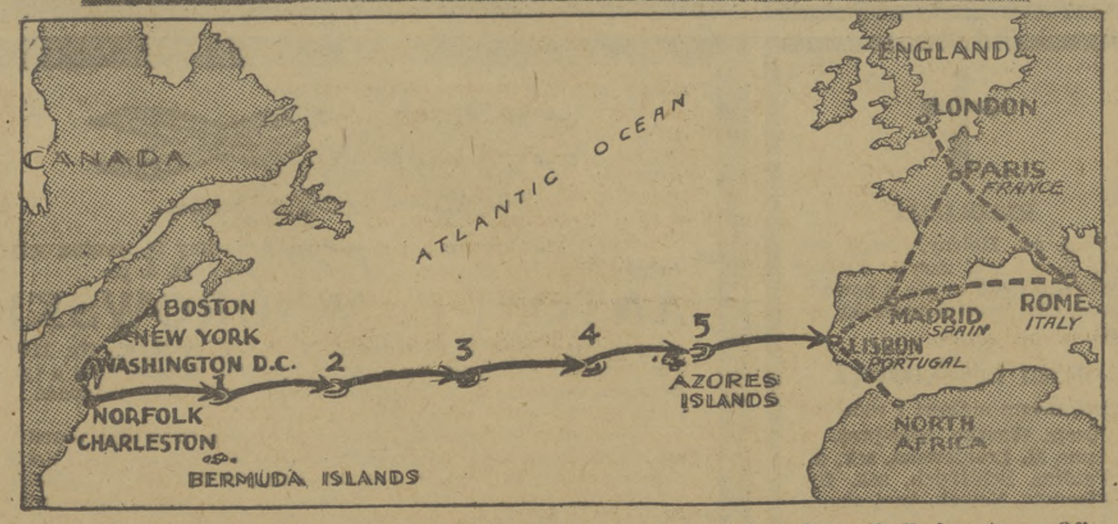
POSADA.

— Dostanie więc pan narazie 1000 franków miesięcznie, później więcej.

— Dobrze, przyjdę później.

MOST PRZEZ ATLANTYK.





U góry, model projektowanego pływającego aerodromu i jego wynalazca, D. P. Armstrong. Ofiarował on swój wynalazek, kiedy sekr. handlu Roper zgodził się na podjęcie eksperymentalnych prac obliczonych na zaprodzenia stałej komunikacji powietrznej między Ameryką i Europą. Mapa u dołu pokazuje projektowaną trasę lotniczą z pływającymi pomostami w odstępach 500-milowych na Atlantyku. Możliwe europejskie połączenia z taką linją pokazują kropkowane linje po prawej stronie mapy.

AUTO-POCIĄG.



Rycina przedstawia nowego wynalazku auto-pociąg nazwany "Railmobile", który poddano pierwszej próbie na torze kolei "North Western", w mieście Evanston, ku ogólnemu zadowoleniu urzędników kolejowych

CAŁA EUROPA ZWARJUJE—MÓWI UCZONY.

Z rewelacyjną przepowiednią wystąpił lekarz-psychjatra, szef statystyki chorób umysłowych w Londynie.

Na podstawie skrupulatnych badań doszedł on do przekonania, że za 300 lat nie będzie w Europie ani jednego umysłowo normalnego człowieka.

Jego zdaniem, wskazuje na to wyraźnie statystyka lat ubiegłych.

I tak w roku 1859, na 535 osób przypadał 1 obłąkany, w roku 1897 jeden na 312 osób, w roku 1926 — na 150 osób.

Jeżeli choroby umysłowe będą przybierały na ilości w dotychczasowej progresji, to w roku 1977, t. zn. za 44 lata, każdy setny europejczyk będzie obłąkany, a w r. 2139 ogarnie szaleństwo całą Europę.

Zaznaczyć jednak należy, że pesymizm ten jest o tyle przedwczesny, że przedewszystkiem w XIX stuleciu dziedzina chorób umysłowych traktowana była tak powierzchownie, że o dokładnej statystyce nie mogło być mowy.

Ponadto wielka wojna przyczyniła się znacznie do pogorszenia aparatu psychiki ludzkiej.

Postęp medycyny, oraz powrót do normalnych warunków — wreszcie celowa walka z alkoholem i narkotykami, muszą sprowadzić poprawę.

ZMIANA.

W miodowych dniach żoniusia ma
Stworzonkiem była słodkiem—
I zwała mnie, całując wciąż,
„Swym ukochanym kotkiem".
Lecz gdy spowszedniał wkrótce mąż,
Innem mnie nazwała mianem;
Zostałem ja, aż wyznać wstyd,
Z „kotka" — „nieznośnym baranem!"

Czytajcie Dziennik Chicagoski

Co Słychać Na Polonji

Posterunek Town of Lake, nr. 7my Polskiego Legjonu, zaprasza wszystkich uczestników dedykacji armaty wojennej. Wyświetlane będą obrazy ruchome z tej uroczystości dzisiaj, we wtorek, dnia 28go listopada, w sali ob. Sikory, pnr. 4758 So. Marshfield ave., o godzinie 8mej wieczorem. Wstęp wolny. Kto pragnie zobaczyć siebie w obrazach filmowych, niech przyjdzie.

*

Na cześć nowego prezesa Uniwersytetu Loyola, ks. Samuela Knox Wilson'a, T. J. dany był obiad w hotelu Palmer House, przy licznym udziale wypitnych gości duchownych i świeckich. W skład komitetu recepcyjnego między innymi wchodzili także następujący Polacy: sędzia powiatowy Edmund K. Jarecki, sędzia Jan Prystalski i dr. Antoni Sampoliński.

*

Już w tę niedzielę, w sali hotelu Lewis, o godzinie 6tej wieczorem, odbędzie się bankiet na cześć panny Henryki Mulewskiej, nowo obranej wice-cenzorki Unji Polskiej w Ameryce. Urządzeniem bankietu zajmuje się Tow. św. Rozalji, gr. 260 Unji Polskiej, którego panna Mulewska jest członkinią. Wykonany zostanie piękny i urozmaicony program.

*

Dziś wieczorem, w pawilonie parku Humboldta, klub atletyczny młodzieży (C. Y. O.) z Fidelisowa urządza zabawę taneczną przed-adwentową. Początek o godzinie 8ej wieczorem.

"Wesele Polskiego Kaprala".

Jutro, o godzinie wpół do ósmej wieczorem, w sali parafjalnej św. Szczepana u zbiegu ulic Ohio i Sangamon, odbędzie się „Wesele Polskiego Kaprala z Wieśniaczką", które urządza komitet przy wyżej wspomnianej parafji. Jest to nadzwyczaj wesoła sztuka zawierająca dużo humoru, przepiękne śpiewy i malownicze kostjumy. Komitet na czele z ks. proboszczem Bubaczem zaprasza wszystkich parafjan, jako też i przyjaciół aby raczyli przybyć i zobaczyć „Wesele Polskiego Kaprala".

A, że będzie to wesele jakiego jeszcze nie było, bo komitet czyni wszelkie starania, aby gości przybyłych na wesele ubawić i ugościć dowolnie.

Drohojowski Redaktorem "Kurjera Narodowego".

New York, 28. listopada. — Wydawnictwo „Kurjera Narodowego" ogłosiło, że z dniem wczorajszym stanowisko redaktora naczelnego i zarządzającego objął p. Jan Drohojowski, znany dziennikarz i publicysta.

Pan Drohojowski rozpoczął pracę dziennikarską w Centralnej Ajencji Prasowej, która podczas wojny światowej była ekspozyturą Komitetu Narodowego Polskiego. W latach 1922 do 1926 był sekretarzem poselstwa najpierw w Hadze, a potem w Rzymie. Od roku 1926 poświęcił się prawie wyłącznie dziennikarstwu, jakkolwiek parę ostatnich lat spędził z żoną, Amerykanką, w Tulsa, Okla.

HRABINA IDZIE DO WIĘZIENIA ZA KRADZIEŻ.

Washington, 28. listop. — Hrabina Grace de Benque, dama z towarzystwa w New Yorku, Washingtonie i Wirginji, zaczęła wczoraj odsiadywać karę od 2 do 4 lat więzienia za oszustwo i kradzież.

George Gormley, który pomógł jej wyłudzić $5,000 od p. Louise Maret, dyrektorki szkoły, został zasądzony na od 4 do 8 lat więzienia.

Hrabina jest Amerykanką, a tytuł swój uzyskała wskutek poślubienia hrabiego francuskiego. Po ogłoszeniu wyroku, hrabina zaprotestowała twierdząc, że jest niewinna.

„SUMIENNA ROBOTA."



Tak się przedstawiał warsztat farbiarski w więzieniu w Filadelfji po buncie 75 przestępców. Straże więzienne musiały wezwać pomocy policji do uspokojenia rozjuszonych więźniów. (Klisza Int. News.)

Z JADWIGOWA

Jutro, w kościele św. Jadwigi, o godzinie 7:30 wieczorem, rozpocznie się dziewięciodniowa nowenna do Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny.

*

Jutro odbędą się w kościele św. Jadwigi następujące śluby małżeńskie. O godzinie 8mej rano, p. Edmunda Kamińskiego z wdową Magdaleną Augustyn; o 4:30 po południu, p. Stanisława Gołembiewskiego z panną Franciszką Jarzembek; o godzinie 5tej, p. Jerzego Plucińskiego z panną Wiktorją Piotrowską.

*

Bazar jadwigowski zakończył się w ubiegłą niedzielę. Odbywał się przez cztery niedziele listopada. Bazar popierali starzy i młodzi parafjanie. Towarzystwa, kluby, bractwa i chóry także swą powinność względem parafji spełnili przez wspólny udział w bazarze. Tym wszystkim należy się serdeczne uznanie i słowa szczerej podzięki. Chociaż depresja dalej dokucza i nie ma na razie widoków poprawy stosunków, to jednak ci co mogli, wydali za tych, którzy mimo najszczerszych chęci nie mogli sobie pozwolić. Mamy także na myśli ofiarodawców, którzy rzeczy na bazar złożyli, a które przyczyniły się do przysporzenia funduszu bazarowego. Tym także należą się słowa stokrotnej podzięki.

*

Komitet oczywiście zasłużył sobie na szczególną pochwałę za swoją pracę i poświęcenie się dla dobra parafji. Komitet bazaru nie szczędził pracy, zabiegów i trudu, to też usiłowania zeń były uwieńczone sukcesem. Pracownicy i pracowniczki na bazarze dzielnie się spisali i im szczera pochwała się również należy. Cześć im! Komitet bazaru tworzyli: ks. Józef Poliński, C. R. honorowy przewodniczący; F. Bartnicki, J. Gąsior, J. Gołata, B. Grzelecka, J. Jakubowski, A. Kosiba, L. Krempeć, W. Krochman, S. Lorenz, B. Michalak i M. Śniegowska.

*

Było na bazarze rozpremjowanie gotówki pieniężnej. Sumę $50 zdobyła L. Grabska; $25, A. Merchut; $10, Al. Kurek; $5, Otton Dahlstrom. Po jednym dolarze zdobyli: J. Wojciechowski, Klub Obywatelski im. ks. Józefa Barzyńskiego, Artur J. Jakubowski, Władysław Kwiatkowski, S. Jakubowski i M. Struszyński.

*

W czwartek, dnia 30go b. m. w kościele św. Jadwigi, o godzinie 3:30 po południu, odbędzie się ślub p. Edmunda Wawrzyniaka z panną Santisławą Cieślak.

*

Państwo Piotr i Konstancja Szczepczyńscy obchodzili wczoraj 32gą rocznicę pożycia małżeńskiego i z okazji tej podziękowali Bogu za odebrane łaski z prośbą o dalsze.

*

Już sprawozdanie jest w toku porządkowania i wkrótce będzie oddane do druku. Niechże ci wszyscy, którzy kolekty rocznej nie złożyli, aby to uczynili możliwie jak najprędzej, jeśli pragną, aby ich nazwiska figurowały w rocznem sprawozdaniu.

*

Niewiasty Apostolstwa Modlitwy, odbędą swoje zebranie miesięczne w przyszły piątek, w sali zwykłej, o godzinie 1ej po południu.

*

Panom Krempeciowi, Lorenzowi i Wojciechowskiemu należy się podzięka z głębi serca pochodząca, za zajęcie się reklamowaniem bazaru na radjo.

*

Posiedzenie Klubu Pań Królowej Jadwigi, odbędzie się w czwartek wieczorem, zaś posiedzenie Osady Zjednoczenia P. R. K. w piątek wieczorem.

*

Nabożeństwo do Boskiego Serca Jezusa według przyjętego zwyczaju, odbędzie się jak zwykle w przyszły piątek.

Czytajcie Ogłoszenia w "Dzienniku Chicagoskim"

Los Szajki Touhy'ego w Rękach Przysięgłych.

St. Paul, Minn., 28. listop.— Proces Rogera Touhy'ego i jego trzech kamratów, notorycznych kryminalistów, oskarżonych o porwanie bogatego browarnika Williama Hamma i wymuszenie od niego $100,000 okupu, dobiega do końca. Sprawę oddano wczoraj Ławie przysięgłych, która po pięciu godzinach narad odroczyła się do dzisiaj rana.

ODDZIAŁ 4. LEGJONU PAŃ ZAPRASZA NA BUNCO.

Dzisiaj wieczorem, w sali Białego Orła, pnr. 1618 W. 17 ul., na Wojciechowie, odbędzie się zabawa kostkowa i karciana, urządzona staraniem energicznego Oddziału Legjonu Pań nr. 4-go.

Komitetu urządzający postarał się o cenne nagrody dla uczestników gry. Zaprasza się weteranów, jak i panie oraz całą Polonję do wzięcia udziału. Początek o 7ej wieczorem.

*

Wszystkie członkinie Nr. 4 Oddziału Legjonu Pań są proszone stawić się we środę wieczór przed salą parafjalną św. Wojciecha, skąd wyruszymy razem na Obchód Listopadowy, urządzony staraniem komitetu przy parafji św. Wojciecha. — Zbiórka o 7ej wieczór, we środę, 29go listopada.

A. Druzela, prezeska.

FATALNE UKĄSZENIE MYSZY.

Ada, Okla., 28. listop. — Czternastoletni R. Coppedge, ukąszony jakiś czas temu przez mysz, umarł tu na wściekliznę.

Człowiek korpulentny jest to człowiek, mający dużo ciała.

Prof. Sprague, który ostatnio ustąpił jako doradca departamentu skarbu nie chcąc przykładać ręki do inflacji pieniężnej, jaką według niego grozi program monetarny Prezydenta Roosevelta, nie miałby zapewne nic przeciw jakiejś małej inflacyjce jego pensji, która wynosiła tylko $6,000 rocznie. W porównaniu do $25,000 rocznie płaconych mu poprzednio przez Bank Angielski. Być może, że ta licha pensyjka zniechęciła go do dalszej służby. — A w departamencie skarbu mówią sobie: Baba z wozu, koniom lżej.

Feretron jest to obraz albo ołtarzyk, noszony na procesji.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, brat, teść, dziaduś i członek nasz,

Ś. P.

MICHAŁ MAZUR

Członek Dworu św. Jana Kantego No. 896 Z. K. L. — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 27go listopada, 1933 roku, wieczorem, w starszym wieku.

Dom żałoby pnr. 1225 W. Fry ulica.

Bliższe szczegóły o pogrzebie podamy później.

W ciężkim żalu pogrążeni:

Anna Mazur, żona; córki i synowie, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy W. J. Michalik, 1056 W. Chicago Ave. Telefon Haymarket 0936.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż

Ś. P.

JOZEF MAŁABURSKI

pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 28go listopada, 1933 roku. Dom żałoby pnr. 1244 N. Wood ul. — Bliższe szczegóły później.

W ciężkim żalu pogrążona:

RODZINA.

Pogrzebowy Poliński i Syn. 1462 N. Ashland Ave.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona, matka, siostra i szwagierka nasza, ś. p.

MARJA RUSZKIEWICZ

(Z DOMU KOWALSKA)

Prezeska Tow. św. Heleny, gr. 186 Związku Polek, prezeska Tow. św. Heleny, gr. 358 Zjednoczenia, członkini Komitetu doradczego Polskiego Stowarzyszenia Społecznego, wiceprezeska Oddziału Pań Pomocy Szpitala Matki Boskiej z Nazaretu, członkini Tow. Pań Opieki nad Domem Starców św. Józefa i członkini Klubu Pań Avondale, oraz wielu innych, — po długiej i ciężkej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 26go listopada, 1933 roku, o godzinie 10:40 rano, przeżywszy lat 55.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 29go listopada, o godzinie 10ej rano, z domu żałoby pnr. 1038 North Hoyne Ave. do kościoła św. Heleny, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan F. Ruszkiewicz, mąż; **Jan J. i Artur**, synowie; **Rozalja Korzeniewska i Anna Kalish**, siostry; **Józef i Stefan Kowalscy**, bracia; **Dr. Józef Korzeniewski i Jan Kalish**, szwagrowie; **Anna i Marja Kowalskie i Anna Bonk**, szwagierki.

Pogrzebem zajmuje się Feliks Gogoliński, telefon Humboldt 0258. 28

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość iż najukochańszy ojciec i dziadek nasz, ś. p.

TOMASZ PODOBINSKI

członek Tow. św. Walentego, Nr. 847 Z. P. R. K., po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 26go listopada, 1933 roku, o godzinie 6:15 rano w podeszłym wieku

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 29go listopada, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 906 N. Kedvale Ave., do kościoła św. Franciszka z Assyżu, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszek, syn; **Marja i Pelagja**, córki; **Adam Frank i Leon Wajrowski**, zięciowie, wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka nasza

Ś. P.

AUGUSTA DULLACK

członkini Tow. M. B. od Nieust. Pomocy, grupa 64 Z. P. w Am., Tow. Niepodległość Polek na Bridgeporcie, Tow. Royal Neighbors of America Camp Golden Rod i Tow. Wolnych Polek na Ziemi Washingtona, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 27go listopada, 1933 roku, o godzinie 2:20 po południu, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 1-go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 6324 So. Mozart ul., do kościoła św. Rafała, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Adela, Rozalja, Anna i Małgorzata, córki; **Paweł i Władysław**, synowie; **Piotr Klukaszewski**, zięć; **Anna Keslinke**, siostra; **Franciszek Kohnke**, brat, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Julja W. Kamińska. Telefon Yards 4507.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn nasz i brat mój,

Ś. P.

STANISŁAW WINKLER

członek Wydziału Małoletnich Tow. Przemysłowców i Rzemieślników, Grupa 3-a Z. N. P. po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 26go listopada, 1933 roku, o godzinie 8:10 wieczorem, przeżywszy lat 9.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 29go listopada, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 1462 W. Huron ul., do kościoła śś. Młodzianków, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Andrzej i Apolonja Winkler, rodzice; **Helena**, siostra; **Jan Winkler i Marja Kwaśniak**, rodzice chrzestni; **Józef i Agniesz Winkler**, dziaduś i babusia (w Polsce); wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Antoni A. Pociask, 1335 W. Chicago Ave., Tel. Monroe 4643.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i matka natza

Ś. P.

MARJANNA BERLINSKA

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 27go listopada, 1933 roku, o godzinie 11:55 rano, przeżywszy lat 36.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 30go listopada, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 4605 So. Winchester Ave., do kościoła Najsłodszego Serca Pana Jezusa, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Ludwik, mąż; **Edward i Józef**, synowie; **Leokadja, Helena, Regina**, córki, wraz całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Wolniak 4604 So. Lincoln ul. Telefon Lafayette 2586. 29

REZOLUCJE

Podobało się Bogu powołać do siebie jedną z naszych drogich przyjaciółek,

Ś. P.

MARJĘ RUSZKIEWICZ

Zawsze chętna do pracy, członkini naszej grupy i zarazem prezeska Tow. św. Heleny Gr. 358 Zjed. Pol. R. K. z bólem serca zasyłamy najszczersze kondolencje i modły aby Bóg Wszechmocny pocieszył zbolałe serca całej rodzinie zmarłej po tej wielkiej stracie.

"Boże pociesz bo płaczemy."

Prosimy aby członkinie Tow. zebrały się o godzinie 10tej rano do domu żałoby, 1038 No. Hoyne Ave., w środę, dnia 29go listopada, ażeby oddać ostatnią usługę zmarłej.

Za Towarzystwo:

Klara Kloska, wice-prez.
Paulina Schiffzich, sekr.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, siostra i babcia nasza

Ś. P.

ANNA SLIWINSKA

członkini Tow. Różańca św. przy parafji św. Barbary i przy parafji Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, Tow. św. Anny Z. P. w Am. grupa 311. Tow. Wolne Polki na ziemi Washingtowa, grupa 10, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 26go listopada, 1933 roku, o godzinie 5tej wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 1-go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2862 So. Keeley ul., do kościoła św. Barbary, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krwnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Walerja, Leokadja, Franciszek, Apolonja, Władysław i Leon, dzieci; **Franciszek Wójcik, Emil Eiserman i Antoni Ptaszek**, zięciowie; **Marjanna, Dorota i Anna**, synowe; **Paulina Kaszewska, Józefina Szramowska**, siostry; **Franciszek Szramowski i Franciszek Kaszewski**, szwagrowie, wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Franciszek C. Patka, 4358 So. Richmond ul. Tel. Lafayette 4480. 29

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka, babcia i prababcia nasza

Ś. P.

JOZEFA BITEL

(z domu Sperdowicz)

członkini Tow. 3go Zakonu, Macierzy Polskiej, Tow. św. Antoniego No. 80, Bractwa Różańca św., Tow. Serca Pana Jezusa, Tow. św. Jadwigi Polsko-Litewskie No. 170, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 27go listopada, 1933 roku, o godzinie 2:45 po południu, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 1-go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 4732 So. Wood ul., do kościoła św. Józefa, a stamtąd na cmentarz św. Kazimierza na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Antoni, mąż; **Stanisław i Franciszek**, synowie; **Marja i Emilja**, synowe; (**Antonina Petkunas**, siostra, na Litwie); **Petronela Babel, Antoni Petkunas**, wnuk i wnuczka; **Donald**, prawnuk wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Henryka A. Patka, narożnik 48ej i Hermitage Ave. 29

ZAWIADOMIENIE

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka, siostra i babusia nasza,

Ś. P.

FRANCISZKA ŚWIĘTON

(z domu Grzempa)

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 28go listopada, 1933 roku, o godzinie 3:20 rano, przeżywszy lat 51.

Dom żałoby pnr. 2837 Springfield Ave.

Bliższe szczegóły o pogrzebie podamy jutro.

W ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszek Święton, mąż, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmują się Helena Sadowska i Syn, Spaulding 6694.

REZOLUCJA

Tow. św. Heleny, Grupa 186 Zw. P. w Am. zasyła wyrazy szczerego współczucia z powodu zgonu długoletniej prezeski naszej,

Ś. P.

MARJI RUSZKIEWICZ

stroskanemu mężowi i rodzinie.

Józefa Waszko, wice-prez.
Anna M. Lesniewska, sek. pr.
Paulina Schiffzich, sek. fin.
Eleonora Nowak, kasjerka.

Siostry raczą się zebrać przed kościołem św. Heleny o 10tej rano, w środę, aby jej oddać ostatnią przysługę.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babcia nasza, ś. p.

MARJANNA DE GEORGE

(z pierwszego męża Drzonek — z domu Lerch)

członkini Tow. Królowej Jadwigi, grupa 6ta Z. P. w Am., Dworu Matki Boskiej Dobrej Rady No. 91, po krótkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 26go listopada, 1933 roku, o godzinie 9:30 wieczorem, przeżywszy lat 50.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 1go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 4921 Concord Place, do kościoła St. Peters Canisius (North i LeClaire Ave.), a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józef, mąż; **Gertruda, Stanisława i Dorota**, córki; **Walenty**, syn; **Marshall Petersen, Charles Hobson**, zięciowie; **Kunegunda Levin**, siostra; **Piotr, Daniel i Antoni**, bracia; **Clarence**, wnuk; **Judith**, wnuczka, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Ringa. 29

Z bólem serca donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka moja, siostra moja i wnuczka nasza, ś. p.

ELEONORA KOLANOWSKA

członkini Bractwa Dziewic Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 26go listopada, 1933 roku o godzinie 7:15 wieczorem przeżywszy lat 21.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 1-go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 3237 N. Hamlin Ave., do kościoła św. Wacława, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Julja, matka; **Edward**, brat; **Franciszka Kolanowska i Antonina Waldyn**, babcie, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Skaja, Keystone 0502. 29

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najuokchańszy mąż mój, ojciec, syn mój i brat nasz, ś. p.

JÓZEF TRUSCHKE

członek Tow. Liberty Camp No. 7951, M. W. of A. — po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 26go listopada, 1933 roku, o godzinie 4:30 rano w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 1go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego B. B. Drabańskiego, 1410 N. Ashland Ave. do kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Klara (z domu Cwik), żona; **Małgorzata**, córka; **Elżbieta Truschke**, matka; **Paweł**, brat; **Marta, Klara, Agnieszka**, siostry, **Franciszka**, bratowa, **Antoni Sikora, Franciszek Kaczmarczyk**, szwagrowie, wraz z całą rodziną. 29

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec i dziaduś nasz, ś. p.

KAJETAN ADAMCZEWSKI

Członek Śpiewu św. Trójcy, Nr. 1szy, Okręgu 35 Z. N. P. — po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 26go listopada, 1933 roku, o godzinie 5:15 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 29go listopada, o godzinie 7:30 rano, z zakładu pogrzebowego B. B. Drabańskiego, 1410 N. Ashland Ave. do kościoła św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrążeni:

Marja Jarecka, córka; **Józef Adamczewski**, syn; **Bolesław Jarecki**, zięć; **Aniela Adamczewska**, synowa, wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną. 28

ś. p. WALERJA Z STECKICH RZESZOTARSKA

opatrzona św. Sakramentami, pożegnała się z tym światem, w poniedziałek, dnia 27go listopada, o godzinie 3:45 po południu, w podeszłym wieku.

Na pogrzeb, który odbędzie się w piątek, 1go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Henryka Patki, narożnik 48ej i Hermitage ulic, do kościoła św. Józefa, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego, zapraszają wszystkich kuzynów i znajomych, w smutku pogrążeni:

Janina i Edward, dzieci; **Edward Gościcki**, zięć; **Eleonora**, synowa; **Gustaw i Izabela Gościccy i Elvira Rzeszotarka**, wnuki. 29

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz, ś. p.

ANTONI E. WNOROWSKI

członek Tow. Harmonja, Gr. 4 Z. N. P. i Z. P. R. K., Nr. 1103, Tow. Stefana Batórego, po krótkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatarzony św. Sakramentami, dnia 25go listopada, o godzinie 2:45 rano, przeżywszy lat 47.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 29go listopada, o godzinie 10:30 rano, z zakładu pogrzebowego E. Motzny, 1041 Noble ul., do kościoła św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrążeni:

Stanisława, żona; **Eugenja, Ludwika i Tadzio**, dzieci, wraz z całą rodziną. 28

Gubernator Pochwala Zlynczowanie Pary Porywaczy.

Nazywa Samosąd Przestrogą Dla Innych.

Sacramento, Cal., 28. listop. Stanowisko gub. Rolph'a w stosunku do porywaczy znalazło wczoraj dalsze oświetlenie po niedzielnem zlynczowaniu John Holmesa i Thomasa Thurmonda, morderców 22-letniego Brooke Harta, wywleczonych z aresztów i powieszonych przez motłoch w San Jose.

Gubernator, który nie chciał posłać wojska dla ochrony porywaczy przed gniewem tłumu, powiedział wczoraj, że „dowiaduje się, jacy porywacze siedzą w więzieniach w San Quentin i Folsom, z myślą parolowania ich i oddania pod opiekę tym patrjotycznym obywatelom w San Jose, którzy wiedzą, jak postępować w takich sytuacjach".

— Wymiotłoby to porywaczy z Kalifornji — Rolph powiedział. — Metoda obywateli w San Jose jest najlepszym sposobem pozbycia się porywaczy i sądzę, że owi obywatele kwalifikują się na urzędników parolowych. —

Gubernator powiedział poprzednio, że pochwala zlynczowanie Thurmonda i Holmesa, którzy porwali Brooke Harta zamordowali go okrutnie i próbowali wyłudzić od jego ojca $40,000 okupu za oddanie syna „żywego".

Gubernator dodał, że ułaskawi każdą osobę, którąby aresztowano za udział w samosądzie.

NIE DO WIARY.

— Wyobraź sobie, że żona naszego szefa powiła mu syna.

— Co ty mówisz? To nie do wiary!

— Istotnie. On sam jakoś nie chce w to wierzyć.

ARABI GROŻĄ STRAJKIEM GENERALNYM.

Jerozolima, Palestyna, 28. listopada. — Przywódcy Arabów tutejszych zagrozili wywołaniem strajku generalnego, pragnąc w ten sposób wyrazić protest przeciw władzom Wielkiej Brytanji, które przystępują dzisiaj do procesu przeciw przywódcom zaburzeń antysemickich w Jerozolimie w dniu 13 października. Pierwszy proces zapowiedziany jest na dzisiaj, zaś drugi na środę przeciw przywódcom arabskim, aresztowanym za wywołanie zaburzeń antyżydowskich w dniu 27 października. Pozostający na wolności przywódcy wydali rozkaz do wszystkich Arabów w Palestynie, aby we wszystkich miejscowościach w tych dwóch dniach odbyły się strajki generalne.

WYPEŁNIJCIE TEN KUPON "PODATKOWY".

Nie zaniedbajcie zgłosić nazwiska swego do sądu powiatowego teraz, gdy ten sąd w osobie sędziego Ed. Jareckiego słucha wywodów adwokatów, dlaczego trzeba obniżyć podatek drobnych właścicieli domów o piętnaście procent.

Sprawę wniósł The Chicago Real Estate Board i jego adwokaci stają w sądzie w obronie drobnych podatników, których rachują na blisko pół miljona w mieście.

Wypełnijcie załączony kupon, a my go prześlemy do sądu. Nie pociąga to z waszej strony żadnych kosztów. Chodzi o to tylko, żeby nazwisko wasze znalazło się w spisie podatników, którzy domagają się od sądu zniżki piętnastoprocentowej podatku na domy nie większe jak o trzech mieszkaniach.

To the Tax Editor,
Polish Daily News,
1455 W. Division St.,
Chicago, Ill.

Dear Sir:

I hereby consent to the Chicago Real Estate Board including my property under its objection No. 100, now pending before County Judge Edmund K. Jarecki.

Name of owner....................................

Address of property....................................

Type of building....................................
(Single family dwelling, two-flat or three-flat building.)

Construction (frame, brick, stucco or stone)....................

Volume number as shown by 1931 tax bill....................

Item number as shown by 1931 tax bill....................

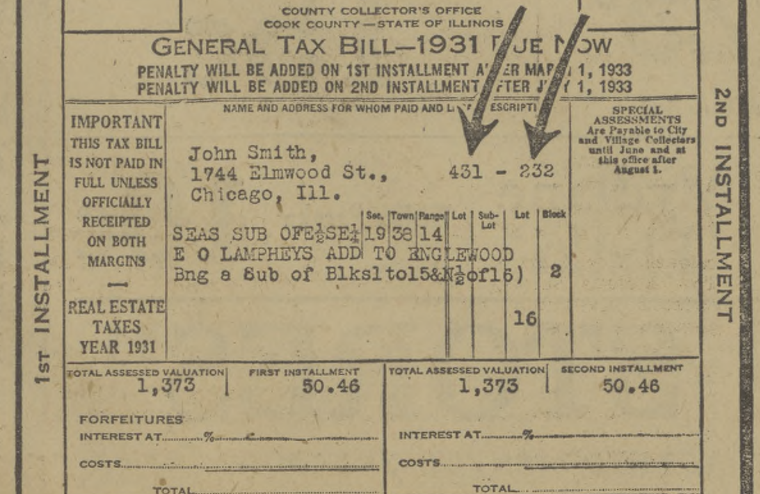
Signature of owner....................................

Poniżej jest wzór rachunku waszego na podatek za rok 1931. Pokazane są na nim dwie strzałki po to, żebyście wiedzieli ,która liczba nazywa się „Volume Number," a która „Item Number". O tych liczbach trzeba koniecznie pamiętać przy wypełnianiu kuponu a także pamiętać postawić je we właściwem miejscu, żeby skarga wasza była ważna.

„Volume Number" pokazuje strzałka pierwsza z lewej strony. — „Item Number" pokazuje strzałka z prawej strony.

Pierwotnie myślano, że trzeba zrobić kopję z waszego rachunku podatkowego i złożyć ją w sądzie. Sąd jednak uznał, że wystarczy, żebyście wnieśli podanie przez siebie podpisane i żebyście w tem podaniu napisali dwie wspomniane liczby: „Volume Number" i „Item Number".

Przy wypełnianiu kuponu, przeczytajcie tam każde słowo uważnie i na kropkowane linje napiszcie to, czego ta linja wymaga.



OFFICE NUMBER 1ST INSTALLMENT — JOS. B. McDONOUGH, County Collector — OFFICE NUMBER 2ND INSTALLMENT

COUNTY COLLECTOR'S OFFICE
COOK COUNTY — STATE OF ILLINOIS

GENERAL TAX BILL—1931 DUE NOW

PENALTY WILL BE ADDED ON 1ST INSTALLMENT AFTER MAR. 1, 1933
PENALTY WILL BE ADDED ON 2ND INSTALLMENT AFTER JULY 1, 1933

1ST INSTALLMENT — 2ND INSTALLMENT

IMPORTANT: THIS TAX BILL IS NOT PAID IN FULL UNLESS OFFICIALLY RECEIPTED ON BOTH MARGINS — REAL ESTATE TAXES YEAR 1931

NAME AND ADDRESS FOR WHOM PAID AND LAND DESCRIPTION

John Smith,
1744 Elmwood St.,
Chicago, Ill. 431 - 232

Sec.	Town	Range	Lot	Sub-Lot	Lot	Block
SEAS SUB OF E½SE¼ 19	38	14				
E O LAMPHEYS ADD TO ENGLEWOOD						
Bng a Sub of Blks1to15&N½of16)						2
					16	

SPECIAL ASSESSMENTS Are Payable to City and Village Collectors until June and at this office after August 1.

TOTAL ASSESSED VALUATION	FIRST INSTALLMENT	TOTAL ASSESSED VALUATION	SECOND INSTALLMENT
1,373	50.46	1,373	50.46

FORFEITURES
INTEREST AT.......%............ INTEREST AT.......%............
COSTS............ COSTS............
TOTAL............ TOTAL............

MAKE ALL CHECKS PAYABLE TO JOS. B. McDONOUGH, County Collector — BE SURE THIS DESCRIPTION COVERS YOUR PROPERTY

ZLYNCZOWANI.



Thomas Thudmond, z lewej i Jack Holmes, którzy porwali i zamordowali 22-letniego Brooke Harta, zostali wywleczeni z aresztów w San Jose, Cal., przez tłum wzburzonych obywateli i powieszeni na placu publicznym.

Stevens Skazany Na Więzienie Od Roku Do Lat 10.

Ernest J. Stevens, lat 49, były prezes hotelu Stevens i były wice-prezes Illinois Life Insurance Company, wczoraj skazany był przez sędziego Michała Feinberga na więzienie od roku do lat dziesięciu za malwersację.

Miesiąc temu ława przysięgłych uznała Stevensa winnym sprzeniewierzenia sumy $1,307,462 z funduszów spółki Illinois Life Insurance Co.

Sędzia Feinberg, który poprzednio odrzucił petycję o drugą rozprawę dla Stevensa wczoraj wydał wyrok. Zezwolił jednak na wypuszczenie Stevensa na wolność na przeciąg 60 dni, po złożeniu kaucji w sumie $10,000. W międzyczasie obrońca ma się starać o wniesienie apelacji od wyroku do sądu wyższego.

Dalszego procesowania Stevensów zaniechano i tak ojciec skazańca, James W. Stevens, złożony chorobą, prawdopodobnie nigdy nie będzie procesowany. Brat skazańca, Rajmund W. Stevens, stawiony w stan oskarżenia przez ławę wielkoprzysięgłych popełnił samobójstwo i dlatego sprawa i w tym wypadku została zaniechana.

Ernest J. Stevens twierdzi uporczywie, że nie jest winnym malwersacji i teraz przez swego adwokata starać się będzie w ten sposób sprawę swoją przedstawić w sądzie apelacyjnym skoro zostanie powołany.

POLAK WYNALAZCĄ NOWEJ METODY PASTEURYZACJI MLEKA.

Milwaukee, Wis., 28. listop. Jeźli dalsze próby wykażą, że nowa metoda, wynaleziona przez B. L. Blachowiaka, bakterjologa, zatrudnionego przez jedną z wielkich mleczarń, jest skuteczna, mleczarnie zastosują pasteuryzację mleka przez użycie promieni ultra-fjoletowych.

Nowa metoda, o której mowa, odbiega daleko od obecnie używanych sposobów i ma zapewnić mleku kompletną czystość i zdrowotność.

Pan Blachowiak opracował metodę, która przewiduje trzymanie mleka w kadziach przy temperaturze 145 stopni i to jest wstępny krok do pasteuryzacji. Następnie mleko jest zlewane do kadzi chłodzących i poddawane działaniu promieni ultra fjoletowych, które posiadają właściwość zabijania wszelkich mikrobów i zarazków chorobotwórczych.

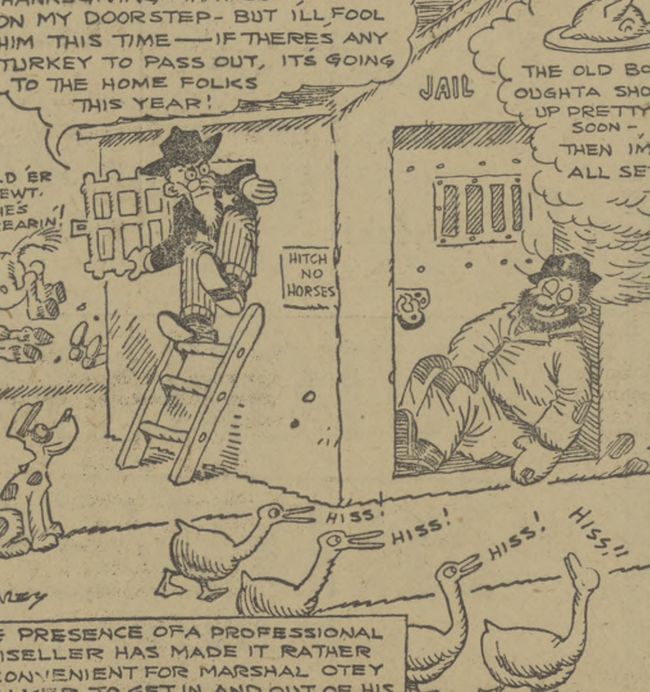
Najmniejszy mikrob, niebezpieczny czy nie, nie może po zastosowaniu tych promieni żyć, wobec czego mleko dostaje się do rąk spożywców absolutnie czyste.

PREMJERA NOWEJ ZTUKI SHAW'A W WARSZAWIE.

Warszawa, 28. listopada. (Prasa Zjedn.) — George Bernard Shaw obrał ponownie Teatr Polski w Warszawie na miejsce światowej premjery swojej najświeższej sztuki pt. „Na Skałach" (On the Rocks). Przed czterema laty, inna sztuka Shaw'a, „Wielki Kram" (The Apple Cart) ujrzała po raz pierwszy światła kinkietów w tym samym teatrze w Warszawie.

Nowa sztuka, w przekładzie Florjana Sobieniowskiego, tłumacza wszystkich dzieł Shaw'a na język polski, ma za tło kryzys światowy.

THE OLD HOME TOWN — Registered U. S. Patent Office — By STANLEY



NRA MEMBER U.S. WE DO OUR PART

NOTATKI REPORTERA

Za śmierć męża stawiona była przed ławę wielkoprzysięgłych.

Pani Anna Cummings, lat 24, z p. nr. 1901 North Washtenaw avenue, wczoraj przez przysięgłych koronera powiatowego na inkweście przekazana była ławie wielkoprzysięgłych i oskarżona o zamordowanie swego męża, z którym od pewnego czasu nie żyła pod jednym dachem. Franciszek Cummings, lat 28, został ubiegłej niedzieli rano pożgany i śmiertelnie okaleczony nożem kuchennym.

* * *

Uwolniony został po wypadku automobilowym.

Oskarżony o szaloną jazdę automobilową Edwin C. Boutella, z p. nr. 926 Galt avenue jako winny kolizji przy narożniku Randolph i organ ulic, w której pani Regina Ludwig, z p. nr. 1836 South Sawyer avenue została okaleczona, wczoraj wypuszczony był na wolność gdy sprawę jego wywołano w sądzie dla spraw automobilowych. Brak strony skarżącej spowodował, że sędzia zmuszony był uwolnić Boutella od wszelkiej odpowiedzialności za kolizję, która wydarzyła się tydzień temu.

* * *

Powiat go utrzymywał, a on pił.

Karol Wittman, lat 48, z p. nr. 720 Osborne ulica, który od dłuższego czasu otrzymywał zapomogę z biura powiatowego wczoraj skazany był na więzienie miejskie, gdzie musi odrobić $200 kary za pijaństwo nałożonej na niego przez sędziego miejskiego Fryderyka W. Elliotta. Tak to nie jeden z powiatowej zapomogi żyje, ale na pijaństwo gotówkę ma.

* * *

Dzisiaj pogrzeb ś. p. A. Chonarzewskiego.

Dzisiaj rano odbył się pogrzeb ś. p. Antoniego Chonarzewskiego, drukarza, który zmarł nagle w swoim domu dnia 25go b. m. Pogrzeb odbył się z zakładu p. Makarskiego przy Noble ulicy do kościoła św. Szczepana, skąd po ceremonjach liturgicznych orszak pogrzebowy wyruszył na cmentarz św. Wojciecha i tam zwłoki ś. p. Antoniego Chonarzewskiego spoczęły w grobie.

* * *

Obrabował dozorcę stacji gazolinowej.

Murzyn z rewolwerem w ręku stanął wczoraj przed Ely Genchey, dozorcą stacji gazolinowej pnr. 6000 Cottage Grove avenue i tego zmusił do wydania z kasy $27 w gotówce.

* * *

Jutro walne posiedzenie w sali Holstein parku.

Członkowie North-West Landlords Protective Association mają jutro, 29go listopada, o godzinie 8mej wieczorem walne posiedzenie w sali Holstein parku. Niecżłonkowie mogą także przybyć na to posiedzenie i przystąpić do stowarzyszenia. Petycję w sprawie 15 procentowej zniżki podatku za rok 1931 także będą dla przybyłych wypisane. Prezesem stowarzyszenia wyżej wspomnianego jest Mateusz A. Klinger.

* * *

25 lat mija od dnia otwarcia szkoły prawniczej.

Szkoła prawnicza przy Uniwersytecie Loyola otwarta była dwadzieścia pięć lat temu i dlatego dzisiaj wieczorem w klubie Steubena odbędzie się bankiet, na którym główną mowę wygłosi nowy sędzia federalny, Filip L. Sullivan, alumnus tejże uczelni.

* * *

Niemeyer następcą sędziego Prystalskiego w sądzie wyższym.

Wilbert F. Crowley wczoraj został zamianowany pierwszym asystentem prokuratora stanowego na miejsce Grovera C. Niemeyera, który ustąpił, aby objąć urząd sędziego wyższego jako następca sędziego Jana Prystalskiego, obecnego sędziego okręgowego. Crowley liczy lat 34, jest jednym z najmłodszych członków sztabu prokuratora stanowego. Urzędowanie swoje dzisiaj rozpoczął.

Po dwóch latach chłopca uwolniono.

Ława przysięgłych koronera powiatu Lake podczas drugiego inkwestu odbytego w Antioch wczoraj oficjalnie uwolniła od wszelkiej odpowiedzialności małego Teodora Schmitza Jr., lat 8, którego trzymano odpowiedzialnym za śmierć brata Jerzego, lat 14, który zmarł w lutym, 1931 roku. Wczoraj zeznając przed ławą przysięgłych młody Schmitz powiedział, że brata Jerzego postrzelił Edward Sorenson, dziś liczący lat 19, syn Elnara Sorensona z Channel Lake. Dalej chłopiec zeznał, że po postrzeleniu jego braciszka starszy Sorenson dał konającemu jakiś napitek. Rodzicom zaś Sorenson, który twierdzi, że ma wpływy polityczne, groził zemstą jeśli odważą się przeć sprawę jego syna w sądzie. Powołany wczoraj na świadka Sorenson Sr., zaprzeczył jakoby groził lub cośkolwiek wiedział o całej tej smutnej sprawie.

* * *

Jutro zabawa alumnów Trójcowa.

Zabawa taneczna Alumnów wyższej szkoły św Trójcy odbędzie się jutro wieczorem, w kafeterji trójcowskiej. Przygrywać będzie pierwszorzędna orkiestra. Początek zabawy o godzinie 8mej wieczorem.

ZABYTKI POLSKIE NA WYSTAWIE ŻYDOWSKIEJ W N. YORKU.

New York, 28. listopada. — Staraniem Federacji Żydów Polskich w Ameryce otwarto w muzeum w Brooklynie wystawę ozdobnych manuskryptów ze zbiorów Artura Szyka, polskiego Żyda-artysty, udekorowanego już przez rządy Polski i Francji za swoje prace artystyczne.

Wystawa potrwa trzy tygodnie. Zbiory Szyka były wystawione poprzednio w Londynie, gdzie spotkały się z wielkiemi pochwałami w tamtejszych kołach artystycznych.

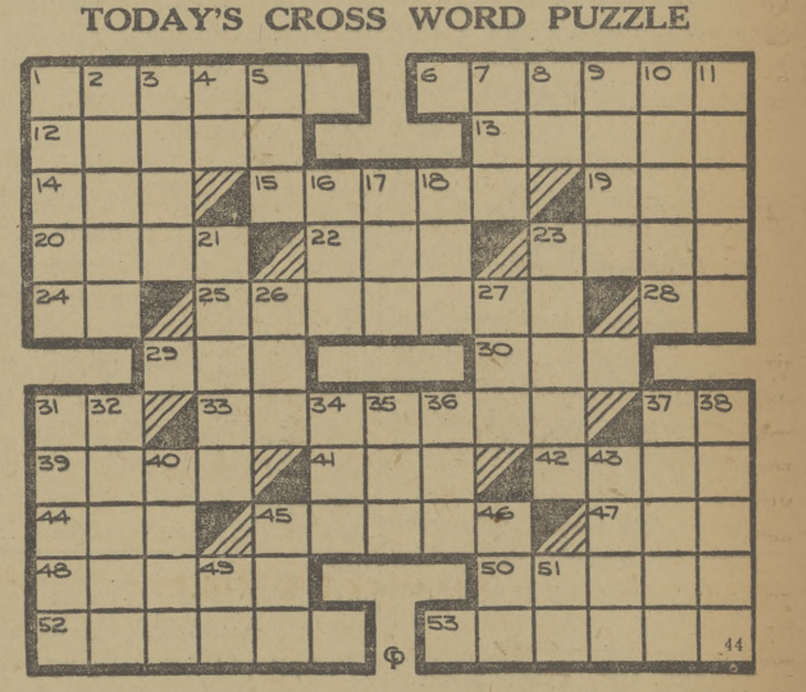
Między innemi w zbiorze znajduje się „Statut Kaliski", na mocy którego Żydzi w Polsce otrzymali ważne prawa, nadane im przez Bolesława Pobożnego w 1263 i który był uważany przez Żydów w Polsce za „Magna Charta", to jest za księgę przywilejów.

Jest też wiele manuskryptów nowoczesnych, ozdobionych artystycznemi rycinami, z których wybija się na pierwsze miejsce cykl „Washington i jego czasy", obejmujący między innemi portrety Kościuszki i Pułaskiego.

WDOWA PO ASTORZE WYSZŁA ZA PYSKOTŁUKA.

New York, 28. listopada. — Pani Madeline Force Astor Dick, wdowa po pułk. John Jacob Astorze, który zginął w katastrofie Tytanika, wzięła wczoraj ślub z Enzo Fiermonte'm, włoskim pięściarzem.

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



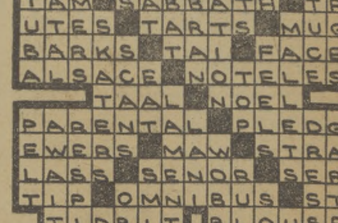
ACROSS

1—Browns before a fire
6—A nation of Europe
12—A dart
13—Church officer 14—Iniquity
15—Lubricated
19—Twelve dozen (abbr.)
20—Short blast on a wind instrument
22—A vehicle
23—Comprehends
24—A measure of type
25—Characterized by refinement
28—A Japanese measure of area
29—A beverage 30—A pronoun
31—A southern state of the U. S. (initials)
33—Communications
37—A Greek letter
39—Beds 41—A fowl
42—Device resembling a snowshoe in its application (plural)
44—A thoroughfare (abbr.)
45—Precedes 47—Wrath
48—Author of "The Cloister and the Hearth"
50—More capable
52—Misplays in baseball
53—Exhausts

DOWN

1—Flavor
2—A constellation
3—A river in Italy
4—Very 5—Twain
7—A color
8—Spanish definite article
9—To approach stealthily
10—Roman goddess of growing vegetation
11—Appearing to have been worn away
16—To freeze 17—To loiter
18—A period 21—Informs
23—A game at cards
26—An American general
27—And not
31—Alarm
32—To overlay
34—Definite article
35—A beverage
36—Consummate
37—Bogged down
38—Employers
40—Rip
43—Oven
45—A pronoun
46—Undermine
49—A note of the scale
50—Partake of reality

Answer to previous puzzle



Oznaka Doskonałej Jakości.

Wybredny palacz wie, że biały, długo trzymający się popiół papierosa jest wynikiem doskonałego palenia się wybornego tytoniu.

Jest to charakterystyczna cechą doskonałej jakości tytoniu papierosów Lucky Strike. Od lat, ta marka papierosów słynie ze swego tytoniu. Na największych rynkach tytoniu w świecie, tylko najprzedniejszy jest skupywany przez ekspertów nabywców do wyrobu Lucky Strike.

Pozatem fabrykanci Lucky cent krzewu tytoniowego odrzu Strike używają tylko najlepsze środkowe liście, a około 86 proca się w czasie fabrykacji. Jako rezultat, Luckies dochodzą rąk waszych szczelnie wypełnione dojrzałym, łagodnym, wyborowym tytoniem.

Papierosy Lucky Strike płoną jednolicie a przytem łatwo je palić, gdyż są szczelnie wypełnione najprzedniejszym krajowym i tureckim tytoniem, a biały, długo trzymający się popiół jest oczywistym dowodem, dla prawdziwego znawcy, że tytoń tego popularnego papierosa jest wyższego gatunku.

Oprócz niezwykłej staranności z jaką dobieranie tylko najprzedniejszego tytoniu się odbywa, wytwórnia papierosów Luckies, dla ochrony gardła palacza i osiągnięcia lepszego smaku, stosuje proces przypiekania.

W Luckies znajdziesz zawsze najprzedniejszy tytoń, najlepiej wykonaną robotę. Diatego papierosy Lucky Strike zawsze są łagodne i przyjemne w smaku. Dla tej samej przyczyny są one przekładane nad inne przez wybrednych palaczy wszędzie. Pamiętajcie, że biały, długo trzymający się popiół jest oznaką doskonałej jakości tytoniu.

Czekają Na Was w Polsce.

W Polsce czekają niecierpliwie tego dnia, kiedy wrócicie do swoich na święta.

A więc decydujcie już dzisiaj, czas szybko mija, postarajcie się o wszelkie potrzebne dokumenty i gotujcie się do podróży.

A jakim okrętem i której linji, to najbardziej ważna sprawa przez was do załatwienia przed wyjazdem. Dwa moderne okręty „Manhattan" i „Washington" linji United States Lines są na wasze usługi.

„Manhattan" opuszcza port nowojorski dnia 6go grudnia pod kierownictwem p. Pawła Sandera. „Washington" jedzie dnia 15go grudnia, a kierownikiem wycieczki jest p. Juljusz Berner.

Dnia 9go grudnia okręt „Majestic," największy w świecie, linji White Star wyjeżdża z wycieczkowiczami na Gwiazdę do Europy pod kierownictwem p. Gabrjela Giacci.

Decydujcie teraz. Bliższych informacyj udzielą wam w biurach linij okrętowych wyżej podanych.

Ważne Dla Właścicieli Domów.

Każdy właściciel domu powinien wnieść zarzut przeciw wysokiemu wymiarowi podatków, która to sprawa znajduje się obecnie w ręku sędziego powiatowego E. K. Jareckiego, celem zapewnienia sobie redukcji 15%.

Każdy członek klubu im. T. Kościuszki w 13ej wardzie lub jego sąsiad może to uczynić każdego dnia do 2go grudnia, u prezesa klubu, Jana Zolny, p. n. 4732 S. Crawford Ave., lub u wice-prezesa, Michała Sobyry, p. n. 4932 S. Karlov Ave. Uczyńcie to dziś, gdyż sprawa ta jest bardzo ważna.

Z WARDY 13-EJ.

Za staraniem zarządu Klubu Polsko-Demokratycznego, im. Tad. Kościuszki, 13ej Wardy alderman John E. Egan, podaje wiadomość, że w krótkim czasie będziemy mieli światła na Crawford Ave. Robota już rozpoczęta, od 47ej do Archer Ave

—NIKARAGUA—



Rafting bananas to a shipping point.

President Juan B. Sacasa

Robbing an alligator's nest.

RZECZY CIEKAWE I UCIESZNE.

Pisze Ks. T. S. Ligman, C. R.

Nikaragua jest największą republiką w Ameryce Środkowej. Ma ona obszaru około 50,000 kwadratowych mil, leżącego pomiędzy Morzem Karaibskiem a Oceanem Spokojnym. Wybrzeża wschodnie tej krainy, z białych po raz pierwszy, ujrzał Kolumbus w roku 1502.

Nikaragua należała przez trzy wieki do Hiszpanji; w roku 1821 mieszkańcy jej poszli za przykładem sąsiadów i, po wypowiedzeniu buntu przeciw macierzy, ogłosili się niezależnym krajem.

Chociaż republika ta ma tylko około 750,000 mieszkańców obecnie, to prowadziła ona zatargi rozmaite z sąsiadami a nawet z Anglją i Stanami Zjednoczonemi.

Nas Nikaragua specjalnie interesuje, gdyż już od stu lat rząd Stanów Zjednoczonych pertraktuje z rządem republiki Nikaragua co do zezwolenia i warunków przekopania kanału z portu Greytown, (San Juan del Norte), nad morzem Karaibskiem, do rzeki San Juan do jeziora Nikaragua a stamtąd do Brito, portu nad Oceanem Spokojnem.

Rzeka San Juan jest około 120 mil długa; szerokość jej przeciętnie wynosi około 1,500 stóp.

Jezioro Nikaragua ma obszaru 3,000 kwadratowych mil; jest ono 111 mil długie, 45 mil szerokie i od 10 do 260 stóp głębokie. Ponieważ jezioro to jest 100 stóp ponad poziomem oceanów, trzebaby kilka śluz włączyć dla uzupełnienia kanału.

W roku 1849 prywatna kompanja z Vanderbiltem na czele otrzymała koncesję na przekopanie kanału, lecz wyłoniły się trudności, gdyż Anglja roszczyła sobie prawo do ujścia rzeki San Juan. Przyszło do ugody z Anglją, lecz mimo to, zabrakło funduszów dostatecznych na przeprowadzenie dzieła i zaniechano je.

W roku 1889 prywatne przedsiębiorstwo rozpoczęło pracę; włożono $2,000,000 na pracę przygotowawczą, lecz brak grosza ponownie zmusił do zaprzestania przekopu.

Obecnie Stany Zjednoczone mają wszelkie dane do przeprowadzenia przekopu i prawdopodobnie niezadługo wezmą się do dzieła. Handel i bezpieczeństwo wymaga mieć jeszcze jeden kanał oprócz panamskiego na wszelki wypadek.

Rząd w Nikaragua składa się z prezydenta, rady ministrów i kongresu dwuizbowego. Kraj podzielony na 13 części dla celów administracyjnych. Stolica w Managua.

Co do terenu, to wschodnie wybrzeża nie dają odpowiednich portów, gdyż ujścia rzek są zamulone. Klimat jest zdrowy choć gorący: temperatura waha się od 70 do 85 stop. F.; deszcz pada prawie codziennie, dlatego znajduje się tu bogato urozmaicona roślinność tropikalna, ogromne niewykorzystane dziewicze lasy cennych drzew, zamieszkałe przez rozrzucone grupy Indjan. Bardzo nieznaczna jest liczba białych, sprawujących głównie rolę dozorców na plantacjach amerykańskich.

W zachodniej części Nikaraguy są dobre porty z głęboką wodą. W tej części kraju zachodzą już zmiany pór roku: jest pora sucha i pora deszczowa.

Kraj wywozi głównie kawę, bydło, skóry, tytuń, gumę, banany, zioła lecznicze, drzewo cenne, barwniki, cukier, i złoto. Niewykorzystano tu jeszcze dostatecznie bogactwa kraju.

WYLECZYŁ NERWY.

Buchalter N. dostaje od swojego pryncypała urlop, celem poratowania zdrowia, a przedewszystkiem nerwów, nadwerężonych przeciążeniem w pracy.

Po powrocie z urlopu buchaltera pryncypał zapytuje łaskawie:

— No, panie N., jakże tam ze zdrowiem i nerwami?

A buchalter odpowiada bez namysłu:

— Ze zdrowiem dobrze. A nerwy mam teraz tak silne, że nie zemdlałbym, nawet, usłyszawszy, iż pan pryncypał zamierza podwyższyć mi gażę.

KLIENCI LOMBARDU.

— Dokąd to idziesz z tą wielką paką?

— Niosę futra do przechowania na lato.

— A wiesz to i ja pójdę z tobą i oddam na przechowanie mój pierścionek.

Optometryści Będą Się Ogłaszać w Pismach Polskich.

Doktorzy - optometryści polscy, w osobach pp. M. Majchrowicza, A. Warchałowskiego, B. Balińskiego, J. Borkowskiego, Henryka Kosińskiego, L. Kosińskiego, Anny Kutza i Marjana Ligmana — uchwalili na ostatniem miesięcznem posiedzeniu T-wa Optometrystów Polskich, odbytem w sali nad restauracją „Warszawa" pnr. 820 N. Ashland ave., w ub. piątek wieczorem, — rozpocząć umieszczanie zbiorowych ogłoszeń we wszystkich trzech dziennikach polskich, którym mają towarzyszyć naukowe artykuły redagowane przez członków towarzystwa.

Nietylko ogłaszanie się, ale także i uświadamianie czytelników w odniesieniu do wzroku, jego wad i defektów, które mogą być z łatwością przy pomocy szkieł skorygowane i usunięte, jest na widoku u pp. optometrystów.

OPTOMETRJA — egzaminacja i leczenie, a raczej korygowanie oka ludzkiego bez stosowania jakichkolwiek medykamentów lub zabiegów chirurgicznych; wszelkie niedokładności, stan anormalny wzroku koryguje się przez zastosowanie odpowiednich szkieł; za pomocą aparatów optometrycznych określa się siłę wzroku, obecność stygmatyzmu jego rozmiary i stopień.

Wady wzroku mogą być powodem wielu cierpień i dolegliwości — dadzą się jednak dzięki nowoczesnej okulistyce zwanej optometrją, z łatwością usunąć, jeżeli oczywiście stan nie został zaniedbany; optometrja jest w stanie rozwijającym się z postępem lat defektom wzroku nietylko kres położyć, ale nawet udoskonalić stopień widzenia a także przyczynić się do lepszego samopoczucia. Będzie chyba rzeczą zbyteczną podkreślać, jak ważnym dla człowieka jest wzrok, jak należy go pielęgnować, strzec i otaczać troskliwą opieką; amputowaną nogę lub rękę można zamienić aparatem gumowym lub drewnianym, ale nauka nie jest jeszcze w stanie sfabrykować sztucznego oka, któreby mogło zastąpić naturalny wzrok i dlatego skrupulatna opieka wzroku, jego konserwacja, wczesne usuwanie wad nigdy nie zachodzą.

Jutro Bal Studentów w Związku Polek.

Już jutro, środa, 29go listopada, wieczorem w dużej sali Związku Polek odbędzie się doroczny bal Stowarzyszenia Studentów Polskich w Ameryce, dochód z którego ma zasilić fundusz stypendjalny istniejący przy tej organizacji, obejmującej w swych szeregach młodzież uniwersytecką polskiego pochodzenia.

Czyż można sobie wyobrazić piękniejszy i szlachetniejszy cel, jak powiększenie funduszu z którego niezamożni studenci mają czerpać środki materjalne na pokrycie kosztów dalszego kształcenia się? Czyż może coś, co bardziej zasługuje na poparcie całego społeczeństwa polskiego, jak nie impreza urządzana przez zorganizowaną młodzież studjującą na wyższych zakładach naukowych w tym kraju jak i w Polsce?

Na tej właśnie młodzieży, oprzeć się musi przyszłość wychodźtwa polskiego w tym kraju, od jej poziomu umysłowego jak i zawodowego, zależeć będzie stanowisko Polaków, względnie polskiego elementu w życiu Amerykańskiem. Setki — tysiące, dolarów, ażeby zebrali nasi studenci z balu dorocznego, odbywającego się tym razem w wigilję Dnia Dziękczynienia — tego im z całego serca życzyć należy. Cel imprezy zasługuje na jaknajdalej idące poparcie.

NOWOCZESNOŚĆ.

— Dziuniu, czytam dzisiaj w gazecie, że w naszem mieście żyje pewna 102-letnia kobieta; mogłabyś ją kiedyś odwiedzić.

— Ale po co właściwie?

— Być może, że ona wie jeszcze jak się ceruje skarpetki.

Ci Mylnie Wypełnili Kupony o 15 Procentową Zniżkę Podatku Za Rok 1931.

Radzimy Im Natychmiast Wypisać Nowe Kupony i Przesłać Takowe Do Nas.

Niżej podani, którzy nadesłali do redakcji Dziennika Chicagoskiego kupony w sprawie 15 procentowej zniżki podatków za rok 1931 mylnie takowe wypełnili i dlatego są one nieważne. Radzimy więc wypisać nowe kupony i te natychmiast przesłać do nas, abyście mogli korzystać ze zniżki, jeśli sąd powiatowy uzna takowe za legalne.

O wypisanie nowych kuponów proszeni są:

Bielawski Joseph, 2246 Armitage ave.

Borowiak Joseph, 3755 Diversey ave.

Dejewski Anton, 4700 Berenice ave.

Ewanaszko Geo. 2724 W. 43 ulica.

Gembala Antoni i Barbara, 1339 N. Oakley ave.

Jaworski John, 1638 W. Division ul.

Kamiński Lawrence, 2146 Carver ul.

Koczer Bolesław, 5109 Schubert ave.

Kozak John, 4833 S. Justine ulica.

Kozakiewicz John, 3108 Logan blvd.

Kuczek Wojciech, 1418 Holt ulica.

Litke Walenty, 3027 So. Loomis ul.

Machul John, 2442 N. Lockwood ave.

Rajewska Walter, 3348 So. Wall ulica.

Slusinski John, 2421 N. Washtenaw ave.

Wnek Jan, 2742 Haddon ave.

Zurek Frank, 5305 W. 30ty place.

Przy wypisywaniu kuponu trzeba koniecznie pamiętać, że tylko właściciele domów MIESZKALNYCH, a nie domów ze składami, mają się zgłaszać po zniżkę. Niechaj właściciele garażów i lot bez domów oraz domów ze składami kuponów nie wysyłają, gdyż one nie będą uwzględnione.

Dalej przy wypisywaniu kuponu pilnujcie strzałki, które wskazują, że z rachunku podatkowego za rok 1931 trzeba koniecznie podać „Vol." i „Item," czyli numer księgi i rachunku, aby łatwiej było wasz rachunek do księgi powiatowego asesora zaciągnięty odszukać. Te cyfry muszą być podane w kuponie. Bez tego są one także nie ważne.

Zastosujcie się więc do powyższego, wypiszcie panowie nowe kupony AKURATNIE i takowe prześlijcie wprost do Tax Editor, Polish Daily News, 1455 West Division Street, Chicago.

KOCHAJĄCY NARZECZONY.

Pomimo perswazji i próśb rodziców, panna Ira postanowiła wyjść za mąż za pana Rysia. Pewnego razu opowiada mu jak o to musiała walczyć.

— Mój ojciec powiedział, że dałby dziesięć tysięcy złotych, żebym ja ciebie już nigdy nie zobaczyła!

Pan Ryś zrywa się nagle z krzesła i pyta:

— Czy... czy twój ojciec jest teraz w domu?